



Aimee Carson



Celebryta z Miami

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Wraz z każdym ruchem, a nawet oddechem, Cutter czuł ostre klucie w piersi, jakby ktoś raz po raz dźgał go nożem. Śruba, z którą mocował się już od kwadransa, leżąc pod samochodem, była zbyt mocno przykręcona i zardzewiała. Zacisnął zęby i zrobił kolejne podejście. Tym razem klucz francuski ześliznął się ze śruby, a Cutter przejechał gołą skórą po podwoziu. Przeszył go ból tak ostry, że spód barracudy rocznik 71. rozświetliły gwiazdy.

- Cholera! - syknął głośno, choć jego słowa zagłuszyła rockowa muzyka, rozsadzająca niemal wnętrze garażu.

Kilka kropel krwi skapnęło z poranionej dłoni na jego podkoszulek. Przekręcił się odrobinę w prawo, znowu dały o sobie znać uszkodzone żebra, ale zdołał wyciągnąć szmatkę z kieszeni dżinsów i owinać nią ranę. Pulsowanie rozoranej kostki prawej dłoni przynajmniej przyćmiło niesłabnący od dwóch miesięcy ból w lewej ręce.

Cutter Thompson, były kierowca numer jeden w Amerykańskiej Lidze Wyścigów Samochodów Seryjnych, nigdy nie robił nic na pół gwizdka. Nawet kiedy chodziło o przegrywanie. Zakończył swoją karierę w efektownym stylu - jego wóz najpierw dachował, następnie przekroczył linię mety, sunąc po asfalcie kołami do góry, a na koniec roztrzaskał się o ścianę.

Jego ciało goiło się powoli. Już zdążył przyzwyczaić się do bólu. Przynajmniej w pewnym stopniu. Leżenie cały dzień pod barracudą było pogwałceniem zaleceń lekarza, ale Cutter zamierzał odpicować tę brykę w narzuconym sobie terminie. Nawet jeśli miałyby go to wykończyć.

Nagle dudniąca muzyka ucichła i głos Bruce'a Springsteena zamarł w pół słowa. Rozległ się za to stukot wysokich obcasów uderzających o podłogę. Po chwili Cutter ujrzał zgrabne kostki i szczupłe opalone łydki. Szkoda, że resztę tego ładnie zapowiadającego się ciała zasłaniało podwozie. Gdyby troszeczkę przesunął do przodu wózek, na którym leżał, mógłby z tej perspektywy sporo zobaczyć.

A przecież wiadomo, że wiele można powiedzieć o kobiecie na podstawie jej bielizny.

Właścicielka imponujących nóg złączyła kolana i kucnęła. Cutter ujrzał jej twarz. Ciemne, egzotyczne oczy. Lśniące kasztanowe włosy.

- Witam, panie Thompson. - Miała słodki i ciepły głos, przywodzący na myśl rozgrzany w słońcu miód. Jej uśmiechnięta twarz promieniowała takim entuzjazmem, że powinno to być nielegalne. - Witamy z powrotem w Miami.

Jej ton mógłby sugerować, że jego wypadek i koniec kariery rajdowej były powodem do radości. Cóż, sprawiała wrażenie osoby, dla której wszystko może być powodem do radości. Panna Słoneczko, przeważał ją w myślach. Przeszył ją ostrym spojrzeniem, lecz jej uśmiech ani odrobinę nie osłabł.

- Nazywam się Jessica Wilson. Czy odsłuchał pan moje wiadomości?

Ach, tak. Jessica Wilson. Już wiedział, kto przeszkodził mu w pracy i wyłączył ukochanego Springsteena. To ta szurnięta babka, która nie rozumiała, że słowo „nie” oznacza „nie”.

- Tak. Wszystkie pięć - mruknął. - Nie interesuje mnie rozgłos.

Kiedyś za nic w świecie nie wypowiedziałby takiego zdania. Bardzo lubił sławę. Ba, była prawie sensem jego życia! Miał zagorzałych, lojalnych fanów, którzy go bezwarunkowo uwielbiali i wspierali. Przeżywali z nim wszystkie wzloty i upadki. Zawsze mógł na nich liczyć. Tak jak inni mogą liczyć na swoich rodziców.

A teraz... o czym miałby mówić prasie? Chwalić się swoim wypadkiem? Żartować ze swojej dyskwalifikacji? Opowiadać wesołe anegdoty o swoich kontuzjach? A może wyznać wreszcie, dlaczego tamtego dnia na torze wyścigowym postąpił tak, a nie inaczej? Cena za podjętą wtedy decyzję były nie tylko pęknięte żebra, złamana ręka oraz wstrząs mózgu. Ceną była przede wszystkim jego kariera rajdowa.

A raczej jej spektakularny, nieodwracalny kres.

Chwycił klucz francuski i znowu zaczął nieporadnie siłować się ze śrubą. Tym razem napędzał go gniew, który wezbrał w nim na myśl o sytuacji, w jakiej się niespodziewanie znalazł. On, słynny mistrz kierownicy, skończył jako człowiek z dwiema niesprawnymi rękami, mający problem z odkręceniem durnej śrubki. Zaklął w myślach. Dopiero po chwili przypomniał sobie o obecności tej natrętnej kobiety. Pewnie czekała, aż zmieni zdanie. Naiwna optymistka.

- Jestem zajęty - bąknął.

- Widzę. Od jak dawna pracuje pan nad tym autem?

Zdumiała go ta nagła zmiana tematu.

- Od czternastu lat.

- W takim razie kwadrans, który panu zabiorę, nie zrobi jakiejś wielkiej różnicy, prawda?

Równie poirytowany, jak zaintrygowany, przekreślił głowę i znowu na nią spojrzał. Jej oczy były ogromne i ciemne. Miały kolor roztopionej w słońcu czekolady.

- Zrobi - burknął.

- Jak wyjaśniłam w swoich wiadomościach, Fundacja Brice'a chce zaprosić pana do swojej corocznej akcji charytatywnej - tłumaczyła niezrażona. - Potrzebujemy piątego celebryty, aby zamknąć listę wspierających nas słynnych osobistości. Sadzę, że pana udział w imprezie bardzo by nam pomógł. Jest pan przecież lokalnym i narodowym bohaterem.

- To jakaś pomyłka - syknął.

Nie był bohaterem. Już nie. Wszystko skończyło się w tamtej sekundzie, na torze wyścigowym. Ale jeśli ta babka szuka jednonocnej przygody, pomyślał Cutter, to na pewno jej nie odmówię. W grę wchodziło jednak tylko łóżko. No, ewentualnie tylne siedzenie samochodu. Lecz nic więcej. Żadnych akcji charytatywnych i bawienia się w dobrego samarytanina.

- Czy zechce mnie pan wysłuchać? - zapytała uprzejmym tonem, wpatrując się w niego oczami jelonka Bambi.

Westchnął z irytacją. Potrzebował teraz spokoju i samotności. Chciał, aby z głośników znowu ryknęła muzyka Springsteena, zagłuszając myśli kołujące się w jego głowie. Dzięki temu mógłby się skoncentrować na pracy i wreszcie zreperować ten wóz. Musiał pozbyć się nieproszonego gościa. Powoli wysunął się spod samochodu. Gdy poderwał się z wózcza, znowu poczuł to koszarne ukłucie w klatce piersiowej. Bolało jak diabli. Skrzywił się, wciągnął gwałtownie powietrze i... jego nozdrza wypełnił zapach znajdującej się tuż obok niego kobiety. Słodki, lecz zmysłowy, z pikantną, ostrą nutą. Ciekawe połączenie, pomyślał zaintrygowany.

Wreszcie udało mu się wyprostować i stanąć naprzeciwko niej. Ujrzał szczupłe ciało okryte letnią sukienką w kolorze wiosennego nieba. Materiał przylegał do jej ud i bioder. Długie do ramion ciemne włosy okalały delikatną twarz, w której dominowały wielkie, piękne oczy. Warto było pocierpieć, żeby zobaczyć to dzieło, pomyślał z uznaniem.

- Mów mi Cutter - mruknął pod nosem.

- Dobrze - odparła z uśmiechem. - Naprawdę pracujesz nad tym wozem już od piętnastu lat? Wygląda, jakby wymagał jeszcze sporo roboty.

Zrobił marsową minę. Co jak co, ale nikt nie ma prawa obrażać jego ukochanej barracudy. Kiedy lekarz przekazał mu złe wieści, Cutter wyciągnął ten antyk z garażu i dał sobie czas do końca miesiąca, aby tchnąć w niego nowe życie. Ciężka praca to lepsze zajęcie niż rozpamiętywanie spieprzonego życia.

- Lada dzień będzie na chodzie.

Zerknęła przez szybę do środka auta.

- Ale... tam jest tylko tylne siedzenie.

- Pocałowałem na nim swoją pierwszą dziewczynę. - Po chwili dodał: - Brak przednich foteli to szczegół.

- Hm - mruknęła sceptycznie.

Cofnęła się o dwa kroki i spojrzała na cegły, na których ustawiony był samochód.

- Nie ma opon. To też „szczęgół”?

Uniósł brew, rozbawiony jej ironią.

- Wszystkie części już do mnie jadą. Robię ten wóz od piętnastu lat, ale miałem długą przerwę. Byłem... zajęty.

To prawda. Przez wiele lat całkowicie pochłaniała go kariera rajdowa. Która mogłaby nadal trwać... Znowu przeklął tę natrętą kobietę. To przez nią powróciły do niego bolesne myśli. Jak ją splawić? Okrążył samochód i odkręcił pokrywkę wlewu oleju. Po chwili usłyszał stukanie obcasów o podłogę. Panna ciekawska stanęła za jego plecami. Ignorując jej bliskość, chwycił wskaźnik poziomemu oleju, zanurzył go i po chwili wyciągnął.

Nachyliła się przez jego prawe ramię.

- Mnóstwo oleju. Chyba trochę za dużo, skoro wóz nie jeździ - zauważyła z nutką rozbawienia.

- Nalałem już na przyszłość. Bliską przyszłość. - Znowu drasnął ją ostrym, wrogim spojrzeniem. - Nie chcę żadnego rozgłosu.

- Nawet w szczytnym celu?

- Nawet.

- Jeszcze nie opowiedziałam szczegółowo o...

- Nie trzeba - przerwał jej. - Moja odpowiedź brzmi: nie.

Oparła dłonie o maskę samochodu i nachyliła się do niego. Owionął go jej zapach, delikatny choć intensywny.

- Ty i twoi sponsorzy zawsze wspieraliście działalność organizacji takich jak Fundacja Brice'a. Zgodzisz się wziąć udział w naszej akcji, gdy poznasz szczegóły - rzekła optymistycznym tonem.

Cutter spojrzał jej prosto w oczy. Oliwkowa cera sugerowała śródziemnomorskie korzenie, tak samo jak rysy twarzy i wysokie kości policzkowe. Jego wzrok zatrzymał się dłużej na ustach, pełnych, lecz niewyzywających.

- Nie mam już sponsorów - odparł ponuro. - A ty nie masz zielonego pojęcia, kim jestem.

- Czyżby? Pierwszy raz wystartowałeś w wyścigach w wieku siedemnastu lat. Dwa lata później zostałeś już uznany za „wielką nadzieję” przez redakcję magazynu „Top Speed”. Od tej pory twoja kariera nabrała tempa. Przebojem wdarłeś się, a raczej wjechałeś, na sam szczyt. Słyniesz z ciętego języka, brawurowej jazdy i nieprzewidywalnego zachowania. Stąd twoje przezwisko: Cutter Nieobliczalny Thompson. Przez sześć lat byłeś bezkonkurencyjny - Jessica na chwilę zawiesiła głos - aż do wypadku, który wydarzył się dwa miesiące temu, kiedy celowo wjechałeś prosto w swojego największego rywala, Chestera Coona.

Cutter miał wrażenie, jak jego wnętrzności oblewa żrący kwas. Za ten jeden moment, przeklęty moment, będzie cierpiał do końca życia. Każdej nocy przeżywał to wszystko od nowa, sekunda po sekundzie. Najpierw słyszy ogłuszający ryk silników i czuje zapach palonej gumi. Kątem oka po lewej stronie dostrzega Chestera. Zaciska dło-

nie na kierownicy i... nagle się budzi, zlany potem, z dudniącym sercem, a każda jego rana i kontuzja boli tak piekielnie, jakby dopiero przed chwilą się ich nabawił. Jakby dopiero zaczynał krwawić...

Nie pamiętał jednak momentu kolizji. Cały wypadek w jego umyśle był czarną dziurą, luką w pamięci.

Lekarze orzekli, że to amnezja wsteczna, częsty skutek uboczny wstrząsu mózgu.

Nie mógł się zdecydować, jak powinien to traktować: jak błogosławieństwo czy przekleństwo? Lepiej nie pamiętać i nie wspominać, czy pamiętać i... rozumieć? Rozumieć, dlaczego to zrobił. Dlaczego uderzył w przeciwnika i wszystko zniszczył, zaprzepaścił.

- Sędziowie powinni zawiesić Chestera za ubiegłoroczny incydent w Charlotte - wycedził przez zęby, zaciskając palce na masce barracudy. - Ten cholerny żółtodziób zagrażał wszystkim, którzy się z nim ścigali.

- Tamtego dnia, gdy miałeś wypadek, wyścig był ostry - wtrąciła kobieta. - Wszyscy wiedzieli, że Chester prędzej czy później się doigra. No i tak też się stało. Szkoda, że padło na ciebie.

Zadziwiły go jej słowa. Jessica Wilson najwyraźniej znała niepisane zasady wyścigów rajdowych. Spojrzał na nią podejrzliwie.

- Czy przypadkiem nie należysz do grona obsesyjnych fanów, którzy lubią prześladować swoich ulubionych kierowców? - Tak właśnie o niej pomyślał, odsłuchawszy pięć wiadomości, które zostawiła na jego automatycznej sekretarce. Nie wyglądała jednak na wariatkę. A może była na tyle inteligentna, że potrafiła to ukryć? Spotkał w życiu parę szalonych kobiet. - Jeśli tak, to cała ta impreza charytatywna, o której wspomniałaś, jest bujdą. Ale i tak nie przebijesz pewnej panienki, która przedarła się przez ochronę, włamała się do mojego pokoju hotelowego i wskoczyła goła do mojego łóżka.

- Mam nadzieję, że ją wyprosiłeś.

- Tak, wyprosiłem. - Znowu z przyjemnością zmierzył ją wzrokiem. - Ale tobie chyba pozwoliłbym zostać.

- Jestem fanką, panie Thompson, a nie fanatyczką - zaznaczyła dobitnie. - I nie jestem jedną z tych, które ładują się swoim idolom do łóżka.

Musnął wzrokiem jej usta.

- Nie? Szkoda. Naprawdę żałuję.

Nachyliła się do niego i obdarzyła go słodkim uśmiechem.

- Słyszysz z tego, że wspierasz organizacje pomagające dzieciom pokrzywdzonym przez los - przypomniała mu spokojnym tonem.

Skrzywił się, rozczarowany.

- A już myślałem, że zbliżyłaś się do mnie, żeby porządnie ze mną poflirtować.

Zrobiła nieco urażoną minę.

- Nigdy nie próbuję niczego osiągnąć za pomocą flirtu - oświadczyła stanowczo.

- Szkoda. Jak już wspomniałem, ciebie bym nie wyrzucił z łóż...

- Te dzieci potrzebują wzorów do naśladowania. Takich jak ty.

Te słowa podziały na niego jak kopniak w brzuch. On miałby być dla kogoś wzorem? Wzorowo spieprzył sobie życie. To wszystko. Był rajdowcem, który w równie efektowny co kompromitujący sposób zakończył karierę.

Jessica patrzyła, jak w oczach jej rozmówcy gasną iskierki, a jego twarz przybiera ponury wyraz.

- Posłuchaj, paniusiu. - Przeczesał dłonią krótko przystrzyżone, jasnobrązowe włosy. - Pomyliłaś mnie z kimś innym. Kimś, kogo takie rzeczy naprawdę obchodzą. Sponsorzy płacili mi miliony dolców. Dokładnie mi mówili, które fundacje mam wspierać. Gdzie chodzić, co robić. To był teatrzyk pod publiczność. - Odwrócił się i podszedł do zlewu w kącie garażu. - A teraz... jestem zajęty - oświadczył tonem zamykającym rozmowę.

Jessica poczuła w piersi bolesne ukłucie zawodu. Czyli naprawdę to wszystko nic go nie obchodziło. Myślał tylko o swoim koncie bankowym. I być może te wzruszające przemowy, jakie wygłaszał w przeszłości podczas różnych imprez charytatywnych, były dziełem zawodowych pisarzy. Nie, nie była rozczarowana jak ktoś, kto się dowiedział, że jego idol wcale nie jest tak wspaniały, jak się wydawało. Po prostu zmartwiła się, że jednak nie pomoże swojemu byłemu mężowi. Obiecała Steve'owi, że „załatwi” mu Cuttera Thompsona i wciągnie go do zbiórki pieniędzy na rzecz jego fundacji. Miała wobec Steve'a dług wdzięczności.

Ilu byłych mężów po rozwodzie pomaga byłej żonie rozkręcić interes?

Internetowy serwis randkowy nadał jej rozlatującemu się wówczas życiu nowy sens. Pomaganie ludziom w odnalezieniu swojej drugiej połówki w pewnym stopniu rekompensowało jej osobistą porażkę w tej dziedzinie. I choć dawno temu przysięgła sobie, że nie wpadnie w czarną dziurę melancholii i depresji, zapach benzyny i oleju, wypełniający ten garaż, przywołał falę nostalgicznych wspomnień. W ostatnich miesiącach ich małżeństwa Steve chował się w skorupie, a raczej w garażu, gdzie kończył pracę nad swoją łodzią. Być może branie ślubu w wieku dwudziestu lat nie jest szczytem rozsądku, ale Jessica bardzo długo wierzyła w ten związek. Inwestowała w niego i walczyła o niego. Cóż, pomyliła się. Steve przekonywał ją, że nie jest w stanie dać jej tego, czego potrzebowała i pragnęła.

Po jakimś czasie poddała się i przyznała mu rację.

Dzięki temu, ile czasu spędziła w świecie swojego ojca i Steve'a, Jessica była przyzwyczajona do, ogólnie rzecz biorąc, świata mężczyzn. Cutter Thompson był kolejnym stuprocentowym przedstawicielem tego gatunku. Już sam jego wygląd wyraźnie o tym świadczył. Miał długie, opięte dżinsami nogi, muskularne ramiona i szerokie plecy, na których niemal pękał sprany, szary podkoszulek. Zauważyła jednak, że dziwnie się porusza. Przy każdym kroku krzywił się z bólu.

- Skoro w wypadku zgruchotałeś sobie rękę, to dlaczego kulejesz?

- Nie kuleję - odrzekł urażony. - Po prostu zerwana chrząstka żebrowa boli jak diabli.

Odkręcił wodę i wsadził poranioną prawą dłoń pod strumień. Lewą ręką próbował chwycić mydło, lecz za każdym razem je upuszczał. Jessica poczuła przyływ współczucia.

- Pozwól, że ci pomogę...

- Tylko ostrożnie.

Wzięła mydło i jego krwawiącą dłoń. Była duża i szorstka, ale ciepła. Ogarnęło ją dziwne uczucie, które dotarło aż do jej brzucha, i nieco niżej. W ciszy niemal słysząc było iskry, które przeskakiwały pomiędzy ich ciałami. Jessica usiłowała skupić się na zadaniu. Delikatnie przemyśla rany.

Dostrzegła w jego oczach jasny błysk.

- Już skończyłaś? Szkoda...

- Twoja lewa ręka jest w gorszym stanie, niż twierdzi twój agent. Teraz już rozumiem, dlaczego zrezygnowałeś z wyścigów - powiedziała, osuszając jego dłoń papierowym ręcznikiem.

Wykrzywił usta.

- Nie można pędzić dwieście mil na godzinę, nie mając pełnej władzy w rękach. Mocny chwyt kierownicy to totalna podstawa.

Szukała w tej męskiej, przystojnej twarzy jakichkolwiek oznak smutku czy żalu, lecz nic nie znalazła.

- Przykro mi.

- Zdarza się. - Wzruszył ramionami z nonszalancką miną. - Nie mam prawa narzekać. Zdążyłem zarobić tyle forsy, że do końca życia mogę leżeć do góry brzuchem.

Korciło ją, by wypowiedzieć jakąś ciętą replikę. Czyli nabił sobie konto milionami dolarów. Zdobył to, czego chciał. Jessica wiedziała, że ponownie odrzuci jej prośbę, lecz Steve tak bardzo na nią liczył. Nie miała pomysłu, jak przekonać Cuttera Thompsona, aby wziął udział w tej akcji charytatywnej. Spojrzała na jego podkoszulek.

- Powinieneś uprać te plamy krwi, zanim będzie za późno.

- Brzydzisz się krwią?

- Nie. Po prostu krew na odzieży jest już niemodna - mruknęła.

Zaśmiała się pod nosem.

- Może i niemodna, ale stylowa. Zawsze - podkreślił z dzikim błyskiem w oku, który zgasł dopiero po kilku sekundach. - Poza tym, jeśli spróbuję zdjąć z siebie ten T-shirt, zemdleję z bólu. - Na jego usta wpłynął zadziwiająco zmysłowy uśmiech. - Może ty mi pomożesz?

Jessica wywróciła oczami.

- Litości. Spędziłam pół życia w fabryce mojego ojca, pełnej umięśnionych, obla-nych potem mężczyzn. Testosteron nie robi na mnie najmniejszego wrażenia.

Mówiła prawdę. Nieudane małżeństwo uzmysłowiło jej, że w partnerze nie szuka męskości, tylko oddania. Kogoś, kto potrafi podsycać w sobie pragnienie, romantyzm i

prawdziwe uczucie. Tak zwani niegrzeczni chłopcy, zazwyczaj nieuleczalni egocentrycy, już dawno zniknęli z jej listy kandydatów na choćby jedną randkę. Już jako nastolatka unikała ryzykownych związków, które nie rokowały dobrze na przyszłość. Zapewne miał z tym coś wspólnego rozwód jej rodziców.

Nie zamierzała jednak użalać się nad sobą. Wiedziała, że musi po prostu unikać błędów, które popełnili jej rodzice oraz ona sama.

- Sądziłem, że mój testosteron działa na każdą kobietę - mruknął Cutter.

- W takim razie jestem wyjątkiem. Naprawdę nie mam ochoty na bliższą znajomość z tobą.

Cutter zrobił teatralnie smutną minę.

- Mam na koncie sześć poważnych wypadków, ale teraz pierwszy raz w życiu zbiera mi się na łzy.

Jessica wyciągnęła z torebki teczkę.

- Przyszłam tutaj, żeby cię zwerbować. - Wyjęła zdjęcie ośmioletniego chłopca, którego buzię rozświetlał słodki uśmiech. - Ojciec Terrella zmarł na raka. Chłopiec jest członkiem programu Wielki Brat uruchomionego przez Fundację Brice'a.

Twarz Cuttera powlokła się grobową powagą, a potem czujną podejrzliwością.

- A co to ma wspólnego ze mną?

- Łatwo jest powiedzieć „nie” dziecku bez twarzy i bez nazwiska. A ja chcę, żebyś zrozumiał, o co tutaj chodzi. Odmawiając, złamiesz serce tym oto dzieciom. - Wyjęła drugie zdjęcie, na którym widać było piegowatego chłopca ze smutną miną. - Mark ma jedenaście lat. Jest sierotą, ale szuka nowego domu. Bierze udział w programie, który pomaga młodym ludziom odnaleźć się w nowej rodzinie.

Cutter zmarszczył czoło.

- Szantażujesz mnie zdjęciami sierot?

Jessica, niezrażona, pokazała mu kolejną fotografię. Ten chłopiec różnił się od poprzednich - był starszy i trudno było go uznać za sympatycznego. Ciemne włosy sięgały mu do ramion. Z bioder, odsłaniając fragment bielizny, zwisały workowate spodnie. Wyraz jego twarzy był zbuntowany, wręcz wrogi. Miała nadzieję, że ta fotografia zrobi większe wrażenie na Thompsonie, ponieważ dokładnie przestudiowała jego życiorys.

- Starszym dzieciakom trudniej jest znaleźć nowy dom. Emmanuela wyrzucono ze szkoły. Fundacja Brice'a znalazła mu opiekuna, który zabrał chłopca na jeden z twoich wyścigów.

Cutter jeszcze mocniej zmarszczył czoło.

- Chcesz wzbudzić we mnie litość?

- Emmanuel wpadł w tarapaty, ścigając się nielegalnie po ulicach miasta. - Nieco ściszym głosem dodała: - Tak samo jak ty.

Niespodziewanie Cutter wybuchnął gromkim śmiechem.

- Do diabła! Dobra jesteś. Widzę, że odrobiłaś pracę domową. Ale to wszystko na nic się nie zda. Lepiej bym zareagował, gdybyś spróbowała mnie uwieść.

Zignorowała go i ciągnęła dalej:

- Chłopak chodzi teraz do szkoły wieczorowej, żeby zdać maturę. Jego marzeniem jest być kierowcą radiowym. Tak jak ty - powtórzyła.

Cutter westchnął ciężko i potarł dłonią czoło. Od razu jednak jego twarz przeszył grymas bólu.

- Dobra, zgadzam się. Stawiałbym większy opór, gdyby nie fakt, że jestem aktualnie przeklętym inwalidą.

Zadanie wykonane. Czując w sercu ogromną ulgę, Jessica posłała mu promienny uśmiech.

- Dziękuję. Zaraz opowiem ci dokładnie o naszej...

- Nie teraz. - Uniósł dłoń, ale znowu skrzywił się z bólu. - Wrócimy do tej rozmowy jutro. Ale bez obaw... - W jego oczach znowu zamigotały iskry. - Moja propozycja, abyś zdarła ze mnie podkoszulek, jest nadal aktualna.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Po moim trupie! - warknął Cutter.

- Ale już wydaliśmy oficjalne oświadczenie - odparła Jessica.

Cutter nerwowym krokiem spacerował po swoim nowocześnie urządzonej sali, w którym dominowały chrom i szkło. Przez wielkie na całą ścianę okna widać było porośniętą palmami zatokę Biscayne. Jessica poczuła przypływ paniki. Jeśli Cutter się wycofa, będzie źle. Bardzo źle. Katastrofalnie!

- Wczoraj wieczorem informacja została już potwierdzona w lokalnych wiadomościach telewizyjnych - dodała.

Przyszła tutaj pełna nadziei. Cutter wyraźnie czuł się lepiej niż wczoraj. Już nie kuśtykał. Wystarczyło mu wyjaśnić, na czym będzie polegał jego udział w działalności fundacji i nakłonić go, żeby zarejestrował się na stronie internetowej związanej z tą akcją charytatywną. Wówczas ona i Steve będą kwita. Już nie będzie musiała zadawać się z Cutterem Thompsonem, tym nieznośnym typem. Przystojnym i pociągającym, dodała po chwili w myślach, no ale przede wszystkim nieznośnym.

Stanął naprzeciwko niej, zasłaniając widok na wodę i rząd luksusowych łodzi i jachtów.

- Przekazałaś wiadomość mediom, zanim raczyłaś mnie wtajemniczyć w kulisy tej akcji?

- Mamy mało czasu - próbowała się tłumaczyć. - Zaczynamy w przyszłym tygodniu. Poza tym... nie rozumiem, czym się tak denerwujesz.

Przeszył ją ostrym spojrzeniem.

- Myślałem, że chodzi o zwykłą coroczną aukcję. Nie miałem pojęcia, że będę musiał wchodzić w interakcje z kobietami rywalizującymi o randkę ze mną! - zacytował ją z wyraźną odrazą.

- Właśnie to jest wyjątkowe - uśmiechnęła się Jessica. Długo próbowała wymyślić jakąś oryginalną formę zbiórki pieniędzy. - Nie będziesz wystawiony na aukcję niczym drogi kawałek... mięsa. To byłoby uwłaczające.

- Niby dlaczego? Nie mam nic przeciwko temu, żeby kobiety licytowały ze sobą o możliwość zjedzenia ze mną kolacji.

Uśmiech Jessiki nieco osłabł.

- Ja uważam, że to nie jest godny sposób zbierania pieniędzy. Facet staje na scenie, paraduje po niej jak paw, pręży się i puszy... To tandetne.

- Zapomniałaś o moim ulubionym elemencie: o szalejącym tłumie kobiet. - Pierwszy raz tego wieczoru jego twarz przeciął lekki uśmiech. - Trzeba umieć na nie działać. Sprawić, żeby wstały z foteli, zaczęły się zachowywać jak nastolatki na koncercie. Żeby zbierać jak najwięcej forsy, trzeba wiedzieć, w którym momencie zdjąć koszulę.

Zerknęła na jego tors. Nawet pod warstwą materiału prezentował się imponująco. Nic dziwnego, że przez lata udało mu się zbierać tyle milionów dolarów dla rozmaitych fundacji.

- Zarząd chciał czegoś nowego, świeżego. Już znudziło im się organizowanie od dziesięciu lat tej samej imprezy. Z wyjątkiem twojej obecności na finałowej kolacji, cała interakcja pomiędzy tobą a uczestniczkami będzie miała miejsce w internecie. Po prostu poflirtujesz z paniami, które będą o ciebie rywalizować. - Jej usta znowu ułożyły się w szeroki uśmiech. - Za pobraniem symbolicznej opłaty, ludzie będą mogli zagłosować na kobietę najbardziej z tobą „kompatybilną”. Tak więc to inni zdecydują, kto pójdzie z tobą na kolację. Wcale nie musi wygrać pani z najgrubszym portfelem. I to właśnie jest wyjątkowe.

Jessica była dumna ze swojego pomysłu, który zrodził się w jej głowie po wielotygodniowym wyęźnaniu umysłu. Teraz czekała, aż Cutter zareaguje na niego z entuzjazmem.

- Kto wpadł na ten idiotyczny pomysł?

Cóż, przeliczyła się.

- Sugestia wyszła ode mnie. To wszystko ma się odbywać na zasadzie przyjemnej zabawy. Tu chodzi o flirt, ale z przymrużeniem oka.

- Flirt? - zdziwił się. Jessica skinęła głową. - Czy aby na pewno wiesz, co oznacza to słowo?

- Oczywiście. Flirtowanie to prowadzenie pełnej emocji i aluzji rozmowy z kimś, kogo uważasz za atrakcyjną osobę - wyrecytowała swoją definicję.

Patrzył na nią z niedowierzaniem.

- Tak... być może. Kiedy masz dwanaście lat. W świecie dorosłych flirt oznacza seks.

- Wcale nie! - Przygryzła dolną wargę i wzięła głęboki wdech, walcząc o zachowanie spokoju. - Istnieje wiele dowodów na to, że ludzie sukcesu to ci, którzy prezentują się światu w pozytywny sposób. Budowanie silnych więzi jest kluczem do sukcesu, zarówno w biznesie, jak też w przyjaźni czy miłości. Flirtowanie jest pewną formą komunikacji, która z kolei jest niezwykle istotnym elementem wszystkich związków.

Cutter uniósł brwi tak wysoko, że prawie wylądowały na środku jego czoła.

- Kto nafaszerował cię tymi bzdurami?

- To nie są bzdury.

- O, rany. Widzę, że siedzisz w tym po uszy. Jesteś nowym wcieleniem Pollyanny, tej dziewczynki i książki. Promień słońca, który przybrał postać człowieka. - Tonem nauczyciela recytującego truizm dodał: - Przyciąganie pomiędzy kobietą a mężczyzną zawsze opiera się na iskrze. Komunikacja na nic się nie zda, jeśli brakuje chemii.

Jessica miała już za sobą związek z człowiekiem, który nigdy nie potrafił zdobyć się na szczerzy dialog. To kładło się cieniem na całej ich relacji. Mimo że zrobiła wszystko, co w jej mocy, aby zapobiec śmierci swojego małżeństwa, miała wrażenie, że jakaś część jej samej również umarła. Wiedziała, że żadna „iskra” czy „chemia” nie mogą być trwałym spoiwem związku.

Myśl pozytywnie, Jessico, nawoływał głos w jej głowie. Musimy uczyć się na naszych błędach i iść dalej przez życie. Nie wolno paść ofiarą pesymizmu i cynizmu.

- Iskra, o której wspomniałeś, jest wynikiem emocjonalnej i intelektualnej fascynacji - oświadczyła z przekonaniem. - To znacznie ważniejsze niż pociąg fizyczny.

Cutter zrobił zdziwioną minę.

- Ale co to ma wspólnego z flirtowaniem przez internet z obcymi kobietami?

Jessica wciągnęła powoli powietrze i równie powoli je wypuściła, próbując nie stracić nad sobą panowania. Niepotrzebnie zapuściła się w te dygresje. Przekonywanie

go do swojego punktu widzenia nie miało żadnego sensu ani znaczenia. Chodziło przecież tylko o to, żeby wyraził zgodę. Jeśli teraz się wycofa, akcja zbierania pieniędzy dla fundacji skończy się, zanim w ogóle się zacznie. Setki fanów poczują bolesny zawód. A Steve mnie chyba zabije, pomyślała niepocieszona. Zwerbowanie Cuttera Thompsona było jej pomysłem. Steve uważał, że kierowca rajdowy na emeryturze to ryzykowna propozycja, lecz Jessica zawsze była pod wrażeniem magnetycznego, choć dość niekonwencjonalnego uroku Cuttera, ilekroć miała okazję oglądać go na ekranie telewizora.

Teraz jednak okazało się, że działalność charytatywna w jego przypadku nie była odruchem serca, tylko poprawianiem sobie wizerunku publicznego.

- Pomysł sam w sobie jest do kitu - odezwał się, przerywając jej rozmyślenia. - Ale nawet gdyby nie był, to i tak nastęcza sporo trudności. Po pierwsze, nie mam zielonego pojęcia o gadaniu przez internet.

- To proste. Szybko się nauczysz.

- Po drugie, nie mam na to wszystko czasu.

- Możesz to robić wszędzie, nawet stojąc w kolejce w sklepie spożywczym. Wystarczy pięć sekund, aby wysłać esemesem pytanie do pań biorących udział w konkursie.

- Ja nie korzystam z esemesów.

Oczy Jessiki wypełniło bezdenne zdumienie.

- Jak ktoś, żyjąc w dwudziestym pierwszym wieku, może nie wysłać wiadomości tekstowych?

Podszedł do barku z ciemnego mahoni, wyjął butelkę chardonnay, odkorkował ją i postawił na stoliku.

- Jeśli chodzi o kobiety, wolę bezpośredni kontakt. Toleruję tylko rozmowy telefoniczne. - Wyjął z lodówki piwo i upił duży łyk. - W przeciwieństwie do współczesnych ludzi, nie żyję z telefonem przyklejonym do ucha, a wzrokiem do ekranu komputera.

Jessica naląła sobie chardonnay do kieliszka.

- Mam też alergię na te wszystkie uśmiechnięte buźki - dodał.

- Masz na myśli emotikony? Nie musisz ich używać. Tak samo jak nie musisz pisać „wow” ani stu wykrzykników po każdym zdaniu.

- A co z pisaniem wyłącznie drukowanymi literami?

Uśmiechnęła się mimowolnie.

- Tego też nie musisz robić. To co, zgadzasz się?

Zaległa długa cisza. Cutter popijał piwo, zerkając co chwila na Jessicę. Zauważyła, że dłoń, w której trzyma kieliszek, lekko drży. Tak, była zdenerwowana. To była dla niej niezwykle ważna sprawa. Modliła się w duchu o to, aby z ust Cuttera usłyszeć jedno proste słowo: „Tak”.

- Dobra, niech ci będzie - zgodził się wreszcie. - Ale pod warunkiem, że będziesz ze mną współpracować.

- Co masz na myśli?

- Będziesz wysyłać w moim imieniu esemesy.

Jessica zakrztusiła się winem.

- Chcesz, żebym zamiast ciebie flirtowała z tymi kobietami?

- Tak, na początku. Dopóki się tego nie nauczę.

- Nie zgadzam się!

- Dlaczego nie? Przecież z żadną z nich nie wezmę ślubu. Nawet nie będziemy chodzić na randki. Nagrodą będzie tylko jedna nędzna kolacja w imię słusznej sprawy.

- Nie zrobię tego, ponieważ to byłoby... - przez kilka chwil szukała odpowiednich słów, aż wreszcie zakończyła: - To byłoby nieromantyczne i nieetyczne. Chcesz oszukiwać te kobiety?

- Och, nie uderzaj bez powodu w melodramatyczne tony. Przecież to tylko głupia zabawa.

Poczuła się urażona, ale nie dała tego po sobie poznać.

- Cutter, przecież jesteś słynnym bożyszczem kobiet. Domyślam się, że jesteś równie dobrym uwodzicielem jak rajdowcem. Nie będziesz miał najmniejszego problemu z flirtowaniem przez internet z grupką zainteresowanych twoją osobą kobiet.

- Nigdy nie musiałem flirtować z kobietą przez internet - odparł niewzruszony jej komplementami. - Albo mi pomożesz, albo moja odpowiedź będzie odmowna.

Jessica zakryła twarz dłońmi i westchnęła rozdzierająco. Obiecała jednak Steve'owi, że go zwerbuję. Była mu to winna. Co prawda okazało się, że Steve nie jest miło-

ścią jego życia, ale pomógł jej odnaleźć swoją pasję, a potem rozkręcić firmę. Bez jego wsparcia i pomocy nie dałaby sobie rady.

- Dobrze - mruknęła. - Ale ustalmy kilka rzeczy. Po pierwsze, kiedy już opanujesz umiejętność wysyłania esemesów i flirtowania przez internet, przestaję udzielać ci korepetycji. Po drugie, nikt nie może wiedzieć, że ci pomagam. Te kobiety muszą wierzyć, że każde słowo pochodzi od ciebie. Cała ta akcja ma być autentyczna. To jest mój priorytet.

- A moim priorytetem jest naprawić do końca miesiąca barracudę - rzucił, kończąc swoje piwo.

Wkroczył do małej, lecz eleganckiej recepcji firmy Idealna Para. Zdjął czapkę bejsbolową i okulary przeciwsłoneczne. Fotoreporter, który śledził go całą drogę, wreszcie się ulotnił. Od tygodnia, czyli odkąd ogłoszono, że Cutter Thompson weźmie udział w nietypowej akcji charytatywnej, znowu życie zatruwali mu najbardziej namolni paparazzi w całym Miami. Rzecz jasna, jego nagła awersja do udzielania wywiadów jedynie podsyciała ciekawość mediów, lecz Cutter nie chciał mówić o swoim wypadku, utracie pamięci i końcu kariery.

Zacisnął zęby. Jessica Wilson. To przez nią prasa znowu się nim interesowała. Wciągnęła go w tę głupią akcję za pomocą zdjęć kilku dzieciaków, które obudziły w nim współczucie.

Jestem mięczakiem, zganił się w myślach.

Chciał jak najszybciej mieć to z głowy, a potem wrócić do swojego garażu, gdzie panował spokój. Chciał znowu wpełznąć pod swoją barracudę. Reperowanie auta to było coś, na czym się znał. Rozwiązywanie problemów w garażu było proste. Popsute części można było z łatwością naprawić lub wymienić.

Żałował, że w prawdziwym życiu wszystko jest bardziej skomplikowane. Lub zupełnie nierealne. Zmarszczył czoło i omiół wzrokiem otoczenie. Na ścianach recepcji wisiały oprawione w ramki fotografie uśmiechniętych, szczęśliwych par. Niektóre zdjęcia wydawały się autentyczne, a inne pozowane. Na kilku widać też było pary w strojach ślubnych. Skrzywił się, patrząc na te ostatnie. Paskudna propaganda matrymonialna, stwierdził w myślach. Nagle dostrzegł Jessicę. Pierwsze, co rzuciło mu się w oczy, to jej długie smukłe nogi, eksponowane przez krótką szarą spódniczkę. Obcisła różowa bluzka

podkreślała jej kobiece kształty. Emanowała klasą, profesjonalizmem i zmysłowością. Fascynująca mieszkanka. Przypomnił sobie jednak, że ta kobieta wierzy w bzdury takie jak prawdziwa miłość i relacje oparte na silnych więziach. Nie trawił tego szkodliwego bełkotu.

- Dziękuję, że przyszedłeś - powitała go łagodnym uśmiechem. - O ósmej jestem z kimś umówiona, więc mam niewiele czasu.

Cutter zatopił w niej badawcze spojrzenie.

- Dlaczego ta akcja charytatywna jest dla ciebie taka ważna? Miałaś nieszczęśliwe dzieciństwo, więc teraz chcesz pomagać biednym dzieciakom?

Dostrzegł na jej twarzy wyraz lekkiej irytacji.

- Nie. Miałam dwoje rodziców, którzy bardzo mnie kochali. Od dawna pomagam Fundacji Brice'a. Mój były mąż jest jej kierownikiem. Obiecałam mu, że wciągnę cię do tej akcji.

Ogarnęło go zdziwienie. Nigdy by nie podejrzewał, że jest rozwódką. Z drugiej strony, przecież nikt nie ma takich informacji wypisanych na czole. Tak czy inaczej fakt, że przyjaźniła się ze swoim eks, był dla niego szokiem.

- To dziwne, że nadal utrzymujesz z nim kontakt.

- Niby dlaczego? Żyjemy przecież w dwudziestym pierwszym wieku - przypomniała mu znowu, po czym ruszyła korytarzem.

Cutter poszedł za nią.

- Opowiesz mi o tym?

- Nie ma o czym. Nasze małżeństwo nie wypaliło. Ale przyjaźń przetrwała. Poza tym jestem jego dłużniczką.

- Dłużniczką?

Jego zdumienie przybrało na sile. Jego rodzice po rozwodzie nawet ze sobą nie rozmawiali. Pięcioletni Cutter pełnił rolę pośrednika, ponieważ każda ich konfrontacja już po piętnastu sekundach przeradzała się w kolejną piekielną awanturę. Podobno jego rodzice byli w sobie szaleńczo zakochani, lecz wszystko zmieniło się w momencie, gdy wzięli ślub ze względu na mające przyjść na świat dziecko. Ich małżeństwo przetrwało cztery lata i, zdaniem matki Cuttera, było ogromną pomyłką.

Od tamtej pory żył w przekonaniu, że tylko idioci dają się zaobrączkować, a ślub to początek końca.

- Dlaczego jesteś dłużniczką swojego męża? Traktowałaś go jak śmiecia, a on ciebie jak księżniczkę?

Przeszyła go ostrym jak laser wzrokiem.

- Jestem jego dłużniczką, ponieważ pomógł mi założyć internetowy serwis randkowy już po naszym rozwodzie.

Cutter zamarł w pół kroku.

- Chwileczkę... czy dobrze zrozumiałem? - wydukał zaszokowany. - Twój były mąż pomógł ci rozkręcić interes, który polega na szukaniu miłości dla innych ludzi? - Miał ochotę głośno się roześmiać. - Można by pomyśleć, że twoje nieudane małżeństwo dyskwalifikuje cię z pracy w tej branży.

Zatrzymała się i powoli odwróciła, demonstrując swoją srogą minę.

- Rozwód niczego nie przekreśla - oświadczyła stanowczym tonem.

- Zniszczyłaś sobie życie małżeństwem, które okazało się niewypałem, i życzysz ludziom takiego samego losu?

Przygryzła dolną wargę, jakby powstrzymała się od jakiejś ciętej repliki. Podziwiał jej umiejętność panowania nad sobą.

- Kiedy dwoje ludzi do siebie pasuje, małżeństwo może być czymś wspaniałym.

- Bzdura. Małżeństwo to zawsze porażka.

Nadal zachowując nienaganne maniery, zaprosiła Cuttera do swojego gabinetu. Prawie wszystko, co się w nim znajdowało, było w białym, kremowym lub fiołkowym kolorze.

- A ja, choć mam na koncie rozwód, nadal wierzę w miłość i udane związki - oznajmiła, siadając na obitym jasną skórą fotelu przy biurku upiękuszonym stojącymi w wazonie żółtymi liliami. Otworzyła swój laptop i poprosiła uprzejmym tonem: - Czy mógłbyś nie afiszować się ze swoimi cynicznymi poglądami w czasie trwania tego internetowego flirtu?

- Moje opinie nie są cyniczne, tylko realistyczne - poprawił ją. Przypomniał sobie, że im szybciej zaczną tę głupią zabawę, tym szybciej skończą. - Dobra. Od czego zaczynamy?

- Od pytania do uczestniczek. Chodzi o to, żebyś zagał rozmowę.

- Na temat randkowania, tak? - Obszedł biurko i stanął obok fotela Jessiki. Sam widok ekranu komputera wywołał w nim dreszcz obrzydzenia. Z powodu jakiegoś wzrostka, Emmanuela, wpakował się w to idiotyczne *reality show*. Wziął głęboki wdech. Cóż, nie było już odwrotu. Musiał przez to przebrnąć. - Może zapytam o ich ulubione miejsce na randkę.

Jessica skrzywiła się.

- Pytanie musi być bardziej otwarte. Na twoje ktoś by odpowiedział „plaża” albo „restauracja” i koniec rozmowy.

- No to przynajmniej miałbym to już z głowy - rzucił z przekąsem. Usiadł na biurku i spojrzał w jej wielkie, sarnie oczy. - A może zapytam je o najgorszą randkę w życiu?

- Znowu pudło. Wymyślasz pytania, które prowokują indywidualne odpowiedzi, a potrzebujemy interaktywnej dyskusji. Poza tym to musi być coś pozytywnego.

- Chcesz powiedzieć, że nie tylko muszę rozpętać dyskusję, ale też wprowadzić wesoły nastrój? Udawać wesołka?

- Podstawowa zasada pierwszej randki brzmi: żadna kobieta nie lubi jęczących po-nuraków.

- Naprawdę? A ja myślałem, że reguła numer jeden to „nie jedz przed spotkaniem czosnku i załóż wygodne ubranie”.

- Wygodne ubranie? - powtórzyła niemal z oburzeniem. - Ubiór człowieka jest komunikatem i manifestem. Odzwierciedleniem osobowości.

- Zgadzam się. Wiele można dowiedzieć się o kobiecie na podstawie bielizny, jaką nosi.

Jessica westchnęła ciężko.

- Zanim dobierzesz się do bielizny kobiety, najpierw powinieneś coś o niej wiedzieć - wyjaśniła idealnie cierpliwym tonem.

Cutter potrząsnął głową.

- Najlepsze są pastelowe kolory. I koronka. Nic prześwitującego. Żadnych strin-gów. Bielizna powinna być praktyczna, ale ładna. I niezbyt wyzywająca.

Policzki Jessiki zabarwił lekki rumieniec.

- Czy w końcu wymyśliłeś jakieś pytanie? - odezwała się już mniej uprzejmie.

Cutter potarł dłonią brodę, rozkoszując się uroczym widokiem rumieńca na ślicznej twarzy rozmówczyni.

- Rozumiem, że pytanie o ulubioną bieliznę odpada?

Nawet nie raczyła odpowiedzieć. Spojrzała wymownie na zegarek.

- Dobrze. No to może... Co wywołuje iskrę pomiędzy dwiema osobami?

Wiedział, że tym razem trafił w dziesiątkę. Oczy Jessiki rozświeciły się i dostrzegł w nich uznanie. Warto było się wysilić.

- Idealnie - oceniła z uśmiechem.

Odwróciła się do komputera i zaczęła pisać. Już po kilku chwilach pojawiła się pierwsza odpowiedź.

- Użytkowniczka o ksywce Elixir Miłości twierdzi, że tę iskrę wywołuje chemia. Co chcesz jej odpisać?

- Elixir Miłości? Co to oznacza? Jakiś bardzo mocny alkohol?

- Nie możesz wyśmiewać się z nazw użytkowników.

- To jest randkowa zasada numer dwa?

- Nie. Chodzi o zwykłą kulturę.

Cutter podrapał się po głowie, wyęzając umysł.

- Napisz jej, żeby wyjaśniła, czym jest dla niej chemia.

Zanim zdążyła wystukać na klawiaturze to, co podyktował jej Cutter, na ekranie pojawiła się odpowiedź innej uczestniczki zabawy.

- Calamity Jane pisze, że iskrę wywołuje erotyczna fascynacja.

Słyszając te słowa z ust Jessiki, Cutter poczuł nagły przyływ podniecenia. Wpatrywał się w jej wielkie ciemne oczy i różowe soczyste usta. Była nie tylko piękna, ale i piekielnie pociągająca, choć seksapil, którym emanowała, był subtelny i wyrafinowany. Czuł, że jest pewna swojej zmysłowości, dlatego nie musi jej na siłę podkreślać. Gdy patrzył na nią, ogarniały go podobne uczucia jak wtedy, kiedy siadał za kierownicą swojego

auta wyścigowego. Intensywne skupienie, wyostrenie zmysłów, synchronizacja ciała z umysłem. Jak to możliwe, że Jessica Wilson w taki sposób na niego działała?

A przede wszystkim: jak mogła go pociągać tryskająca optymizmem specjalistka od związków i swatania ludzi?

- Moim zdaniem Calamity Jane ma rację. Dyskusja jest zbędna. Napisz, że się z nią zgadzam.

- Nie mogę! - zaprotestowała żywiołowo.

- Dlaczego?

- Po pierwsze, to musi być rozmowa, wymiana zdań, a nie pisanie „zgadzam się” albo „nie zgadzam się”. Po drugie, iskra to nie tylko wynik pociągu fizycznego. Tak zwana chemia to również wspólne zainteresowania.

- E, tam - machnął ręką. - Wystarczy, że interesuje cię ciało tej drugiej osoby. To właśnie miała na myśli Calamity Jane.

Jessica wykrzywiła usta.

- Calamity jest w błędzie - bąknęła.

Cutter nachylił się odrobinę do przodu, aby zajrzeć za dekolt jej różowej bluzki. Dostrzegł zarys piersi i koronkowy biustonosz w lawendowym kolorze. Przeszedł go przyjemny dreszcz. Już nie żałował, że tutaj przyszedł i dał się wciągnąć w tę akcję. Towarzystwo Jessiki wszystko mu rekompensowało.

- Proponuję, żebyśmy napisali: „Pociąg fizyczny jest ważny...” I co dalej? - zapytała, wpatrując się w niego wyczekująco.

- „Ale lubię też kobiety, które stanowią dla mnie wyzwanie” - podyktował jej wreszcie.

Jej uśmiech jest tak prześliczny, że warto wyteżać mózgowicę, pomyślał zadowolony.

- O, to mi się podoba - pochwaliła go.

Cutter nachylił się do niej i wyszeptał jej do ucha:

- Napisz też, że mam słabość do bielizny z lawendowej koronki.

ROZDZIAŁ TRZECI

Katastrofa.

Zanosiło się na to, że zbiórka pieniędzy dla Fundacji Brice'a będzie kompletną katastrofą. I wszystko to moja wina, oskarżała się w myślach Jessica.

Zatrzymała samochód na czerwonym świetle i zerknęła na zegarek. Miała tylko dziesięć minut na dotarcie na miejsce. Ostatnią godzinę spędzona w towarzystwie Cuttera Thompsona była istną torturą. Nie dość, że jego filozofia życiowa była jej zupełnie obca oraz, prawdę mówiąc, przepełniała ją niesmakami, to jeszcze miał czelność zająrzeć jej za dekolt! Zachowywał się jak dwunastolatek przechodzący burzę hormonów. A sam fakt, że przyznał się do swojego ohydnych czynu, był szczytem grubiaństwa.

Teraz miała już pewność, że Cutter Thompson nie ma pojęcia, czym jest kultura osobista.

Gdy siadał za kółkiem samochodu wyścigowego, serca kobiet zaczynały bić ze zdwojoną prędkością. Gdy pojawiał się na ekranie telewizora, udzielając wywiadów, uwodził charyzmą i aparycją. Natomiast jako mężczyzna flirtujący z kobietami przez internet był, niestety, zupełnie do niczego. Każda jego odruchowa odpowiedź na słowa którejś z uczestniczek była nie do zaakceptowania, a nierzadko bulwersująca lub nawet na granicy dobrego smaku. Nie rozumiał, że jego niekonwencjonalne, ironiczne wypowiedzi sprawdzają się w telewizji, ponieważ towarzyszy im widok jego przystojnej twarzy i zielonych oczu, w których błyskały iskierki humoru, lecz na piśmie wyglądają, mówiąc oględnie, bardzo niezachęcająco.

Chyba popełniłam błąd, pomyślała w przyпіływie nietypowego dla siebie pesymizmu. Chciała pomóc Steve'owi, a nie zaszkodzić mu. On sam stawiał raczej na słynnego wiolonczelistę, który w ubiegłym roku zgarnął naręcze najważniejszych nagród muzycznych. Co prawda był trochę zbyt słodki i zniewieściały, ale na pewno lepiej poradziłby sobie z tym zadaniem niż Cutter Thompson, były mistrz kierownicy, aktualny mistrz złej odpowiedzi.

Jessica zaparkowała przed restauracją, zgasła silnik, lecz nie wyszła z auta. Siedziała, nerwowo bębniąc palcami o trzymaną na kolanach torebkę Konkurs „Wojna płci”

miał trwać pełny miesiąc. Nie, nie wytrzymam tego! - zawyła w myślach. Po chwili zdecydowała, że jest tylko jedno wyjście z sytuacji.

Cutter musi przyswoić sobie elementarną wiedzę na temat interakcji internetowych. Co prawda był przypadkiem nieuleczalnym, jeśli chodzi o bezpośredni kontakt twarzą w twarz, ale być może uda się wpoić mu kilka zasad prowadzenia kulturalnych rozmów w sieci. Przecież to proste. Wystarczy dobra wola i odpowiednia dawka skupienia. Oraz bardziej zabudowana bluzka.

- Gratuluje, Jess! - rzekł Steve przez telefon. - Wczorajszy debiut Cuttera Thompsona to była bomba! Jak ci się z nim współpracuje?

Jessica zacisnęła dłonie na kierownicy. Chciała odpowiedzieć: „Tragicznie. To dorosły, trzydziestoletni facet, który nadal przechodzi okres burzy hormonów. Ma w sobie tyle testosteronu, że mógłby go butelkować i sprzedawać. Nieznośny typ”.

- Jest... trochę trudny - odparła zamiast tego. - Ale daję sobie radę.

Kłamstwo miało gorzki smak. Jessica skreśliła w ulicę, na której znajdował się dom Cuttera.

- Zawsze dajesz sobie radę. Bo jesteś profesjonalistką w każdym calu - pochwalił ją były mąż. - Jak udała się wczorajsza kolacja?

- W porządku.

- Jesteś pewna, że to nie jakiś psychopata czy zboczeniec? - zapytał Steve z wy-czuwalną troską.

- Bez obaw. Unikam takich typów.

- Wiem, ale nie każdy pisze prawdę na swoim profilu internetowym. Pamiętaj, że jeśli przez kogoś spadnie ci choćby włos z głowy, połamię temu łajdakowi nogi. I nie tylko.

- Jesteś dobrym przyjacielem, Steve.

- Chcę tylko, żebyś była szczęśliwa, Jess.

- Jestem szczęśliwa - powiedziała na głos, lecz wcześniej zakończyła rozmowę z byłym mężem.

Wiedziała, że pewnego dnia znajdzie mężczyznę, z którym będzie dzielić się swoim jeszcze większym szczęściem. Taki człowiek na pewno gdzieś istniał. Czuła to w głę-

bi serca. We wszystko, co powtarzała klientom swojego serwisu Idealna Para, sama również wierzyła. Na przykład w takie oto słowa: „Aby znaleźć miłość, trzeba się na nią otworzyć. A kiedy już się ją znajdzie, trzeba nad nią ciężko pracować”.

Steve był świetnym facetem, ale dla niej nieodpowiednim. Kiedy dwoje ludzi tworzy niedobraną parę, ciężka praca, jaką wkłada się w ten związek, jest iście syzyfowa. Wiedziała jednak, że czasem wszystko bywa nieco bardziej skomplikowane, nieoczywiste. Jako dziecko była przekonana, że jej rodzice są ze sobą szczęśliwi. Okazało się, że to tylko fikcja, iluzja. Na myśl o tym Jessica poczuła znowu ten znajomy, tępy ból, który był nieproszonym gościem w jej sercu, ale nauczyła się już z nim żyć.

Zatrzymała auto na podjeździe nowoczesnego trzypiętrowego domu Cuttera, odgrozonego od ulicy grubą ścianą figowców i bambusów. Cały parter był jednym wielkim garażem. Na drzwiach wisiała karteczka: „Jestem nad wodą”. Obeszła budynek, przechodząc obok dużego basenu i wymijając rozsiane po całej działce wysokie dzikie palmy. Przyszło jej na myśl, że ta mała dżungla doskonale pasuje do właściciela posesji, który z powodzeniem mógłby się wcielić w rolę Tarzana. Władca małp przynajmniej nie musiał flirtować z nikim przez internet.

Dostrzegła go w oddali, stojącego na ogromnej motorówce zacumowanej w zatoce Biscayne. Promienie słońca barwiły jego brązowe włosy na złotawy odcień. Miał na sobie czarny podkoszulek i szorty w kolorze khaki. Nie krzywiąc się z bólu, obiema rękami rozwiązywał grubą linę.

- Chyba czujesz się już lepiej - powiedziała, stając na drewnianym mostku.

- Trochę - potwierdził. - Czekam na części do barracudy, więc postanowiłem dzisiaj zająć się tym maleństwem. Masz ochotę na przejażdżkę? - Omiótł wzrokiem jej strój: brzoskwiniovą sukienkę z falbankami i sandaalki na wysokim obcasie. - Nie chcesz się przebrać w coś wygodniejszego? Znajdzie się w domu jakiś T-shirt.

- Nie, dziękuję. Nie gustuję w odzieży „stylowo” poplamionej krwią - rzuciła z przekąsem.

Jego oczy zamigotały. Wyciągnął do niej rękę.

- No to wskakuj na pokład.

Niemal zakręciło jej się w głowie, gdy poczuła dotyk jego skóry oraz silny męski zapach.

- Fajna łódka - skomentowała, wyrywając dłoń z jego uścisku.

- Silnik ma czterysta trzydzieści koni mechanicznych. To jedna z najszybszych łodzi w okolicy.

Jessica zajęła miejsce na obitym skórą siedzeniu przy rufie.

- Pewnie dlatego, że łodzie twoich sąsiadów są wyjątkowo kiepskie.

Cutter przekręcił kluczyk i odpalił silnik.

- Sugerujesz, że mam mały sprzęt?

Uśmiechnęła się mimowolnie.

- Nie mały, tylko powolny.

- Słoneczko, nic, co należy do mnie, nie jest ani małe, ani powolne - zastrzegł, zatapiając w niej dwuznaczne spojrzenie.

Jessica odwróciła głowę i wzruszyła ramionami.

- Pływałam na szybszych motorówkach.

- Na przykład?

- Mówi ci coś nazwa Mach III Sidewinder?

Zagwizdał pod nosem.

- No, no. Te cacka wyciągają sto siedemdziesiąt mil na godzinę.

- Wiem. Mój ojciec je produkuje.

Po rozwodzie rodziców Jessica spędzała mnóstwo czasu w fabryce ojca. Poznała dogłębnie cały proces konstruowania tych maszyn.

- Aha - mruknął Cutter. - Czyli plan, aby zaimponować ci moją łodzią, nie wypalił.

- Nie.

- W takim razie będę musiał wymyślić coś lepszego. O wiele lepszego.

Jessica ze zdumieniem odkryła, że jej serce zaczyna tłuc się o żebra jak dzikie zwierzę miotające się po klatce. Być może sprawił to ton jego głosu lub intensywne, hipnotyzujące spojrzenie. Utkwiła wzrok w horyzoncie i napełniła płuca rześkim, słonym powietrzem. Wreszcie ruszyli. Od kiedy mam słabość do neandertalczyków? - pytała w myślach.

Minęli rzędy luksusowych willi i drogich łodzi, przepłynęli pod mostami, zapuszczając się do centrum miasta. Drapacze chmur ze szkła i nierdzewnej stali lśniły w słońcu niczym gigantyczne kryształy.

Cutter podpłynął bliżej brzegu, zgasił silnik i zrzucił kotwicę, po czym usiadł obok Jessiki, opierając nogi o burtę. Przesunęła wzrokiem po jego długich, muskularnych, porośniętych czarnymi włoskami kończynach o znowu poczuła w brzuchu to dziwne, niepokojące ciepło rozlewające się po całym wnętrzu.

- Musimy porozmawiać o etykiecie obowiązującej w kontaktach internetowych - oświadczyła zniecierpliwiona. Przecież po to właśnie chciała się z nim spotkać.

Cutter skrzywił się i jęknął.

- Wolałbym, żebyś kazała mi przejść boso po rozżarzonych węglach.

Zignorowała jego brak entuzjazmu.

- Musisz zrozumieć, że twoje słowa, gdy nie widać twarzy i nie słychać twojego tonu, mogą być różnie interpretowane. - Spojrzała mu prosto w oczy, aby podkreślić wagę swojej wypowiedzi. - Myślisz, że jesteś czarujący i zabawny, a ktoś odbiera twój komentarz jako obraźliwy.

- I słusznie. Moje komentarze w większości są obraźliwe.

Trudno było się z nim nie zgodzić. Jessica nie rozumiała jednak, dlaczego wybrał sobie taki sposób bycia. Nie wiedziała, na ile jest to poza, a na ile autentyczny przejaw jego osobowości.

- Musisz nauczyć się nad tym panować.

- Nie umiem się nikomu podlizywać.

- Tu nie o to chodzi. Po prostu konstruując wypowiedź, bądź wyczulony na różne niuanse.

- Niuanse? - powtórzył to słowo, jakby zostało zaczerpnięte z języka kosmitów.

- Pamiętaj również, że kobiety, choć nie tylko one, interesują się tymi mężczyznami, którzy są nimi zainteresowani - powiedziała powoli i wyraźnie. - Humor jest zawsze plusem, lecz musi być w dobrym guście i na odpowiednim poziomie. Odrobina autoironii jest mile widziana, ale jej nadmiar sugeruje brak pewności siebie, co nie jest atrakcyjne.

Oczywiście ta ostatnia rada była zbędna. Cutter Thompson wprost promieniował pewnością siebie. Choć na pewno nie w tej chwili.

Westchnął ciężko i potarł dłonią zmarszczone czoło.

- Wolałbym, żebyś kazała mi przywrócić pokój na Bliskim Wschodzie. To chyba byłoby prostsze - zażartował ponurym tonem. Po chwili dodał: - Wymyśliłem już jednak dzisiejsze pytanie dla uczestniczek konkursu. Gdybym zaprosił cię na bal przebierańców, którą parę superbohaterów byś wybrała i dlaczego?

Na ustach Jessiki rozkwitł uśmiech. Imponujące postępy! Być może ten facet wcale nie jest aż tak impregnowany na dobre rady?

- Podoba mi się to pytanie. Jest w nim humor, nutka flirtu i nie da się na nie odpowiedzieć jednym słowem. - Wyjęła z torebki telefon. - Już teraz je wyślę.

- Nie! - zaprotestował stanowczo.

Wyłowił z kieszeni szortów własną komórkę i zaczął nieporadnie wciskać kciukiem malutkie guziki.

- Myślałam, że nie piszesz esemesów?

- Wczoraj cały wieczór trenowałem. Nie wiem, co mi strzeliło do głowy.

- Wiadomości tekstowe to bardzo przydatne narzędzie - przekonywała go. - Ja na przykład wolę wysłać mojej matce esemes niż przez dwie godziny słuchać jej paplania. Może tobie to też się przyda w podobnych sytuacjach?

Cutter utkwiał wzrok w jakimś odległym niewidzialnym punkcie. Jego twarz przybrała surowy, ponury wyraz.

- Nie mam rodziców.

Serce Jessiki na chwilę zamarło.

- Co się z nimi stało? - zapytała odruchowo.

- Mój ojciec zostawił nas, kiedy byłem dzieckiem, a matka umarła pięć lat temu - wyrecytował wypranym z emocji tonem.

- Przykro mi - wyszeptała.

Machnął ręką.

- Trzeba się pogodzić z tym, że życie jest do kitu.

Jessica wpatrywała się w jego profil, jakby chciała przeświecić jego myśli. Chyba to wyczuł, ponieważ mruknął:

- Nie rób tego. Nie wysilaj się. Niczego się nie dowiesz i nie domyślisz. Ja nie obnoszę się ze swoimi uczuciami. Jeśli szukasz faceta, który, jak to się chyba mówi, jest w bliskim kontakcie z kobiecą stroną swojej osobowości, to muszę cię poinformować, że źle trafiłaś - rzekł z cierpkim grymasem.

Przetrawiła jego brutalne, choć pewnie prawdziwe, słowa. Jej mózg wysyłał jasne sygnały, że ona i on są dwójką wyjątkowo niekompatybilnych osób, lecz niestety jej ciało ich nie odbierało.

Zawsze u mężczyzn pociągał ją urok osobisty i szarmanckie zachowanie. Lub przynajmniej uprzejmość. Cutter Thompson nie posiadał żadnej z tych cech. Kiedy jednak jego spojrzenie opadło na jej usta, jakby chciał ją pocałować, serce Jessiki zaczęło bić tak szybko, że prawie pozbawiło ją tchu.

Wiedziała, że to typ mężczyzny, który zawsze robi to, na co ma ochotę, i bierze to, czego chce. Jego pocałunek nie byłby powolny i subtelny. Zapewne nie bawił się w takie „niuanse”. Nigdy nie miała do czynienia z buntownikiem gardzącym wszelkimi normami i konwenansami. Steve był jej pierwszym kochankiem. Zanim ich związek utknął w martwym punkcie, a potem zaczął się rozpadać, seks był całkiem niezły. Od czasu rozvodu Jessica była w dwóch poważniejszych intymnych relacjach. Obu znajomościom brakowało jednak głębi i ognia.

Domyślała się, że romans z Cutterem Thompsonem byłby płytki jak kałuża, ale ognisty jak pożar.

Patrzyli sobie w oczy, nie odzywając się ani słowem. W powietrzu wisiała groźba pocałunku. Nagle zabrzączał jego telefon. Cutter zerknął na ekran, a Jessica cichutko wciągnęła haust powietrza, jak nurek, który wynurzył się na powierzchnię wody.

- Calamity Jane pisze, że wybrałaby Batmana i Batgirl, ponieważ świetnie bym się prezentował w obcisłych rajtuzach. - Cutter wywrócił oczami. - Muszę jej wyjaśnić, że każdy prawdziwy facet woli seksowną, demoniczną Catwoman od tej nudnej przyjaciółko-narzeczonej Batgirl.

Jessica jęknęła pod nosem. To by było tyle, jeśli chodzi o robienie postępów, pomyślała zawiedziona. Jego filozofia dotycząca spraw damsko-męskich kolidowała z każdą wyznawaną przez nią wartością.

To hipnotyczne, paraliżujące spojrzenie... Bez wątpienia raczył nim każdą kobietę, która wpadła mu w oko. Cutter Thompson był doprawdy beznadziejnym przypadkiem. Odznaczał się emocjonalną głębią dżdżownicy. Nie wierzył w miłość, tylko w seks. Był wszystkim tym, czego nie znosiła, opakowanym w boskie ciało, na które odruchowo reagowała każdą komórką.

Co oznaczało, że nie jest aż tak odporna na egocentrycznych złych chłopców, jak sądziła.

Godzinę później Cutter obserwował, jak Jessica wprawnie kieruje motorówką, płynąc w stronę jego domu. Przejęła ster, aby mógł dalej odpisywać na wypowiedzi uczestniczek konkursu. Podziwiał jej podzielną uwagę - jednocześnie manewrowała łodzią i reagowała na jego niewłaściwe komentarze. Im bardziej miała zgorzowaną lub oburzoną minę, tym większą sprawiało mu to frajdę. Po zakończeniu kariery rajdowej pragnął tylko świętego spokoju. Dla Jessiki Wilson zrobił jednak wyjątek i w tej chwili już wcale tego nie żałował.

Powinienem odszukać Emmanuela, tamtego zbuntowanego nastolatka ze zdjęcia, i osobiście mu podziękować, pomyślał w przyływie dobrego humoru.

- Już chyba opanowałem sztukę flirtowania przez internet - oświadczył nagle. - Nie potrzebuję dłużej twojej pomocy.

Jessica spojrzała na niego w panice. I o to mu właśnie chodziło. Tak łatwo było się z nią droczyć. Jego twarz znów przeciął triumfalny uśmieszek. Nie uśmiechał się tak dużo, odkąd pierwszy raz zdobył najważniejsze trofeum rajdowe:

- Dlaczego tak dziwnie na mnie patrzysz? Nie wierzysz mi?

Dotarli do doków przy jego posesji. Jessica zgasła silnik.

- Wierzę, że jesteś w stanie zniechęcić do siebie i całej naszej akcji wszystkie te biedne kobiety.

Przywiązał motorówkę do mostka i wyskoczył za Jessicą na brzeg.

- Żadna z nich nie łudzi się, że jestem czarującym księciem z bajki. Zresztą tym właśnie je ujmuje. Prymitywną męskością. Babki na to lecą - stwierdził z przekonaniem. Podszedł do niej, by znowu zobaczyć z bliska jej eteryczną twarz i poczuć słodki zapach, którym karmił swoje zmysły. - Każda kobieta w głębi serca wie, że mili faceci są na dłuższą metę nudni.

- Nonsens - odpowiedziała wyzywającym tonem i spojrzeniem. - Wybacz, ale chyba muszę być moderatorem twoich wypowiedzi aż do momentu, gdy ten koszmar się skończy.

- Jak sobie chcesz.

- Nie zapomnij o sobotnim przyjęciu w Miami Aquarium. Steve zaprosił przedstawicieli mediów, żeby mieli dostęp do celebrytów biorących udział w naszej zbiorce. Dzięki temu zyskamy większy rozgłos.

Media? To słowo podziałało na niego jak płachta na byka. Poczul w piersi gwałtowny przyływ gniewu. Po jego dobrym humorze nie było już śladu.

- Nie mam zamiaru zaszczyścić swoją obecnością tej imprezy - oświadczył burkliwie i ruszył szybkim krokiem w stronę domu.

Jessica dogoniła go i zatarasowała drogę.

- To nie będzie konferencja prasowa! Zjawi się tylko kilku dziennikarzy z największych gazet.

Czyli te same hieny, które łąziły za nim, odkąd wrócił do Miami. Nauczył się już gubić tych napastliwych, nierzadko agresywnych reporterów, ale to będzie niemożliwe, gdy zamkną go z nimi w jednej sali.

- Nie mam ochoty na wywiady. Nie chcę, żeby szmatławce pisały o moich nawykach randkowych i życiu towarzyskim.

Dobrze wiedział, że padłyby też inne pytania. O jego wypadek. Kontuzje. Kompromitujący koniec kariery. Cały ten koszmar, z którego nadal nie mógł się otrząsnąć.

Jessica miała skonfundowaną minę.

- Nie rozumiem. Przecież nigdy wcześniej nie przejmowałaś się opiniami mediów.

- Trudno ich unikać, będąc słynnym sportowcem. To było wpisane w mój zawód.

Ale już nie jest.

Problem w tym, że nie potrafiłyby udzielić odpowiedzi na żadne z tych trudnych pytań. Sam nadal nie wiedział, dlaczego tamtego dnia, podczas tamtego wyścigu, tak postąpił. Co nim kierowało. Co mu strzeliło do głowy. Dlaczego postanowił zniszczyć sobie życie. Nic nie pamiętał. Czy to na zawsze pozostanie jedną z zagadek wszechświata? - pytał w myślach z ponurą ironią.

- Nie pójdę na ten bankiet. Nie będę się kontaktował z prasą. - Wbił w Jessicę twarde spojrzenie, po czym wycedził: - I nie zmienię zdania.

Nazajutrz rano Jessica jadła śniadanie, wpatrując się w zdjęcie Cuttera Thompsona wydrukowane na pudełku limitowanej serii płatków kukurydzianych. Nadal nie pojmowała, dlaczego ten mężczyzna tak na nią działał.

Owszem, był przystojny, ale to przecież nie wystarczy. W ciągu pięciu lat, odkąd rozstała się ze Steve'em, zaliczyła mnóstwo randek z atrakcyjnymi mężczyznami. Raz była nawet na kolacji z modelem regularnie pojawiającym się w popularnych magazynach modowych i lifestyle'owych. Wyglądał naprawdę bosko i był słodki jak pudełko czekoladek, ale Jessica nie poczuła żadnej chemii. Nie mieli ze sobą nic wspólnego. Kiedy zaprosił ją do kina, uprzejmie odmówiła.

Żyła w przekonaniu, że jest po prostu odporna na seksapil atrakcyjnych, lecz niepasujących do niej facetów, ale potem spotkała Cuttera Thompsona i jej teoria legła w gruzach. Była zdezorientowana i zaniepokojona.

Otworzyła gazetę na rubryce towarzyskiej i nagle zamarła z łyżką przy rozdzielonych ustach. Ujrzała ogromne zdjęcie, na którym widać było ją i Cuttera. Siedzieli obok siebie na pokładzie motorówki. Cutter pisał wiadomość na swojej komórce, a ona nachylała się do niego, żeby zerknąć w ekran. Najgorszy był jednak podpis: „Czyżby słynny rajdowiec po przejściach znowu umawiał się na randki?”.

Szok przerodził się w uczucie grozy, kiedy Jessica przeczytała krótki artykułik głównie o tym, jak Cutter od czasu przejścia na emeryturę chowa się przed światem i ludźmi. Ktokolwiek pstryknął tę fotkę, wiedział, kim jest Jessica - że jest właścicielką serwisu randkowego Idealna Para, po rozwodzie, aktualnie samotną. W artykule padła sugestia, że między nią a Cutterem rodzi się namiętny romans.

Uczucie grozy zniknęło tylko po to, by zastąpiła je panika. Zerwała się z krzesła, przewracając miseczkę z mlekiem, chwyciła torebkę i wybiegła z domu.

Dwadzieścia minut później zajechała pod dom Cuttera. Drzwi do garażu były otwarte. Ze środka buchała głośna, ostra muzyka. Weszła, wyłączyła wieżę i podeszła do barracudy, spod której wystawały dwa trampki. Kucnęła, omiotła wzorkiem jego długie nogi, płaski, muskularny brzuch i potężne ramiona grzebiące w podwoziu samochodu.

- Cutter, mamy problem.

- Wiem. Nie podoba ci się muzyka, którą puszcza.

Westchnęła z irytacją.

- W dzisiejszej gazecie wydrukowali nasze zdjęcie.

- No i co z tego?

Szarpnęła go za nogi, wyciągając spod wozu. Leżąc na plecach na wózek, spojrział na nią zdziwiony, nadal trzymając w powietrzu klucz francuski.

- Domyślam się, że to zdjęcie nie przypadło ci do gustu - mruknął.

- Widać na nim, jak piszesz coś na komórce, a ja patrzę na ekran.

- Wybacz, że się powtarzam, ale: no i co z tego?

Jessica przymknęła powieki, żeby policzyć w myślach do dziesięciu. Doszła tylko do siedmiu.

- Cutter, to może zaszkodzić naszemu konkursowi. Ktoś może się domyślić, że ci pomagam. Z drugiej strony, jeśli ludzie uwierzą, że naprawdę chodzimy na randki, to też będzie katastrofa.

- Dlaczego?

- Bo w takiej sytuacji nie wypada ci flirtować z innymi kobietami przez internet - wyjaśniła.

Cutter zaśmiał się pod nosem.

- Słoneczko, pozwól, że cię zacytuję: żyjemy w dwudziestym pierwszym wieku...

Zgromiła go wzrokiem, lecz powstrzymała się przed skrytykowaniem jego wypraczonego postrzegania spraw damsko-męskich. Nie warto było strzepić sobie języka.

- Pamiętaj, że zgodziłeś się przestrzegać pewnych reguł. Przede wszystkim nikt nie może się dowiedzieć, że ci pomagam. Tu chodzi o mój publiczny wizerunek, moją wia-

rygodność właścicielki portalu randkowego. Jak moi klienci zareagują na wiadomość, że spotykam się z mężczyzną, który flirtuje z innymi kobietami? I, co gorsza, sama mu w tym pomagam? - Znowu panika wypełniła jej serce. Zadrżała na całym ciele. - Cała filozofia mojej firmy opiera się na przekonaniu, że można znaleźć swoją drugą połówkę dzięki szczerzej komunikacji.

- Dzięki szczerzej komunikacji można co najwyżej stracić szansę na drugą randkę - odparł natychmiast.

- Masz naprawdę wypaczone poglądy - rzuciła Jessica z dezaprobatą i lekką odrazą.

Cutter spróbował się podnieść, lecz skrzywił się z bólu i opadł z powrotem na wózek.

- Pomożesz mi wstać czy wolisz kopać leżącego?

Jessica niechętnie wyciągnęła rękę. Gdy tylko ją złapał, poczuła, jak przez jej ciało przechodzi przyjemny dreszcz, aż musiała przymknąć na chwilę oczy.

Gdy je otworzyła, już stał przed nią, wysoki, potężny i do bólu męski. Podniosła wzrok i ujrzała, jak na jego usta wpływa cień uśmiechu.

- Twój dotyk czyni cuda. W ogóle mnie nie zabolalo.

- Szkoda - bąknęła.

Gdyby padł teraz trupem, wszystkie jej problemy by zniknęły. Niestety, na to się nie zanosilo.

Jego usta wykrzywił ironiczny uśmieszek. Dla niego cała ta sytuacja może była zabawna, lecz dla niej wprost przeciwnie: śmiertelnie poważna. Po pierwsze, tegoroczna edycja konkursu „Wojna płci” była jej dziełem, a dla Jessiki praca stanowiła absolutny priorytet. Po drugie, nie mogła pozwolić, aby na jej reputacji pojawiła się tak gruba rysa.

- Opinia publiczna nie może myśleć, że umawiamy się na randki. To mogłoby zaszkodzić zarówno naszej akcji, jak i mojej firmie.

- Nikogo nie obchodzi, z kim się spotykasz. Zresztą, oficjalna wersja jest taka, że jesteśmy dobrymi przyjaciółmi, którzy czytali, co jakaś piosenkarka napisała na Twitterze.

Rozdrażniona jego lekceważącym tonem, Jessica odpowiedziała:

- Wiem, że twoim zdaniem moja praca jest niedorzeczna, bo nie wierzysz w prawdziwą miłość. Ale ja wierzę. I kocham to, co robię. Jeśli popsuję sobie reputację, ucierpi na tym moja firma.

Cutter zmarszczył brwi i powoli wypuścił powietrze.

- Nie chcę, żebyś miała jakieś problemy w pracy. - Przeczesał dłonią włosy i pokręcił głową. - Masz wielką grupę zadowolonych i wiernych klientów. Doceniam to i szanuję.

- O, dziękuję - wymamrotała, zdumiona jego słowami, Po chwili dodała smutno: - To jednak nie rozwiązuje mojego problemu.

Cutter oparł się o drzwi auta i skrzyżował ramiona. Jessica nie mogła oderwać wzroku od jego imponujących bicepsów i wszystkich innych mięśni niemal rozsadzających obcisły T-shirt. Patrząc na niego, zupełnie zapomniała o swoim kłopotcie.

- Co napisali?

- Kto?

- Dziennikarze. W gazecie.

- Ach, w gazecie. - Ocknęła się i wszystko sobie przypomniała. - Wspomnieli o twoim samotniczym trybie życia, o mnie i mojej firmie, oraz o domysłach na temat charakteru naszej znajomości.

- Cholera - mruknął, krzywiąc usta z niesmakiem. Podrapał się po głowie i oświadczył: - Mam pomysł.

- Jaki?

- Pojawisz się na imprezie w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Ja przyjdę i wyjdę sam. Dzięki temu wszyscy uznają, że jesteśmy tylko znajomymi.

Jego słowa dotarły do niej dopiero po dłuższej chwili, ponieważ najpierw musiały się przebić przez grubą warstwę zdumienia. Postanowił pójść na tę imprezę, chociaż zarzekał się, że nie zmieni zdania. Wiedział, że będą tam przedstawiciele mediów, a mimo to był gotów to dla niej zrobić.

Doszła do wniosku, że Cutter Thompson nie jest jednak aż takim samolubnym draniem, jak sądziła.

W przyplywie wdzięczności rzuciła się w jego ramiona i mocno wtuliła w twarde jak stal tors. Męski, mocny zapach przeniknął każdą jej komórkę. Przymknęła oczy i pozwoliła temu dziwnemu, ciepłemu uczuciu rozprzestrzeniać się po całym swoim wnętrzu.

- Nie przesadzaj, słoneczko. Przecież nie poprosiłem cię o rękę.

Zaśmiała się pod nosem. Nagła ulga, którą poczuła dzięki jego decyzji, wprawiła ją w dobry nastrój.

- Doceniam to, co chcesz dla mnie zrobić, Cutter. Naprawdę. - Odczuwając niemal fizyczny ból, oderwała się od jego ciała, zrobiła krok do tyłu i dorzuciła bardziej oziębłym tonem: - Poza tym nigdy bym nie przyjęła twoich oświadczeń.

Na jego twarzy mieszał się grymas rozczarowania i rozbawienia.

- Szkoda. Całe szczęście, że nigdy coś tak głupiego nie strzeliłoby mi do głowy - dodał z szelmowskim uśmiechem.

TLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Przestronną salę główną Miami Aquarium rozświetlały migoczące światełka i ozdabiały ogromne kolorowe akwaria, w których pływały egzotyczne ryby. Na bankiecie stawił się tłum wystrojonych ludzi, przedstawiciele okolicznej śmietanki towarzyskiej. Jeden z nich, Phillip Carr, dyrektor generalny wielkiej firmy Carr Investments, sprawiał wrażenie, jakby przyszedł na świat już wbity w drogi smoking. Miał płowe włosy, niebieskie oczy oraz uśmiech tak gładki i słodki, że można by nazwać na jego cześć nowy smak lodów. Cutter czuł jednak, że ten facet jest trochę zbyt wypolerowany i wyrafinowany. To zawsze budziło jego podejrzenia.

Kiedy dostrzegł, że Carr trzyma dłoń na plecach Jessiki, poczuł w piersi przypływ gniewu. Sam jednak zaproponował Jessice, żeby przyszła z osobą towarzyszącą. Carr, ciągnąc ją ze sobą po całej sali, zamieniał słowo z każdą grupką roześmianych gości, niczym polityk kandydujący na wysokie stanowisko w czasie kampanii wyborczej. Wreszcie zbliżyli się do Cuttera, który nagle poczuł, że ma problem z oddychaniem. Z daleka Jessica prezentowała się obłędnie pięknie, lecz z bliska dosłownie zapierała dech w piersi. Czerwona sukienka opinała jej kształtny biust, talię i biodra, a następnie spływała po jej długich nogach aż do podłogi. Włosy upięte miała w elegancki kok, lecz kilka kosmyków pieściło jej długą szyję. Widok odkrytych kremowych ramion sprawił, że libido Cuttera natychmiast obudziło się do życia i zaczęło zakłócać jego umiejętność trzeźwego myślenia.

Oto ucieleśnienie piękna i klasy, pomyślał z najwyższym uznaniem.

Przez bity kwadrans Carr perorował na temat swojego biznesu. Cutter już po piętnastu sekundach poczuł irytację. Phillip okazał się typem mężczyzny, o jakim marzą wszyscy rodzice, mimo że był irytującym bufonem. Ludzie uwielbiają czar i urok, choćby był fałszywy i maskował jedynie brzydkie wnętrze.

- W tym tygodniu otwarto nową, niezwykle ciekawą wystawę - oznajmił Carr, zmieniając temat.

Twarz Jessiki momentalnie się rozświetliła. Ten widok był dla Cuttera niczym cios w brzuch. Uwielbiał jej uśmiech... ale kiedy sam go wywoływał.

- Tak, słyszałam - odparła.

- Widział pan już tę wystawę Picassa? - zapytał Carr.

Cutter nie mógł dłużej milczeć, choć, pomijając opuszczenie towarzystwa bez słowa wyjaśnienia, właśnie na to miał największą ochotę. Wiedział, że Carr próbuje go skompromitować.

- Nie - mruknął. - Nie lubię tych bohomazów.

Jessica spojrzała na niego tak, jakby przed chwilą oświadczył, że jest seryjnym mordercą. Carr natomiast poczęstował go spojrzeniem pełnym wyższości i litości. I tak oto w ułamku sekundy Cutter został uznany za prostaka, który nie pojmuje niuansów wysokiej sztuki. Prawdę mówiąc, nic go to nie obchodziło.

- Późniejsze dzieła Picassa mogą być dla niektórych trudne w odbiorze - wyjaśnił Carr.

Cutter wlał do gardła duży łyk piwa. Przełknął głośno, otarł usta wierzchem dłoni i powiedział:

- Kobiecie z policzka wyrasta nos. To nie jest trudne w odbiorze, tylko idiotyczne.

- Kubizm. Ten kierunek w malarstwie nazywa się kubizm - oświecił go Carr.

- A nie kretynizm? - odburknął Cutter.

Uśmiech Phillipa Carra był tak szeroki, że niemal zabrakło dla niego miejsca na jego gładkiej twarzy. Jessica natomiast patrzyła na Cuttera, jakby wyrządził jej jakąś wielką krzywdę. Cóż, nie miał zamiaru konkurować z tym bufonem. Najchętniej by go zno-kautował szybkim prostym. Zwłaszcza że nadal nie zdjął łapy z pleców Jessiki.

- Idę do bufetu - rzucił i ruszył w stronę stołów zastawionych przekąskami.

Gdy Phillip znowu zaczął perorować o biznesie, Jessica przeprosiła towarzystwo i udała się w ślad za Cutterem. Wzięła talerzyk i stanęła za nim w kolejce do bufetu.

- Dlaczego to zrobiłeś? - syknęła do jego pleców. - Miałeś być miły.

- Nie jestem miły. Nigdy.

Warknęła z irytacją.

- Nie możesz trochę poudawać?

- Słoneczko, ja zawsze jestem w stu procentach autentyczny.

- Czyli obraźliwy?

- Tak, to przede wszystkim - przyznał z szelmowskim uśmiechem. - Zauważyłem, że nie podobała ci się żadna moja dzisiejsza rozmowa.

- Masz na myśli między innymi tę, w której Calamity Jane przechwalała się swoimi erotycznymi podbojami? Na twoje pytanie, jaki zawód wydaje jej się najbardziej seksowny, odpowiedziała, że wybrałaby przystojnego strażaka, ponieważ oni podobno wiedzą, jak należy obsługiwać swoją „gaśnicę”...

W oczach Cuttera zamigotały iskierki rozbawienia.

- Podoba mi się ta babka.

- Nie dziwię się. Ma najwyraźniej obsesję na punkcie seksu.

- To mile widziana cecha u kobiet.

Zacisnęła usta i poczuła, jak przetacza się przez jej. wewnątrz fala oburzenia. Zaczęła nakładać na talerzyk świeże truskawki. Dlaczego jeszcze nie uodporniła się na jego prowokacyjne komentarze?

- Moim zdaniem Calamity Jane nie wypadła najlepiej w dzisiejszej dyskusji.

- A według ciebie, która wygrała? Elixir Miłości? To snobka. Napisała, że szuka u mężczyzn wrażliwości, której strażacy muszą być z racji swojego zawodu pozbawieni. Wolę słuchać zabawnych anegdot Calamity Jane.

Jessica zacisnęła palce na talerzyku.

- Nie możemy jej pozwalać na takie wynurzenia - oświadczyła stanowczo.

- Niby dlaczego?

Znała odpowiedź na to pytanie. Wiedziała, dlaczego historyjki tej użytkownicy tak działały jej na nerwy. Po prostu w porównaniu z nimi jej własne doświadczenia seksualne wydawały się skromne, grzeczne i... do bólu nudne. Nigdy nie wiedziała, że ma na tym tle jakieś kompleksy.

A jednak.

- O takich rzeczach nie należy opowiadać w towarzystwie. To prywatne sprawy. Jest to zbyt intymna sfera, żeby... - Urwała, dostrzegając na twarzy Cuttera ironiczny uśmiezek. - Dlaczego się ze mnie śmiejesz?

- Bo pleciesz głupoty.

- Wcale nie! - zaprotestowała.

- Posłuchaj, słoneczko. - Nachylił się do niej. Poczowała jego mocny, męski zapach, od którego trochę zakręciło jej się w głowie. Na wszelki wypadek chwyciła się stołu. - Seks nie musi być mistyczną komunią dusz. Czasami wystarczy, że dwie osoby leżą na sobie i mają ochotę na fajną zabawę. I nie ma w tym nic złego.

W jego oczach dostrzegła błysk pożądania, który całkowicie wytrącił ją z równowagi. Dobrze zrobiła, zaciskając dłoń na stole. Miała wrażenie, że cała roztapia się pod naporem jego intensywnego spojrzenia. Wreszcie udało jej się odwrócić głowę i wbić wzrok w tackę z kanapkami. Wzięła głęboki wdech.

- Takie podejście do zachowań seksualnych charakteryzuje niższe formy życia, a nie cywilizowanych ludzi - odparła wyniosłym tonem z pełną powagą.

Cutter wybuchnął głośnym śmiechem. Nagle zrozumiała.

- Robisz to specjalnie, prawda?

- Co? - zapytał, udając, że nie rozumie.

- Celowo drażnisz mnie tymi szowinistycznymi, odrażającymi komentarzami.

Wyszczrzył zęby.

- Zbulwersowana Jessica Wilson to przeuroczy widok - rzucił przez ramię, podchodząc do kolejnego stolika zastawionego przekąskami.

Znowu stanęła obok niego, nadal trzęsąc się z oburzenia.

- Jeśli będziesz za mną tak ciągle chodziła, ludzie sobie pomyślą, że naprawdę się we mnie zabujająś.

- Gdybyśmy byli tu sami, chętnie bym cię udusiła - syknęła. - Ile z naszych dotychczasowych rozmów było na poważnie, a ile było tylko perfidną prowokacją?

- Nie powiem. Kobiety lubią tajemniczych mężczyzn. - Posłał jej kolejne rozbażone spojrzenie i dodał: - Enigmatycznych. - Podszedł do niej bliżej, nachylił się i mruczając oczy, wyszeptał niskim głosem: - Mężczyzn, którzy wiedzą, jak rozpalić kobietę.

Jessica poczuła, jak robi jej się duszno i gorąco. Potrząsnęła głową, uwalniając się od jego hipnotycznego spojrzenia.

- Nie każdy człowiek składa się tylko z libido - odparła spokojnie, lecz jej kolana lekko drżały, tak samo jak całe ciało. Rzeczywiście, nigdy nie przeżyła namiętnego, dzikiego romansu. Wszyscy mężczyźni traktowali ją jak dżentelmeni. Co nie znaczyło, że

jej tycie uczuciowe i erotyczne było ułomne! - Niektóre kobiety mają nieco wyższe wymagania i aspiracje. Potrzebują czegoś więcej niż przygodnego seksu. Na przykład romantyzmu. Inteligentnej, wyrafinowanej konwersacji - podkreśliła, rzucając mu wymowne spojrzenie. - À propos tego ostatniego... muszę odszukać Phillipa.

Cutter patrzył, jak Jessica z gracją odwraca się, odchodzi i rzuca przez ramię sarkastyczny, lecz i tak piękny uśmiech.

Była przekonana, że pochodzi z innego, lepszego świata. Pojęcia takie jak namiętność czy pożądanie nie zanieczyszczały jej subtelnego umysłu pełnego wizji duchowych więzi i wiecznej szczęśliwości. Obdarzyła Carra promiennym uśmiechem i wzięła od niego kieliszek szampana. Następnie odwróciła głowę w stronę Cuttera i spojrzała na niego z istic arystokratyczną wyniosłością. Pomyślał, że konkurs „Wojna płci” staje się coraz bardziej interesujący. Nie, nie chodziło mu o interakcję z uczestniczkami, tylko o Jessicę Wilson. Kobietę stanowiącą nie lada wyzwanie, które zamierzał podjąć. O, tak, zamierzał ją zdobyć, tak jak kiedyś zdobywał rajdowe trofea.

Towarzyszyło mu w tej chwili zresztą podobne uczucie jak przed każdym wyścigiem, gdy stojąc na starcie, patrzył na zmieniające się światła i czuł błyskawicznie rosnącą adrenalinę.

Czerwone... żółte... zielone... i gaz do dechy!

Filigranowa blondynka ubrana w wieczorową sukienkę z cekinami wydawała się pewna odpowiedzi.

- Eliksir Miłości miała rację. Większość z nas wybiera mężczyzn, którzy gwarantują nam przede wszystkim stymulację intelektualną - powiedziała do stojących wokół niej kobiet. Cutter stał z boku, lecz Jessica wiedziała, że podsłuchuje. - Mężczyzna pozbawiony inteligencji to tylko nudna góra mięśni.

Jessica dostrzegła marsową minę Cuttera i uśmiechnęła się z satysfakcją. Phillip Carr, znudzony szczegółową relacją każdej dotychczasowej dyskusji internetowej w ramach „Wojny płci” ulotnił się i zaszył gdzieś w kącie z jednym ze swoich klientów. Jessica wiedziała, że nieprędko wróci.

Do rozmowy włączyła się wysoka brunetka.

- Susan, mam na koncie kilka ślubów i rozwodów i uwierz mi, że kobieta może przymknąć oko na wiele męskich niedostatków i niedociągnięć, jeśli tylko facet wie, jak zrobić wspaniały użytek ze swojej „gaśnicy”.

Tym razem damskie grono wybuchnęło głośnym śmiechem, zgadzając się z tą tezą. Czyżby wszystkie myślały tak samo jak Calamity Jane? Uśmiech Jessiki zamarł na wargach. Zastanawiała się nad ripostą, lecz kątem oka dostrzegła, że Cutter odłącza się od swojej grupki i podchodzi bliżej. Otworzyła usta, żeby wybić mu ten pomysł z głowy, lecz on ją wyminął, wcześniej muskając palcami jej pośladki.

Ten krótki, lekki dotyk sprawił, że jej serce wyrwało do galopu, niemal pozbawiając ją tchu. W żyłach poczuła rozpaloną lawę, a nie krew. Odwróciła głowę i zobaczyła, jak Cutter wychodzi z sali. Potrzebowała pół minuty, żeby jej zmysły ochłoneły na tyle, by w głowie pojawiła się jedna myśl: Za kogo on się, do diabła, uważa?

Przeprosiła swoje rozmówczynie i poszła w ślad za Cutterem. Gdy tylko wyszła na opustoszały korytarz, chwycił ją za ramię, znowu doprowadzając jej ciało do poprzedniego stanu.

- Jak śmiałeś to zrobić!?! - syknęła zbulwersowana. - I to w miejscu publicznym!

- Wiedziałem, że za mną pójdziesz - odparł zupełnie spokojnie, prowadząc ją korytarzem z dala od tłumu.

- Wszystko popsuleś! Chciałam się włączyć do dyskusji.

- Tak, wiem. Dlatego zainterweniowałem. Nie chciałam, żebyś marnowała swój cenny czas. Te kobiety nie są na twoim poziomie. To niższe formy życia. Ulokowałbym je na równi z szympanсами.

- Daruj sobie sarkazm. Ta brunetka ma po prostu wypaczone poglądy - rzekła z odrazą.

- A może doświadczenie ją nauczyło, że seks jest ważnym elementem małżeństwa?

- A może wszystkie jej małżeństwa były porażkami z powodu jej wypaczonych priorytetów? - odbiła piłeczkę.

Cutter nic nie odpowiedział. Zaprowadził ją do wielkiego pomieszczenia na końcu korytarza. Jessica zatrzymała się i spojrzała przed siebie na pływające za szklaną taflą

rekiny. Po chwili podeszła bliżej, przyglądając się tym fascynującym stworzeniom. Cutter położył rękę na jej ramieniu i zapytał:

- Gdzie jest twój wspaniały były mąż?
- Musiał polecieć w interesach do innego miasta.
- A gdzie się podział Phillip?

Ton jego głosu nie pozostawiał żadnych wątpliwości co do tego, jaki Cutter ma do niego stosunek. Z jakiegoś powodu Jessica poczuła potrzebę, by stanąć w jego obronie.

- Phillip jest wspaniałym, czarującym i wyrafinowanym mężczyzną. Tak, ma lekką fiksację na punkcie biznesu - dodała w odpowiedzi na łatwe do odczytania spojrzenie Cuttera. - W tej chwili rozmawia z jednym ze swoich klientów.

- Często ci się to zdarza?
- Co?
- To, że mężczyźni cię zaniedbują.

Przez dłuższą chwilę wpatrywała się w jego twarz, po czym uśmiechnęła się z politowaniem.

- Myślisz, że jesteś geniuszem i mnie rozgryłeś, tak? - Oparła się o akwarium i skrzyżowała ręce na piersi. - Uważasz, że mój stosunek do seksu to wynik rozczarowania moimi związkami. Że usycham jak niepodlewany, zaniedbany kwiat.

Cutter uniósł brew.

- Ciekawa metafora. Dziwnie pociągająca.
- Ale nietrafiona - podkreśliła.
- Cóż, jest seks - rzucił bezbarwnym tonem, podszedł do niej, nachylił się i wyszeptał zmysłowo, muskając wargami jej ucho: - i jest seks.

Jej ciało przeszedł dreszcz, którego nie potrafiła powstrzymać. Przymknęła powieki i wzięła głęboki wdech.

- Dzięki za wyjaśnienie - mruknęła z przekąsem.

Dotknął palcem jej ramienia, ponownie przyprawiając ją o lekkie drżenie. Przyciemnione światło w salce nie ukryło jasnego błysku w zielonych oczach. Na jego twarzy już nie malowało się rozbawienie, tylko czysta determinacja. Przesunął palcem po jej skórze, jakby podpalając każdy dotknięty nerw.

- Mogę ci zademonstrować tę ogromną różnicę.

Nagle poczuła, jak jej oddech staje się szybki i płytki.

- Nie przyszedłam tu sama...

- Phillip nic dla ciebie nie znaczy - odparł z przekonaniem.

O dziwo, nie była w stanie zaprzeczyć.

- Seks sam w sobie nie jest podniecający - rzuciła, osaczona przez jego bliskość, zapach i bijące od niego ciepło.

- A co jest podniecające?

Nachylił się do niej i musnął ustami jej szyję, brodę i policzek. Przymknęła powieki. Czekwała. Czekwała, aż ją pocałuje. Zamiast tego nagle ugryzł ją delikatnie w ramię. Poczowała, jak jej ciało zalewa fala gorącego pożądania. Jej dłonie zrobiły się mokre i zaczęły ślizgać się po szybie.

- Inteligentna rozmowa - odpowiedziała wreszcie.

- O czym?

- O... książkach - wydukała z trudem przez ściśnięte gardło.

Ugryzł delikatnie jej ucho, przyprawiając ją o gęsią skórkę. Zacisnęła wargi, aby nie wydać z siebie żadnego jęknięcia. Zimna tafla szkła, o którą się opierała, już nie była w stanie ochłodzić jej rozpalonego ciała. Co się ze mną dzieje? - pytała w myślach. Powinna go odepchnąć. Ale nie mogła. Powinna po prostu odejść. Ale nie chciała.

Ponieważ w głębi serca wiedziała, że Cutter Thompson mógłby pokazać jej świat niesamowitych doznań, o jakim nigdy jej się nawet nie śniło.

Jego wargi pieściły jej szyję, delikatnie gryząc i skubiąc skórę, przyprawiając ją o rozkoszne drżenie.

- O czym jeszcze?

- O... filmach.

Poczowała nagle jego dłoń na swojej piersi. Jęknęła głośno, zanim zdołała zacisnąć wargi.

- Wolisz to - zapytał szeptem, przez cienki materiał, masując kciukiem jej pierś, tą prostą pieścizną doprowadzając ją niemal do obłędu - czy może chcesz podyskutować o malarstwie Picassa?

Z ust Jessiki uleciało jakieś niezidentyfikowane słowo, niewyraźna monosylaba, która na pewno nie miała nic wspólnego z inteligentną konwersacją o sztuce. Zdumiona tą odpowiedzią, tą reakcją, otworzyła oczy i rozchyliła wargi, wpatrując się w triumfalnie uśmiechniętą twarz Cuttera. Już po chwili jego usta wylądowały na jej wargach. Pocałunek zdecydowanie nie był subtelny ani finezyjny. Nie, nic z tych rzeczy. Był stanowczy, bezpardonowy, zachłanny. Tak samo jak ten mężczyzna. Odruchowo zacisnęła palce na jego koszuli i odpowiedziała na tę obłądną pieszczotę. Całowała go z takim samym ogniem jak on ją. Jego wielkie dłonie gładziły przez materiał całe jej ciało, aż wreszcie spoczęły na biodrach. Przycisnął ją do siebie jednym mocnym ruchem. Jessica westchnęła głośno, czując przez warstwy materiału potężny dowód jego pożądania.

- Może wolisz podyskutować o najlepszych gatunkach i rocznikach win? - zapytał niskim, ochrypłym tonem, całując jej szyję, celowo ignorując oczekujące pocałunku usta.
- Lub o najnowszym kinie europejskim?

- Och, przestań już! - mruknęła sfrustrowana. - Przestań, błagam.

Chwyciła jego głowę i odnalazła usta. Pocałunek stał się jeszcze bardziej głęboki i gorączkowy. Cutter przyciągnął ją jeszcze mocniej do siebie, wgniatając jej ciało w swoje. Pożądanie, które w niej wybuchło, teraz ją dławiło, paliło i zżerało od środka. Znowu gryzł skórę jej odkrytego ramienia, rytmicznie przyciskając ją do siebie. Przyjemność łączyła się z bólem, tworząc niesamowite doznanie. Pod jej powiekami rozbłysła feeria barw. Przez kilka chwil poczuła się odłączona od swojego ciała, od świata - od wszystkiego, co знаła.

Nigdy czegoś takiego nie doznała.

Dopiero po kilku długich chwilach jakby powróciła do swojego ciała. Znowu poczuła za plecami chłodną tafłę szkła, a na policzku jego ciepły oddech. Nogi ugiwały się pod nią; na szczęście trzymał ją mocno za rękę.

Zanim podniosła powieki, wydukała bez tchu:

- Kiedy otworzę oczy, nie chcę widzieć na twojej twarzy tego irytującego, triumfalnego uśmiechu.

Usłyszała jego cichy śmiech.

- Zgoda. Obiecuję. Powiem tylko: „A nie mówiłem?”.

Otworzyła oczy. Dotrzymał słowa. Odsunął się nieco, aby mogła doprowadzić do porządku ubranie i fryzurę. Odwróciła się i ujrzała za szybą przepływającego rekina. Pomyślała, że to zwierzę jest zapewne mniej niebezpieczne niż mężczyzna, który stoi obok niej. Wziął ją za rękę i wyprowadził z pomieszczenia. Przeszli w milczeniu przez pusty korytarz i wrócili na salę.

- Przyda ci się jakiś mocny drink - powiedział Cutter i ruszył w kierunku baru.

Nagle tuż przed nim zmaterializował się znajomy i znenawidzony reporter z redakcji „Miami Insider”. Cutter skrzywił się, nie kryjąc swojej wrogości.

- Miło znowu pana widzieć, panie Thompson. Świat sportu już się obawiał, że do końca życia będzie pan unikał wszelkich kontaktów z prasą.

- Byłem zajęty - burknął Cutter.

- Nie zabiorę panu dużo czasu. Mam tylko jedno pytanko. - Reporter wyszczerzył zęby i powoli wycedził: - Dlaczego stuknął pan Chestera Coona?

Cutter zmarszczył brwi i zacisnął zęby.

- To bez znaczenia.

Kątem oka dostrzegł, jak podchodzi do niego Jessica. Zatrzymał ją gestem dłoni. Nie potrzebował jej pomocy.

- Chester od dłuższego czasu poruszał się na granicy zasad fair play - zaczął reporter. - Większość kierowców namawiała kierownictwo ligi do interwencji, ale bezskutecznie. Między panem a Chesterem wyczuwało się silne napięcie. Niektórzy mówią, że chciał mu pan dać nauczkę, a inni, że opętała pana chora, agresywna rywalizacja. - Reporter przekreślił głowę i zapytał powoli i wyraźnie: - Jak było naprawdę, panie Thompson?

Cutter wyminął mężczyznę z kamienną miną i rzucił przez ramię:

- W tej chwili moja odpowiedź jest bez znaczenia.

Reporter odczekał, aż Cutter oddali się od niego o kilka kroków, po czym zawołał z sarkazmem:

- Dziękuję za wywiad! Cutter Thompson, były mistrz rajdowy, który na własne życzenie zniszczył sobie karierę i życie...

ROZDZIAŁ PIĄTY

„Na własne życzenie zniszczył sobie karierę i życie”.

Słów reportera nie była w stanie zagłuszyć nawet nastawiona na cały regulator muzyka jego ukochanego Bruce'a Springsteena. Cutter stał oparty o barracudę, nachylając się pod maskę i siłując się ze śrubą w obudowie filtra powietrza. Wcale nie potrzebował wymieniać tej części. Musiał po prostu jakoś skanalizować gniew, który go wprost rozsadał. Jeszcze niedawno zawsze w podobnej sytuacji mógł wskoczyć za kółko swojego wozu i zrobić kilka okrążeń po torze wyścigowym. Pędzenie z prędkością dwustu pięćdziesięciu kilometrów na godzinę odprężało go i oczyszczało jego głowę z czarnych myśli.

Niestety, już nie mógł w taki sposób rozładowywać napięcia. Negatywne emocje kumulowały się w jego Wnętrzu. Czuł to wyraźnie w klatce piersiowej, jakby jego płuca miały o połowę mniejszą pojemność niż wcześniej, a serce stało się dwa razy cięższe.

Po sobotnim przyjęciu w Miami Aquarium, całą niedzielę spędził, grzebiąc w trzewiach barracudy. Nie powinien się tak przemęczać. Żebra znowu bolały go jak diabli. Dziś rano próbował trochę rozruszać ciało, lecz po zrobieniu dwudziestu brzuszków i pompek leżał przez pół godziny w agonii, mokry od potu i niemal mdlejący z bólu. Przy najmniej przez te dwa kwadransy nie nawiedzało go wspomnienie słów przeklętego dziennikarza. Nafaszerował się środkami przeciwbólowymi, przywłókł do garażu i zaczął dłubać w wozie.

Szarpnął za klucz. Śruba filtra powietrza ani drgnęła. Jego pierś znowu przeszły błyskawica bólu. Sapnął głośno i zaklął pod nosem.

Dzisiejszy wynik: barracuda jeden, Cutter zero.

- Może spróbuj słodko ją poprosić - usłyszał nagle za plecami znajomy głos.

Jessica.

Znowu zacisnął palce na kluczu francuskim.

- Kogo?

- Śrubę. Żeby się odkręciła.

- Ja nigdy nie jestem słodki - burknął.

Nie miał ochoty na rozmowę, nawet z piękną, rozkoszną Jessicą Wilson. Ból w klatce piersiowej stanowił jakby odbicie chaosu panującego w jego głowie, co sprawiało, że był w wyjątkowo nietowarzyskim nastroju.

- Po pierwsze, nie myśl sobie, że zniknę, jeśli nie będziesz na mnie patrzył - powiedziała Jessica, podeszła do wieży stereofonicznej i wyłączyła muzykę. Po chwili dodała: - A po drugie, nie łudź się, że możesz uciec przed swoimi problemami, chowając głowę pod maską samochodu.

Ona o niczym nie ma pojęcia, pomyślał. O niczym.

Usłyszał za plecami jej kroki. Oparła się o karoserię tuż obok niego. Niechcący wciągnął w nozdrza jej kobiecy, słodki, lecz nieco pikantny zapach, który momentalnie go pobudził, podniecił, ożywił. Tak na niego działała ta kobieta. Spojrzał w jej piękną twarz, w te ogromne oczy, i poczuł, że w nich tonie. Spuścił wzrok i zahaczył nim o jej smukłe długie nogi, eksponowane przez zwiewną letnią sukienkę. Dzisiaj miała na sobie sandaalki na płaskim obcasie. Bardzo kobieco, wręcz dziewczęco. Taki strój pasował do jej jasnej, czystej osoby... której nie chciał pobrudzić swoimi brudnymi łapami.

- Słoneczko - zaczął cichym, niskim głosem, zbliżając twarz do jej policzka.

Zamrugła nerwowo. Dostrzegł na jej szyi przyspieszony puls. Widocznie skutek tego, co się stało podczas sobotniej imprezy, przestała sobie ufać. Cóż, on też był zdumiony jej żywiołową reakcją na jego dotyk i pocałunek. Nie mógł ukryć, że bardzo mu to pochlebiało.

- Posłuchaj głosu rozsądku i zostaw mnie w spokoju. Idę wziąć prysznic.

Jessica zagryzła dolną wargę i patrzyła, jak Cutter znika za drzwiami prowadzącymi na pierwsze piętro. Tak, miał rację, powinna się odwrócić i wyjść. A jednak nie mogła tego zrobić. Przyszła tu przecież z jakiegoś powodu. A raczej z kilku powodów. Jednym z nich było oczywiście to, co się stało w sali z rekinami. Wmawiała sobie, że to była chwila słabości, która już nigdy więcej się nie powtórzy. Wstrząsająco silna, wspaniale rozkoszna chwila słabości... Prześladowało ją również wspomnienie jego miny, gdy reporter nazwał go człowiekiem, który na własne życzenie zniszczył sobie karierę i życie. Nie potrafiłaby opisać jego wyrazu twarzy; nie chodziło jedynie o nagły smutek widoczny w oczach, tylko o coś znacznie więcej.

Wiedziała, że gdyby nie przyszedł na to przyjęcie, cała ta scena nie miałaby miejsca. Czuła się winna.

Przemaszerowała przez garaż i weszła schodami na górę. W korytarzu ujrzała otwarte drzwi. Ze środka dochodził szum wody. Powoli podeszła do drzwi i oparła się o framugę. Łazienka była zrobiona z szarego marmuru ze złotymi zdobieniami. Cutter stał przed lustrem i ostrożnie próbował zdjąć podkoszulek. Nagle ich spojrzenia się spotkały, zderzyły w lustrze. Jego twarz sposepniała.

- Nawet człowiek z Cro-Magnon, choć dysponował ograniczonym słownictwem, pewnie wyrażał swoje emocje, kiedy dopadał go gniew - powiedziała, siląc się na lekki ton.

- Ja nie czuję gniewu.

Weszła w głąb łazienki.

- Nie wyjdę, dopóki ze mną nie porozmawiasz - zastrzegła stanowczo.

- Dlaczego?

- Mam wyrzuty sumienia, że zaciągnęłam cię na tę imprezę.

- Powiedzmy, że zemściłem się na tobie w sali z rekinami - odparł natychmiast.

Przez chwilę poczuła w sobie echo tamtych doznań; płomyk pożądania zapalił się i zgasł.

- W takim razie co cię dręczy? - pytała dalej. - Koniec kariery, odniesione kontuzje, a może... głupie słowa jakiegoś starego dziennikarza?

- Mam gdzieś prasę i jej opinie. Ale tak, jestem wkurzony, że moja kariera się skończyła - rzucił z grymasem, jakby wypowiedzenie tego zdania wiązało się z fizycznym bólem. Po dłuższej chwili milczenia dodał grobowym głosem: - Nie pamiętam wypadku.

- To chyba dobrze - zasugerowała cicho.

- Doprawdy? Jesteś pewna? - Potrząsnął głową i westchnął rozdzierająco. - Pamiętam, że byłem na prowadzeniu, a chwilę później obudził mnie nieludzki ból. Nie czułem lewej ręki. Od razu zrozumiałem, że moja kariera rajdowa się skończyła. - Łatwo się można było domyślić, że ta świadomość była dla niego koszmarniejsza niż ból, który

wówczas zaatakował jego ciało. - Podjąłem decyzję, żeby zniszczyć sobie życie, i nawet nie pamiętam, co mną kierowało.

- To musi być okropne.

- Zawsze byłem trudnym człowiekiem, nawet jako nastolatek Nie umiałem odgrywać przyjemniaczka czy wesołka. Nie uśmiecham się, kiedy nie mam na to ochoty. Kiedy jednak siadałem za kółkiem i pędziłem po torze... - Urwał na chwilę, szukając odpowiedniego określenia. - Tylko wtedy byłem tak naprawdę sobą. Niczego nie musiałem wtedy udawać. A teraz... teraz już wszystko stracone.

Stracone.

To jedno proste słowo szarpnęło Jessicę za serce. Mogła się z nim utożsamić. Nie mogła porównać końca swojego małżeństwa z tym, co spotkało Cuttera, lecz wiedziała, jak to jest coś stracić. Na zawsze.

Stała obok niego, opierając się o kabinę prysznicową.

- Znam to uczucie.

- Porównujesz swoją małżeńską porażkę do mojego wypadku?

- Uważasz, że małżeństwo to bzdura, ale dla mnie rozwód oznaczał śmierć moich marzeń - wyznała nagle. - Ja też musiałam się pozbierać i iść dalej przez życie. Jak mi się to udało? Po prostu zmusiłam się do tego. Przestałam się nad sobą uzalać. Dlatego ci tłumaczę, że nie rozwiążesz swoich problemów, chowając się pod samochodem.

Uśmiechnął się gorzko.

- W tej chwili mam tylko moją barracudę. Co mam zrobić, kiedy skończę ją renowować? Mam sobie znaleźć nową pracę? Umieję tylko się ścigać. Zawsze tylko to umiałem i chciałem robić.

- Znajdziesz coś innego. I pokochasz to prawie tak samo mocno jak wyścigi.

- Nie, nie znajdę.

- Znajdziesz. Wystarczy, że przestaniesz się skupiać na tym, co straciłeś. Rozważ inne możliwości. Twoja negatywna postawa na razie ci to uniemożliwia.

Spojrzał na nią jak na wariatkę.

- Inne możliwości? Niby jakie?

Odgarnęła włosy z twarzy i wzruszyła ramionami.

- Nie wiem. Tylko ty możesz coś wymyślić. Najpierw jednak musisz przestać się nad sobą uzalać.

Jego srogą, ponurą twarz zmiękczył cień uśmiechu, a z oczu wreszcie zniknął gorzki sceptycyzm.

- Nikt nie lubi jęczących ponuraków, tak?

Jessica nie mogła powstrzymać łagodnego uśmiechu.

- Tak.

Podszedł do niej i spojrzał głęboko w oczy. Poczula, jak w jej ciało wstępuje dziwne napięcie. Wszystkie komórki nerwowe zaczęły wibrować od jego bliskiej obecności. Atmosfera niepostrzeżenie stała się niebezpiecznie zmysłowa.

Odsunęła się od niego i rzuciła:

- Pozwolę ci wziąć prysznic.

- Poczekaj. - Wyjął z szafki nożyczki. - Zanim przyszłaś, próbowałem zdjąć z siebie ubranie, ale żebra dzisiaj znowu bolą mnie jak diabli. Nie mogę nawet podnieść rąk. Rozetniesz mi podkoszulek?

Spojrzała na jego wypłowiały T-shirt z logo ligi rajdowej, której był mistrzem.

- Zniszczysz go.

- Mam ich milion w garderobie. Zlituj się więc nad zniedołężniałym człowiekiem.

Wzięła od niego nożyczki i zaczęła rozcinać podkoszulek na pół, od góry do dołu, uważając, by nie drasnąć ciała. Jej dłoń zadrzała, gdy ujrzała płaski brzuch i muskularny tors. Uderzył ją w nozdrza jego silny, męski zapach. Zakręciło jej się lekko w głowie, więc czym prędzej dokończyła czynność i zrobiła krok do tyłu.

Rozcięta koszulka nadal na nim wisiała.

- To jeszcze nie koniec - mruknął, nie spuszczać z niej intensywnego wzroku.

- Odwróć się.

Znowu przecięła materiał, odsłaniając jego niebywale szerokie plecy. Każdy mięsień był pięknie wyrzeźbiony, a skóra opalona i lśniąca od potu. Miała ochotę pogładzić ją dłonią, lecz zwalczyła tę pokusę. Pociągnęła za rękawy i podkoszulek, a raczej to, co z niego zostało, opadło na podłogę.

- Dzięki - mruknął przez ramię. - Dołączysz do mnie pod prysznicem?

Z przerażeniem dostrzegła, że Cutter zaczyna rozpinąć dżinsy, więc w panice uciekła z łazienki i stanęła oparta plecami o ścianę korytarza. Nie mogła przestać gorączkowo myśleć o tym, że on tam teraz stoi zupełnie nagi, woda obmywa jego boskie ciało godne rzymskiego gladiatora. Mogła odpowiedzieć: tak. Zdjąć ubranie i stanąć z nim pod prysznicem. Przeżyć coś wstrząsająco wspaniałego. Na samą myśl o tym ugięły się pod nią kolana. Ostrożnie zeszła po schodach, trzymając się poręczy. Wraz z każdym krokiem gratulowała sobie silnej woli.

Już poznała smak pokusy i rozkoszy. Parę dni temu, w sali z rekinami, zupełnie straciła nad sobą panowanie. Nie mogła pozwolić, by to się powtórzyło. Cutter Thompson był zbyt pociągający i zbyt niebezpieczny. Nie takiego partnera szukała, a krótki, namiętny romans po prostu nie był w jej stylu.

Wyszła na zewnątrz i wsiadła do auta. Zacisnęła dłonie na kierownicy. Serce biło jej tak mocno, że wprawiało w drzenie całe, jakby rozpalone gorączką, ciało. Boże, dlaczego tak na niego reaguję? - pytała w myślach. Przecież to nie jest jedyny mężczyzna na świecie obdarzony seksapilem. Postanowiła znowu zacząć chodzić na randki. Tak, najwyższy czas wznowić poszukiwania odpowiedniego partnera. Kogoś, z kim czułaby więź na płaszczyźnie zarówno fizycznej, jak i emocjonalnej.

Mężczyzny miłego, uprzejmego i czarującego.

A przede wszystkim takiego, który tak jak ona wierzy w prawdziwą, wieczną miłość.

Cutter siedział w sportowym aucie zaparkowanym pod siedzibą firmy Idealna Para. Patrzył, jak Jessica rozmawia przy wejściu z małą grupką osób. Miała na sobie krótką spódniczkę przed kolano, odsłaniającą długie nogi. Żurawinowa bluzka podkreślała oliwkową karnację. Ciemne, błyszczące jak woda włosy opadały falami na ramiona, a kilka kosmyków z przodu okalało jej piękną, uśmiechniętą twarz.

Intrygował go jej wręcz nadprzyrodzony entuzjizm, optymistyczna wiara w miłość, związku i przyszłość. Miała za sobą nieudane małżeństwo, lecz zamiast rozdrapywać stare rany i taplać się w swoich łzach, pomagała innym ludziom odnaleźć miłość i szczęście. Choć Cutter nie wierzył w te bajeczki dla dorosłych, podziwiał jej siłę i odwagę. Zamieniła swoje nieszczęście w coś pozytywnego.

W przeciwieństwie do mnie, pomyślał posepnie. Był facetem, który sam sobie zniszczył życie, i nawet nie miał pojęcia, dlaczego to zrobił. Jessica miała rację - uzalał się nad sobą. A przecież nikt nie lubi „jęczących ponuraków”.

Uśmiechnął się pod nosem. Może najwyższy czas pójść za jej radą i wziąć się wreszcie w garść? Kiedy Jessica została już sama, wysiadł z auta. Z daleka posłała mu uprzejmy uśmiech, lecz wyczuł w niej pewną czujność, a nawet nerwowość.

- Dzięki, że zgodziłeś się przyjechać - powiedziała, gdy podszedł bliżej. Razem weszli do budynku. - Za godzinę jem z kimś kolację.

Skrzywił się. Zatem jest umówiona z innym mężczyzną. Ta myśl go rozdrażniła. Kiedy jednak podszedł do niej bliżej i ujrzał, jak jej wielkie oczy wypełniają trudne do zdefiniowania, lecz wyraźnie widoczne emocje, odczuł ulgę. Nadal to czuła. To coś między nimi. I nie była w stanie się temu oprzeć. Minęło już kilka dni od ich pocałunku w sali z rekinami, ale jej ciało nadal wszystko pamiętało. Wiedział, że Jessica

Wilson prędzej czy później mu ulegnie. To tylko kwestia czasu.

- Idziesz na randkę? Może ze strażakiem?

Skarciła go spojrzeniem.

- Nie. Z aptekarzem.

Cutter nie potrafił ukryć rozbawienia.

- Ach. Rozumiem, że w ruch pójdzie viagra...

Jej twarz ani drgnęła.

- On ma dopiero trzydzieści lat. Nie potrzebuje wspomagaczy.

- Nigdy nie wiadomo - mruknął. - Domyślam się, że wierzy w wieczną miłość.

- Owszem, mimo że ma za sobą rozwód. Rozstał się z żoną dwa lata temu.

- Och, więc macie ze sobą dużo wspólnego - rzucił z przekąsem.

- Tak - potwierdziła z powagą. - Oboje lubimy pomagać ludziom, słuchamy jazzu i szukamy długoterminowego związku. Jednak umówiłam się z Mike'em głównie dlatego, że prowadziliśmy pasjonującą korespondencję mejlową na temat rozwodu.

- Jak romantycznie.

Zauważył, jak Jessica zaciska zęby. Kiedy się jednak odezwała, ton jej głosu był nadal uprzejmy i spokojny.

- Romantyzm to coś więcej niż róże, kolacje przy świecach i listy miłosne - wyjaśniła.

- Czyli rozmowy o rozwodzie to najnowsza moda randkowa?

Jessica zignorowała jego ironiczny komentarz, weszła do swojego gabinetu i otworzyła laptop.

Godzinę później Cutter patrzył na ekran komputera, na którym pojawiła się ostatnia odpowiedź jednej z uczestniczek.

„Całkowita szczerłość zawsze powinna być priorytetem”.

- Do diabła - mruknął, marszcząc czoło. - Dzięki Bogu, że to już koniec na dzisiaj. To było jak flirtowanie z czyjąś babcią. Mam nadzieję, że Lady Blue nie wygra tego konkursu.

- Wcale nie jest taka zła.

- Naprawdę? Co miałbym zrobić, gdyby zapytała, czy podoba mi się jej brzydka sukienka? Miałbym powiedzieć jej prawdę?

- Każdą szczerą opinię można wyrazić w dyplomatyczny sposób.

- Słoneczko, ja się nie bawię w takie niuanse. Jak coś jest brzydkie, to jest brzydkie. Koniec, kropka.

Stał za fotelem Jessiki, wciągając w płuca przyjemny, kwiatowy zapach jej włosów. Odwróciła się do niego i powiedziała:

- Na razie prowadzi Calamity Jane, ale Lady Blue ma tylko cztery procent głosów mniej. Z każdym dniem zaczyna głosować coraz więcej ludzi. Nasza akcja przeradza się w niezwykle popularne *reality show* - oznajmiła z satysfakcją. - Fundacja już zebrała prawie milion dolarów dzięki samym głosom, które ludzie oddają w naszym konkursie.

Cuttera zdumiała ta astronomiczna kwota.

- Milion dolarów? Nasz naród jest albo niezwykle hojny, albo ma kiepski gust, jeśli chodzi o rozrywkę.

Jessica zachichotała.

- Uważaj, znowu obnosisz się ze swoim cynizmem.

Zachęcony przez jej reakcję, Cutter również się zaśmiał. Po kilku chwilach oboje już tylko patrzyli sobie głęboko w oczy, znowu czując, jak między nimi przeskakują

iskry. Widział wyraźnie w jej oczach, że go pragnie... tak samo, jak on jej. Jessica oblała się lekkim rumieńcem, spuściła wzrok, zerknęła na zegarek i wstała z fotela.

- Muszę już iść, bo się spóźnię.

Na randkę, przypomniał sobie z niezadowoleniem.

Ani drgnął. Nadal chłonał widok jej ciemnych, falujących włosów, wielkich, egzotycznych oczu, piersi rysujących się pod obcisłą bluzką. Płomień pożądania, który zawsze czuł w jej bliskiej obecności, przybrał na sile. Zdecydował, że jeśli ma przestać się chować przed światem pod swoją barracudą, pierwszym krokiem powinno być stawienie czoła tej obustronnej erotycznej fascynacji.

Koniec z aluzjami. Musi postawić na całkowitą szczerość, tak jak radzi Calamity Jane. Chwycił jej rękę i rzekł wprost:

- Daruj sobie randkę z Mike'em i zrób to, na co naprawdę masz ochotę.

- Czyli?

Zrobiła przestraszoną minę, jakby bała się usłyszeć jego odpowiedź.

- Spędź tę noc ze mną.

Jessica natychmiast poczuła, jak po jej wnętrzu rozprzestrzenia się dziki ogień. Ton jego głosu był poważny, wręcz ponaglący. Nie prowokował jej. W jego zielonych oczach błyskało autentyczne pożądanie. Pod naporem tego spojrzenia chwyciła się poręczy fotela, czując, jak jej serce zaczyna wybijać szybki, mocny rytm, a oddech staje się nie lada wysiłkiem.

- Nie mam na to czasu - wydukała.

Cutter zaśmiał się pod nosem i skrzyżował ramiona, nieumyślnie eksponując swoje imponujące bicepsy, których widok zawsze podnosił Jessicę puls.

- Wy, kobiety, jesteście naprawdę niewiarygodne - ocenił z rozbawieniem. - Bywacie szczerze tylko wtedy, kiedy wam się to podoba lub opłaca. Kiedy byłem w podłym nastroju i nie życzyłem sobie twojego towarzystwa, chodziłaś za mną i nalegałaś na rozmowę o moich uczuciach. A kiedy tematem jest seks, od razu wpadasz w panikę i chcesz uciekać.

- To nieprawda - bąknęła.

Wiedziała, że Cutter ma rację, ale nie zamierzała mu tego powiedzieć.

- Bzdura. Nawet po tym, co się stało w Miami Aquarium, nadal udajesz, że nic między nami nie ma.

- Bo... nie ma.

- Kłamiesz. I doskonale o tym wiesz.

Wbiła w niego ostre spojrzenie i wycodziła:

- Dobrze, zdobędę się na odrobinę szczerości, specjalnie dla ciebie. Chcę, żebyś przestał próbować mnie uwieść.

- Dlaczego? - Zrobił krok w jej kierunku. Z jego ust nie schodził lekki uśmiezek. - Bo sobie nie ufasz?

Tak.

- Nie. To znaczy, ufam. Szukam odpowiedniego partnera, a nie erotycznej przygody - oświadczyła mniej stanowczo, niż by sobie tego życzyła. - Poza tym to dziwne, nieznośne napięcie między nami utrudnia nam współpracę.

- Kolejna bzdura. Świetnie nam się współpracuje. Dzisiejsza sesja była bardzo udana.

Tak, znowu miał rację. I znowu nie chciała mu jej przyznać. Zgarnęła z biurka torebkę i zarzuciła ją sobie na ramię.

- Jeśli za sekundę nie wyjdę, będę spóźniona. Gdzie się spotkamy na jutrzejszą sesję? Chcesz przyjść tutaj, czy zapraszasz mnie do garażu?

Cutter wpatrywał się w nią dłuższą chwilę zmrużonymi oczami, zanim udzielił odpowiedzi.

- Pozwolę barracudzie jeden dzień odetchnąć. Spotkajmy się o piątej przy mojej motorówce.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Subtelność nie jest twoją mocną stroną.

Obserwowała, jak Cutter wyłania się z wody odziany tylko w kąpielówki. Jego atletyczne, opalone ciało ociekało błyszczącymi w słońcu kroplami wody. Atlantyk przybierał dzisiaj wiele odcieni; przy brzegu woda była turkusowa i szmaragdowa, a w oddali wpadała w indygo. Na Sunday Key, małą wysepkę na południe od South Beach, można było dostać się tylko łodzią. Był to bezpieczny azyl, poza zasięgiem obiektywów paparazzich ukrytych na brzegu, ale telefony komórkowe nie traciły tu jeszcze sygnału.

Jessica objęła kolana ramionami i zanurzyła palce stóp w ciepłym piasku. Uśmiech, który rozkwitł na twarzy Cuttera, był natomiast bardziej niebezpieczny niż tsunami. Wiedziała, że na tej małej wysepce, sam na sam z tym piekielnie przystojnym i pociągającym mężczyzną, musi się wyjątkowo pilnować. Usiadł na ręczniku obok niej i przymknął powieki.

Nadludzkiem wysiłkiem powstrzymywała się od zerknięcia na jego mokre, lśniące w słońcu ciało.

- Co masz na myśli?

- Twoje dzisiejsze pytanie.

- Czyżby nie przypadło ci do gustu?

- Wysłałeś je, kiedy mnie jeszcze nie było, więc nie miałam okazji zweryfikować go jako twój moderator - odparła z wyraźną pretensją. - Przede wszystkim specjalnie wymyśliłeś takie, którego bym pod żadnym pozorem nie zaakceptowała.

- Pomyślałem, że się ucieszysz, widząc, jak świetnie sam sobie radzę.

- „Co jest ważniejsze: wzajemne przyciąganie czy osobowość mężczyzny?” - zacytowała Jessica. - Znowu nasłucham się o erotycznych przygodach twoich faworytek.

Nie odpowiedział. Uśmiechnął się tylko leniwie, nadal nie podnosząc powiek. Mimo wszystko pomysł wciągnięcia go w tę akcję okazał się strzałem w dziesiątkę. No, może w ósemkę. Gdyby tak jeszcze potrafiła kontrolować reakcje swojego ciała na jego bliską obecność...

- Jak udała się randka z łykającym viagrę Mike'em? - zapytał Cutter. - Dobry materiał na czarującego księcia z bajki?

Skrzywiła się, wspominając tę kolację. Dlaczego wszystkie jej ostatnie randki to całkowite katastrofy? Skąd ta upiornie zła passa?

- Raczej na księcia ciemności.

- Czyżby okazał się synem Ozzy'ego Osbourne'a? Tego rockmana, który odgryza gołębiom głowy na scenie?

- Nie. Po prostu facetem, który ma obsesję na punkcie końca świata i nie może się go doczekać.

- Jęczący ponurak?

Jessica westchnęła głośno i położyła się na ręczniku.

- Niestety. Cały wieczór opowiadał o swojej byłej żonie. Za każdym razem, gdy znowu opisywał szczegółowo ich rozstanie, wybuchał płaczem. Wszyscy goście w restauracji cały wieczór się na nas gapili. Najadłam się wstydu, a nie tego, co było na stole.

Cutter podniósł wreszcie powieki, a na jego usta wstąpił dobrze jej znany, triumfalny uśmiezek.

- Nie wypowiesz żadnej ironicznej uwagi? - zapytała.

- Nie. Ta historia jest na tyle żałosna, że nie sposób jej skomentować. Najwyraźniej twoje metody szukania drugiej połówki nie są takie doskonałe, jak sądzisz.

- Twoje są niby lepsze?

- Być może.

- Nie wątpię - zachnęła się. - Lecisz pewnie na każdą kobietę, która podoba ci się z wyglądu. Podchodzisz, zagadujesz i łądujesz z nią w łóżku.

Nie zaprzeczył.

- Ja szukam czegoś poważniejszego, głębszego. Starannie przeszukuję bazę użytkowników mojej firmy pod kątem wieku, doświadczeń życiowych i wspólnych zainteresowań.

- I tak oto zamiast książąt z bajki znajdujesz... ropuchy. Mam przynajmniej nadzieję, że się z nimi nie całujesz.

- Oczywiście, że nie! - odparła natychmiast. - Zanim do czegokolwiek dojdzie między mną a mężczyzną, muszę z nim nawiązać mocną, emocjonalną więź.

Spojrzał na nią w zdumieniu.

- Żartujesz, prawda?

Pokręciła głową.

- Nie. Nawet nie nawiązuję kontaktu mejlowego, zanim się upewnię, że profil internetowy tego mężczyzny pasuje do mojego.

- Profil internetowy? - powtórzył jeszcze bardziej zdezorientowany. - Boże, bawisz się w agentkę FBI, czy co?

Jego to bawiło, lecz Jessica od czasu rozvodu długo doskonaliła swoją metodę szukania partnera. Co prawda nie zawsze przynosiła ona pożądane rezultaty, ale wierzyła, że dzięki niej pewnego dnia znajdzie tego jedyne.

- Chcesz powiedzieć, że każda twoja znajomość jest uprzednio dokładnie zaplanowana? Naprawdę nigdy nie robisz tego w bardziej spontaniczny sposób?

- Cutter, nie jestem taka jak ty - przypomniała mu spokojnym tonem. - Ja mam emocje. Uczucia. Seks zaczyna się dla mnie od głowy, a nie od... - Urwała, nie precyzując. - Nie chcę tracić czasu na nieodpowiednich mężczyzn.

- I właśnie dlatego nikogo nie masz. Jesteś zbyt wybredna.

- Nie wybredna, tylko ostrożna - poprawiła go. - Odsiewam facetów, których interesuje tylko jedno. Wiadomo co.

- Kochanie, wszystkich facetów interesuje tylko seks.

- Nonsens! - zaprotestowała żywiołowo.

Seks nie był dla niej aż tak istotnym elementem, ponieważ uważała, że namiętność to rzecz ulotna, dlatego nie może służyć jako fundament trwałych relacji. Gdyby związki opierały się na zwierzęcym przyciąganiu, jej idealnym kandydatem byłby Cutter, co wydawało jej się wyjątkowo absurdalną myślą.

Zabrzczała jego komórka. Wyjął telefon z kieszeni złożonych na piasku szortów.

- Lady Blue twierdzi, że najważniejsze są trwałe, bliskie więzi, a iskra to tylko dodatek. - Bez słowa komentarza zaczął stukać w klawiaturę.

- Co piszesz? - zapytała zaniepokojona.

- Odpowiedź.

- Jak ona brzmi?

- Bez obaw. Stosuję się do zasady szczerości, którą Lady Blue ponoć tak bardzo ceni.

- Pokaż. - Próbowała wyrwać mu komórkę, lecz Cutter zrobił unik. - Pokaż, co piszesz! - powtórzyła ostrzejszym tonem.

Wyszczerzył białe zęby.

- Cytuję: „Mam nadzieję, że bliskie więzi oznaczają w tym przypadku pejczy, łańcuchy i kajdanki”.

Jessica jęknęła głośno i ponownie spróbowała wyrwać mu telefon. Cutter przeturlał się na bok, chichocząc pod nosem. Po chwili Jessica przygwoździła go do ziemi, siadając na jego nagim torsie. Jej serce zadudniło tak mocno, że zabrakło jej tchu. Od razu pożałowała swojej nadpobudliwej reakcji. Jakiś głupi esemes był przecież mniej ważny niż jej bezpieczeństwo, fizyczne i psychiczne. A wiedziała, że kontakt fizyczny z Cutterem jest niczym rzucenie się prosto w płomień pożądania, którego nie była w stanie kontrolować.

- Wiesz, na czym polega twój problem? - zapytał.

Tak. Na tym, że pociąga mnie obrzydliwie cyniczny typ, odparła w myślach. Że rozpływam się, widząc jego szeroki uśmiech. Że w moich żyłach w tej chwili płynie gorąca lava, a nie krew. Zakręciło jej się w głowie. Miała wrażenie, że jej ciało dosłownie płonie.

- Na czym?

- Brakuje ci pomocnika.

- Pomocnika? - zdziwiła się.

- Tak. Faceta, który zerknie męskim okiem na profil internetowy twojego potencjalnego księcia z bajki - wyjaśnił.

Półnagi mężczyzna, z którym chciałaby się teraz kochać, nagle rzuca propozycję, że pomoże jej szukać partnera? Oszłołomił ją absurd tej sytuacji.

- Dziś jest twój szczęśliwy dzień - dodał z uśmiechem.

- Jak to?

- Pomogę ci wybrać kolejnego kandydata.

Nazajutrz Cutter zaparkował auto przed domem Jessiki. Niewielki budynek pomalowany był na kanarkowy kolor i emanował tym samym promiennym optymizmem co jego właścicielka. Uśmiechnął się pod nosem. Wszystko, co miało związek z Jessicą Wilson, stanowiło jedną spójną całość, która coraz bardziej go frapowała i pociągała.

Wczoraj, kiedy usiadła na nim, usiłując wyrwać mu telefon, nadludzkim wysiłkiem stłumił pokusę, by posłuchać swojego pulsującego pożądaniem ciała. To byłoby bardzo proste. Wiedział, że ona również miała na to ochotę. Dostrzegł to w jej nagle zamglo-nych, rozmarzonych oczach. Zauważył jednak też coś innego: strach malujący się na jej twarzy. To dlatego poskromił żądzę.

Nie chciała go chcieć.

Przestrzegał zasady, żeby uprawiać seks wyłącznie z kobietami, które pragną go równie mocno jak on ich - a raczej jeszcze mocniej. Sam nigdy nie uganiał się za kobietami, nigdy nie zabiegał o ich względy i nie miał zamiaru tego zmieniać. Ani teraz, ani nigdy. Wiedział, że prędzej czy później pomiędzy nim a Jessicą wybuchnie namiętny romans. Ale nie miał zamiaru wywierać na nią żadnej presji. Poczekaj, aż będzie gotowa, i sama rzuci mu się w ramiona. Tak, pozwoli jej, aby ta znajomość, podobno jak wszystkie inne, również była przemyślana. Zaplanowana.

To dlatego zaproponował, że pomoże jej szukać kandydata na partnera. Im więcej czasu spędzi ze zniewieściałymi, rozmemłanymi typami, tym bardziej w końcu doceni jego towarzystwo i chropowaty urok. Dojdzie do wniosku, że właśnie tego typu facet jest dla niej odpowiednim kochankiem.

Zadowolony ze swojego planu Cutter wysiadł z auta. Po chwili przy krawężniku zatrzymało się włoskie sportowe auto, z którego wysiadł brunet w ciemnym garniturze. Cutter zignorował go, lecz po chwili okazało się, że idą ramię w ramię do drzwi Jessiki.

- Jest pan umówiony z Jessicą? - zapytał Cutter.

Nieznajomy obrzucił go czujnym spojrzeniem.

- Jestem jej byłym. - Wyciągnął dłoń, nadal krocząc w stronę domu. - Steve Brice.

Steve. Jej były mąż. Cutter dokładnie mu się przyjrzał. Nie przypominał mimozo-watego mięczaka, który lubi rozmawiać o swoich uczuciach i zalewać się łzami. Był wy-

soki i dobrze zbudowany. Wyglądał jak elegancki, przystojny biznesmen z puszcanych w telewizji reklam banków.

Cutter uściśnął jego dłoń i przedstawił się.

- Znam pana z gazet - odparł Steve. - Zabiera pan Jessicę na randkę?

Skąd ta nuta zazdrości i podejrzliwości w jego głosie? - zastanawiał się Cutter. Czy ten facet bawi się w ochroniarza byłej żony?

- Przyszedłem pomóc Jessice znaleźć idealnego kandydata na randkę.

- Naprawdę? - Steve zaśmiał się pod nosem, lecz bez złośliwości. Bardziej w taki sposób, jakby chciał powiedzieć: „nie masz pojęcia, w co się pakujesz, stary”. Gdy Jessica otworzyła drzwi, jej były mąż szepnął do Cuttera rozbawionym tonem: - Powodzenia.

Kwadrans później Cutter siedział na zbyt miękkiej i niskiej sofie, czekając na Jessicę. Jej laptop stał już włączony na stoliku. W tle syczał się jakiś cichy, senny jazz. Rozejrzał się dookoła i skrzywił na widok pomalowanych na pastelowe kolory ścian. Czuł się jak w jednej z tych ładnych, grzecznych kawiarni, od których roiło się w centrum każdego większego miasta.

- Otworzyłam sauvignon blanc - oznajmiła Jessica, wchodząc do salonu z butelką wina i dwoma kieliszkami. - Idealnie schłodzone do temperatury dziesięciu stopni Celsjusza.

Za nią wszedł Steve, niosąc dwie puszki.

- Wyglądasz mi bardziej na fana piwa - powiedział i podał Cutterowi jedną puszkę.

- Też schłodzone, chociaż cholera wie, do ilu stopni. W każdym razie jest zimne.

- Dzięki - odparł Cutter, odwzajemniając uśmiech.

W ciągu kilku minut od wejścia do domu zdążył przejść na „ty” ze Steve'em i nieco bliżej go poznać. Były mąż Jessiki sprawiał wrażenie całkiem równego gościa. Teraz usiadł naprzeciwko Cuttera, wskazał ruchem głowy laptop i zapytał:

- No i kogo wybrałeś? Lekarza czy prawnika? Jessica zajęła miejsce obok Cuttera, tuż przy komputerze.

- Prawnika - odparł. - Specjalizuje się w ochronie środowiska. W ubiegłym roku zdobył kilka nagród przyznawanych przez organizacje ekologiczne. Wygląda na porządnego chłopca.

Steve skinął głową.

- Dobry wybór. - Upił łyk piwa i dodał: - Jessica ma słabość do altruistów.

Takich jak jej eks - szef fundacji charytatywnej, pomyślał Cutter. Teraz, kiedy już poznał Steve'a, cisnęły mu się do głowy pytania dotyczące ich dziwnych relacji. Nadal się przyjaźnili. Steve ewidentnie troszczył się o Jessicę i chciał, żeby była szczęśliwa. Dlaczego więc ich małżeństwo się rozpadło?

- Już dawno temu obiecałem Jessice, że znajdę jej odpowiedniego faceta - oświadczył Steve. - Zamierzam dotrzymać słowa. Co masz przeciwko doktorce?

- Na swoim profilu napisał, że pracował w Angoli, Afganistanie, Indiach i Somalii - wyrecytował Cutter.

- Lubi pomagać ludziom. Co w tym złego? - zapytała Jessica.

- Te informacje sugerują niespokojną naturę - rzucił jej były mąż.

- Może mieć problem z wiernością - dodał Cutter.

- Pewnie ma dziewczynę w każdym porcie - zaśmiał się Steve.

Jessica naląła sobie wina do kieliszka.

- Tak to jest, kiedy spotyka się dwóch facetów przy piwie - westchnęła. - Czy dopuścicie mnie do głosu?

Pytanie było skierowane do obu mężczyzn, lecz Jessica zatrzymała spojrzenie na Cutterze. Uśmiechnął się w duchu. Może i byli ze Steve'em małżeństwem i dalej się przyjaźnili, ale całą jej uwagę zaprzętała ja, a nie on, pomyślał z satysfakcją.

- Ostatnie słowo będzie należeć do ciebie - oznajmił, popijając piwo. - Ale biorąc pod uwagę twój ostatni wybór, czyli płacznego księcia ciemności, nie wiem, czy jest to dobry pomysł.

- Każdemu zdarzają się pomyłki - odgryzła się. - Nadal nie rozumiem, dlaczego wolisz tego prawnika, a nie lekarza.

W umyśle Cuttera obudziło się bardzo dawne wspomnienie. Nie myślał o swoim ojcu od wielu lat, lecz ostatnio, już po wypadku, z niepokojącą częstotliwością wracały do niego fragmenty bolesnych przeżyć. Zanim jego ojciec pewnego dnia odszedł i nigdy nie powrócił, wcześniej często zmieniał miejsca pracy. Za każdym razem z ekscytacją opowiadał małemu Cutterowi o nowej posiadłości. Nigdzie jednak nie udawało mu się za-

grzać dłużej miejsca. Widocznie nie potrafił się na niczym skupić, w nic zaangażować głębiej.

Swojemu synowi umiał poświęcać uwagę jedynie przez siedem lat. Lub dziewięć, jeśli liczyć telefony, które Cutter otrzymał od niego w dniu swoich ósmych i dziewiątych urodzin.

Potem ojciec zamilkł na zawsze.

- Doktorek w ciągu dwóch lat był zatrudniony w trzech różnych agencjach i pracował w czterech krajach - wyjaśnił Cutter. - Ma chyba ostrą awersję do stabilizacji.

- Nie możesz wysnuwać tak daleko idących wniosków - zaproponowała Jessica.

- To prawda. Ale jeśli chodzi o ludzi, czasami miewam naprawdę trafne przecucia.

Wpatrywał się w jej piękną, delikatną twarz. Dostrzegł, że puls na jej szyi przyspiesza, a oczy rozszerza strach i coś jeszcze, coś głębszego, mroczniejszego. Jego usta drgnęły ledwo widocznie. Czuł, jak pomiędzy ich ciałami przeskakują iskry. Napięcie rosło z każdą chwilą...

Nagle Steve głośno zakaszłał. Cutter zupełnie zapomniał o jego obecności. Były mąż Jessiki wyglądał na rozbawionego. Wstał z miejsca, postawił na stoliku pustą puszkę po piwie i oświadczył:

- Muszę lecieć na spotkanie biznesowe. Jess, nie zapomnij o sobotniej kolacji, równo o siódmej. - Podszedł do niej i pocałował ją w policzek - Miłej zabawy na dzisiejszej randce. - Ucisnął dłoń Cuttera, świdrując go wzrokiem, jakby domyślał się jego taktyki: - Powodzenia, stary.

Bystry facet, pomyślał Cutter, odprowadzając go wzrokiem do drzwi.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Stali przed restauracją Puerta Sagua. Zapach pomidorów i kubańskiego *sofrito* przesycił wieczorne powietrze. Kevin uśmiechnął się do Jessiki. Na jego policzkach już setny raz tej nocy pojawiły się urocze dołeczki.

- Zjesz ze mną kolację w sobotę? - zapytał z nadzieją w głosie.

Facet jest idealny, pomyślała. Interesujący. Zabawny. Uprzejmy. Eloquentny. No i przystojny. Która kobieta jest odporna na blond włosy w połączeniu z niebieskimi oczami? Kelnerki obsługujące gości w restauracji co chwila pożerały go wzrokiem. A mimo to Jessica w ciągu całego wieczoru w każdej sekundzie porównywała go w myślach do Cuttera.

Była na niego wściekła. Nawet podczas jej pierwszej randki z tak miłym mężczyzną nie dawał jej spokoju! Widmo jego osoby jakby unosiło się wokół ich stolika. Wyobrażała sobie jego ironiczne komentarze i uszczypliwe uwagi. To popsuło jej całą kolację.

- W ten weekend jestem zajęta - odparła z nieco nerwowym uśmiechem, zajęta wyrzucaniem Cuttera ze swojej głowy. - Może innym razem?

- Och, mam nadzieję!

Kevin nachylił się do niej. Wstrzymała oddech i przymknęła powieki. Na to czekała. Na pocałunek przystojnego, sympatycznego, kulturalnego mężczyzny. To będzie początek akcji „koniec z Cutterem”. Kiedy jednak Kevin pocałował ją leciutko w usta...

Nic nie poczuła.

Żadnej chemii. Żadnej iskry. A nawet iskiełki. Nic. Zupełnie nic.

Ogarnęła ją irytacja. Szybko pożegnała się z Kevinem, wiedząc, że następnej randki nie będzie. Ponieważ jeśli pocałunek nie jest w stanie wzbudzić w niej ani odrobiny emocji, to jaki jest sens w kontynuowaniu takiej znajomości? Westchnęła ciężko, zapaliła silnik i ruszyła w stronę domu.

Cutter śmiał się z niej, że jest zbyt wybredna jeszcze na etapie selekcji, ale to była już jej trzecia randka w tym tygodniu. Każda miała być udana, ale nie była. Jessica wracała do domu, kładła się do łóżka i wymieniała w myślach pozytywne cechy danego

mężczyzny, lecz znudzona szybko odpływała w Sen. W snach nawiedzał ją Cutter. Były to mroczne, erotyczne wizje, które nagle urywały się w najciekawszych momentach. Budziła się wtedy gwałtownie i odkrywała, że jej ciało pulsuje pożądaniem, z którym nie wiedziała, co zrobić.

Uczucie niespełnienia i niezaspokożenia było wprost koszmarne i nie mogła się od niego uwolnić przez wiele godzin.

Fakt, że Cutter nie komentował jej braku entuzjazmu po każdej z randek, również w niczym jej nie pomógł. Nie rzucał żadnych sarkastycznych komentarzy. Cokolwiek sobie myślał, taktownie się z nią tym nie dzielił. Cierpliwie pomagał jej szukać kolejnego kandydata. Teoretycznie, każdy z mężczyzn, których wybierał Cutter, prezentował się idealnie. A jednak w praktyce, podczas randek, po prostu zawsze brakowało legendarnej „iskry”.

Gdzieś w głębi serca Jessica domyślała się, dlaczego ta metoda nie zdaje egzaminu. Była tak zadurzona w mężczyźnie, który był całkowitym przeciwieństwem wszystkiego, czego szukała i potrzebowała, że nie potrafiła wykrzesać w sobie ani odrobiny uczucia dla nikogo innego.

Zamknęła oczy i oparła czoło o kierownicę. Wiedziała, że naprawdę musi poddać się jakimś egzorcyzmom i wypędzić ze swojej głowy myśli o demonicznym Cutterze. Dalsze zaprzeczanie rzeczywistości nie miało sensu. Nie była już w stanie dłużej udawać, że Cutter jej nie pociąga. Kilka minut temu pocałował ją wspaniały mężczyzna, a ona nie poczuła nic, absolutnie nic. Mani problem, i to bardzo poważny, pomyślała zaniepokojona.

A może udałoby jej się uwolnić od Cuttera dzięki... przespaniu się z nim? Po prostu dowie się, jak wygląda seks z tym „niegrzecznym chłopcem”, i cała sprawa straci dla niej tajemniczą, atrakcyjną aurę. Ten plan od razu ją ożywił i pobudził. Podniosła głowę z kierownicy. Nigdy wcześniej nie przeżyła z nikim jednoczesnej przygody; nawet nie brała czegoś takiego pod uwagę. Może więc najwyższy czas spróbować? Wyłączyć mózg, wyłączyć serce, i wsłuchać się w swoje ciało. Co prawda potem musiałaby dalej zadawać się z Cutterem ze względu na konkurs, ale była przecież inteligentną, dorosłą kobietą. Na pewno da sobie radę z taką sytuacją.

Uśmiechnęła się szeroko do swojego odbicia w lusterku, aby dodać sobie odwagi, i zapaliła silnik.

Cutter przykręcił ostatnią śrubę fotela kierowcy w barracudzie. Zadowolony, że fotel mocno się trzyma i idealnie pasuje, usiadł na tylnym siedzeniu, by podziwiać swoje dzieło.

- Cutter?

Głos Jessiki zakłócił jego spokój.

- Tutaj - zawołał.

Po chwili stanęła oparta o drzwi wozu.

- Dlaczego nie słuchasz muzyki?

- Nie jestem w nastroju.

- Już ci się znudził Springsteen?

- Nie. Po prostu dzisiaj woląłem ciszę.

Ostatnio miał pełne ręce roboty. Tego dnia zainstalował gaźnik i nowe opony. Wyteżony wysiłek fizyczny sprawił, że ból klatki piersiowej rozchodził się teraz po całym jego ciele, docierając nawet do opuszków palców. Na widok Jessiki poczuł jednak nagły przypływ fizycznej przyjemności. Jej bliska obecność działała zarówno jak środek przeciwbólowy, jak i afrodyzjak.

- Twoja randka wcześniej się skończyła - zauważył, zerkając na zegar zawieszony na ścianie. - Dlaczego Kevin nie przypadł ci do gustu?

Jessica usiadła obok niego na tylnym siedzeniu barracudy. Cutter zaciągnął się jej kobiecym, zmysłowym zapachem. Przez chwilę delektował się również widokiem jej kształtnych piersi rysujących się pod bluzką oraz nóg odsłoniętych przez krótką spódniczkę. Dostrzegł jednak, że Jessica siedzi nieruchomo, z nieobecny wzrokiem wbitym w przednie siedzenie. Ocknęła się, gdy dotknął jej ramienia.

Wzięła głęboki wdech i oświadczyła:

- Postanowiłam po raz pierwszy w życiu spróbować jednonocnej przygody.

Cutter natychmiast poczuł, jak ból żeber rozmywa się w fali pożądania, która zaczęła go gwałtownie zalewać. Nigdy nikogo nie pragnął tak mocno jak tej kobiety. Nagle jednak odkrył, że to wszystko nie jest takie proste, jak mu się wcześniej wydawało.

Jessica powoli odwróciła głowę w jego stronę i zapytała:

- Nic nie powiesz?

- Myślę o czymś.

- O czym?

- O tym, czy na pewno chcę być twoją nagrodą pocieszenia.

- Nagrodą pocieszenia?

- Nie udało ci się znaleźć nikogo lepszego, więc przyszedłeś do mnie.

- Nie szukam kogoś lepszego, tylko kogoś odpowiedniego - zaznaczyła wyraźnie.

- Nie chcę cię martwić, ale na razie kiepsko ci idzie. - Po chwili dodał poważnym tonem: - Być może dlatego, że tak naprawdę potrzebujesz kogoś innego, niż myślisz.

- Czyli kogo?

Wzruszył ramionami i oparł się wygodniej, odwracając wzrok. Jessica nie takiej reakcji oczekiwała. Gdzie się podział mężczyzna, który chciał ją uwieść? Który podarował jej te niesamowite doznania w sali z rekinami? Który miał w oczach surowe, ogniste pożądanie? Wydawał się teraz odległy, zgaszony. Przygryzła dolną wargę, zdezorientowana i rozczarowana. Jadąc tutaj, myślała, że oświadczy „weź mnie, jestem twoja”, a on to uczyni. Niestety, tak się nie stało. Siedzieli oboje w coraz bardziej dotkliwym milczeniu.

- No więc? - odezwał się wreszcie.

- Co?

- Czyżbyś zmieniła zdanie?

Jessica zeszywniała. Nie spodziewała się takiego pytania. Zerknęła na niego. Siedział z zupełnie poważną miną. Po jego ustach nie błąkał się żaden ironiczny uśmieszek. I nagle zrozumiała. Cutter chciał, żeby to ona wszystko zainicjowała - on był jej „nagrodą pocieszenia”. Opuściła ją cała pewność siebie. Nigdy wcześniej nie znalazła się w tego typu sytuacji, w której musiała przejąć inicjatywę. Znowu na niego spojrzała. Sprawiał wrażenie, jakby był gotów czekać tak całą noc. Tu, we wnętrzu samochodu, czas zaczął jakby wolniej płynąć, a cały otaczający ich świat zupełnie zniknął.

W tym wozie Cutter podobno pocałował swoją pierwszą dziewczynę. Czy potem również się z nią kochał? Nie wiedziała, dlaczego, ale miała nadzieję, że nie... Wyciągnę-

ła drżącą rękę i położyła ją na jego twardym torsie. Już po chwili chłoneła przez skórę ciepło jego ciała, które podsyciło rosnący w niej płomień. Pogładziła palcami jego mięskły. Jego oczy pociemniały; nie przypominały już jasnej, przybrzeżnej wody, tylko ciemną toń. Nie mogła i nie chciała się dłużej powstrzymać. Nachyliła się do niego i pocałowała go lekko. Nie odpowiedział na pieszczotę. Nadal zachowywał się jak mężczyzna, który chce być zdobyty. Muskała wargami jego nieruchome usta, usiłując wzniecić w nim jakąś reakcję, lecz jedynie czuła jego ciepły, nieco przyspieszony oddech. Dopadły ją wątpliwości. Czy jest w stanie dać mu to, na co czekał? Nagle jego usta drgnęły. Powoli, powolutku zaczął odpowiadać na jej pocałunek. Czując się nieco pewniej, polizała jego dolną wargę. Jęknął pod nosem. Jessica uśmiechnęła się. Coraz bardziej podobała jej się ta gra, lecz jej ciało pragnęło jego dotyku. Wreszcie Cutter zaklął pod nosem i chwycił ją w swoje ramiona, przycisnął do siebie i pogłębił pocałunek, niemal pozbawiając ją tchu. Rozpiął guziki jej bluzki, która po chwili wylądowała na podłodze. Jessica nie pozostała dłużna. Wsunęła dłonie pod jego podkoszulek; jego naga skóra była tak rozpalona, że niemal parzyła. Zdjęła mu T-shirt przez głowę, on z kolei wyswobodził jej piersi ze stanika. Od razu przywarła do niego. Włosy na jego torsie łaskotały jej piersi, podsycając pożądanie, które po chwili sięgnęło niemal zenitu, kiedy kciukiem zaczął pieścić przez materiał jej najczulszy punkt. Miała wrażenie, że jej ciało powoli się roztopia. Przymknęła oczy, oddychając coraz głośniejszym i szybciej. Bała się, że zaraz osiągnie spełnienie bez niego, opadnie na niego i wszystko skończy się zbyt wcześnie.

- Cutter - wysapała. Nie mogę już dłużej czekać.

- To zrób coś z tym - odparł, wpatrując się w nią roziskrzonymi oczami. - Ty o wszystkim decydujesz.

Skrzywiła się sfrustrowana. Nie ułatwiał jej sprawy. Chciał, aby to ona od początku do końca rozegrała tę scenę. Sięgnęła po swoją torebkę i wyłowiła z niej prezerwatywę. Drżącymi palcami rozerwała opakowanie. Prezerwatywa spadła na kolana Cuttera. Jessica wbiła wzrok w leżący tuż przy jego rozporoku kawałek lateksu.

Cutter zaśmiał się pod nosem.

- Słoneczko, prezerwatywy tak nie działają.

Rozpięła jego dzinsy i przelknęła głośno na widok jego potężnej erekcji. Dotknęła jej dłonią. Cutter jęknął z ulgą. Wsunęła prezerwatywę, uniosła się odrobinę i usiadła na nim. Położył dłonie na jej biodrach i wszedł w nią gwałtownie, głęboko, lecz łagodnie. Z ust Jessiki wyrwał się głośny okrzyk. Odrzuciła głowę do tyłu. Wreszcie nie musiała już nic robić. Cutter przejął inicjatywę, każdym ruchem wynosząc ją coraz wyżej na fali oszałamiającej rozkoszy.

Zamknęła oczy, wpiła paznokcie w jego twarde ramiona i modliła się, by ta boska ekstaza nigdy, przenigdy się nie skończyła.

TLR

ROZDZIAŁ ÓSMY

Minęły dwa dni. Niewielka recepcja firmy Idealna Para pękała w szwach od gości. Jessica od pięciu lat prowadziła specjalne spotkania dla rozwodników, lecz do tej pory nigdy nie przybyło aż tylu chętnych. Prowadzenie zajęć dla tak dużej grupy okazało się bardzo męczące. Po godzinie, zamiast jak zwykle zostać chwilę dłużej i porozmawiać indywidualnie ze wszystkimi uczestnikami, Jessica uciekła do swojego gabinetu i opadła wycieńczona na fotel.

Znowu przypomniła sobie moment rozstania z Cutterem. Kiedy doszła do siebie po chwilach wstrząsającej, niewysłowionej rozkoszy, od razu wpadła w panikę. Tak podziałała na nią świadomość, że przespała się z mężczyzną, do którego nic nie czuła. Zrobiła coś zupełnie nowego i nieznanego - uprawiała czysty seks. Nie wiedziała, jak ma się po nim zachować, dlatego pospiesznie zapięła bluzkę i wyskoczyła z barracudy.

Od tamtej pory prześladowało ją wspomnienie zaszokowanej, zbulwersowanej miny Cuttera. Nie zdążył wydobyć z siebie ani słowa, lecz jego twarz mówiła: „Co to, do diabła, ma znaczyć?!”. Teraz paliła się ze wstydu na myśl o swoim zachowaniu. Ona, Jessica Wilson, wiecznie uśmiechnięta, wiecznie uprzejma, nigdy, przenigdy niezapominająca o dobrych manierach. - O, Boże! - jęknęła i zakryła twarz dłońmi.

Seks z Cutterem nie był tym, na co liczyła, czyli szybką, mocną dawką adrenaliny i satysfakcji. Okazał się zupełnie innego rodzaju doznaniem. Powolnym, zmysłowym, obłądnie rozkosznym. A wszystko zakończyło się najbardziej wybuchowym orgazmem, jaki w życiu przeżyła. Nadal czuła skutki uboczne tej eksplozji - rozproszone myśli, dezorientacja, oszołomienie. Co chwila zaczynała śnić na jawie o tym, co się wydarzyło. Odtwarzała w pamięci ich zbliżenie, za każdym razem znowu wprawiając swoje ciało w stan wręcz bolesnego podniecenia.

Dopiero teraz przypomniła sobie, dlaczego chciała się przespać z Cutterem - miała nadzieję, że dzięki temu wyrzuci go z głowy! Uświadomiła sobie, że jej plan kompletnie nie wypalił. Od prawie czterdziestu ośmiu godzin, w dzień i w nocy nawiedzały ją obsesyjnie myśli i marzenia o Cutterze Thompsonie. Miała wrażenie, że to wszystko niedługo skończy się całkowitym obłądem lub przynajmniej załamaniem nerwowym. „Woj-

na płci" miała trwać jeszcze tydzień. Pierwszy raz w życiu, pomimo wyteżonego wysiłku, nie była w stanie wymyślić żadnego dobrego planu.

Poprawiła ramiączko letniej koralowej sukienki. Podobno mocne kolory dodają pewności siebie, której ostatnio bardzo jej brakowało, lecz doszła do wniosku, że to tylko kolejna bujda powtarzana przez pisma dla kobiet.

Dasz radę, Jessico, słyszała głos w głowie. Dobrnij do końca konkursu. To wystarczy. Nie potrzebujesz żadnego planu. „Wojna płci” wkrótce się skończy, a wraz z nią twoja znajomość z Cutterem Thompsonem.

Drzwi otworzyły się i ujrzała Cuttera. Miał na sobie czarny podkoszulek i wypłowiałe dżinsy. Zapewne dopiero co wyszedł spod prysznic, ponieważ jego włosy były jeszcze wilgotne. Zatopił w niej świdrujące spojrzenie.

- Wróciłaś.

Jedno proste słowo, a tak naładowane aluzjami. Zaczerwieniła się lekko, kolejny raz przypominając sobie, jak w popłochu uciekła z jego garażu.

- Tak, wróciłam.

Wpuścił ją do środka. Gdy wchodziła do salonu rozświetlonego słońcem wlewającym się przez okna zajmujące całą ścianę, czuła na plecach, i nieco niżej, jego spojrzenie. Zamiast na sofie, usiadła na obitym białą skórą fotelu.

- Przyszłaś zakończyć to, co zaczęliśmy? - zapytał Cutter, stając za fotelem.

- „Wojnę płci”?

- Nie. Nasz wspólny wieczór. Twoją jednonocną przygodę.

Skrzywiła się, jakby drasnął jej skórę ostrzem noża.

- Zaproponujesz mi drinka?

Czuła, że powinna wypić coś dla kurażu. Zauważyła, że jej dłonie lekko dygoczą. Zaplotła je na kolanach, mając nadzieję, że Cutter niczego nie dostrzeże.

- Mam tylko piwo.

- Może być.

Po chwili wrócił z kuchni, niosąc dwie butelki. Od dwóch dni prawie nie zmrużył oka. Ilekroć udawało mu się zasnąć, od razu nawiedzały go sugestywne, erotyczne wizje z Jessicą w roli głównej, będące echem tego, co się wydarzyło na tylnym siedzeniu bar-

racudy. Pocięszał się myślą, że przynajmniej może odetchnąć od koszmarów, w których każdej nocy na nowo przeżywał swój wypadek

Odgiął kciukiem kapsle i wręczył jedną butelkę Jessice. Sam upił duży łyk i usiadł naprzeciwko niej na małej pufie.

- Dlaczego uciekłaś? - zapytał wprost.

Obserwował, jak Jessica nerwowo odgarnia włosy z twarzy, odsłaniając ogromne oczy wystraszonej sarny.

- Nie wiem - wyznała szczerze. - Nie przywykłam do seksu dla zabawy.

- Zabawy? - powtórzył zdumiony. To słowo w ogóle nie kojarzyło mu się z tamym niesamowitym przeżyciem. - Nie użyłbym takiego wyrazu.

Do głowy przychodziły mu za to określenia takie jak: piekielne pożądanie, intensywna rozkosz, wstrząsający orgazm. Sposób, w jaki się z nim „pożegnała”, również nie pokrywał się z jego wyobrażeniem „zabawy”.

- Już ci mówiłam, że powierzchowne erotyczne przygody nie są w moim stylu.

„Powierzchowne”. Nachylił się do niej i wycedził:

- To, że nie wierzę w wieczną miłość, nie oznacza, że nasz seks był trywialny i bezsensowny.

- Nic takiego nie powiedziałam.

- Ale to miałaś na myśli.

- Wcale nie.

Westchnął z frustracją.

- W takim razie w czym problem?

- Jestem po prostu... rozczarowana - wyznała po dłuższej chwili namysłu.

- Naszym seksem?

- Nie. Sobą.

- Dlaczego?

- Złamałam jedną ze swoich zasad.

- Jaką?

Spojrzała na niego poirytowana.

- Nie mam ochoty na przesłuchanie. Możemy zabrać się do roboty?

Cutter wyjął z kieszeni telefon komórkowy i od razu zaczął pisać.

- Co piszesz? - zapytała Jessica piskliwym tonem.

Nie odpowiedział. Skończył wstukiwać tekst i dopiero wtedy spojrzął na nią.

- Zapytałem, czy seks zawsze musi łączyć się z uczuciami. Bo tak brzmi zasada, którą złamałaś, prawda?

Patrzył na jej zdumioną i zaniepokojoną minę. Nie, nie czytał w jej myślach. Po prostu miała to wypisane na twarzy. Intrygowała go ta kobieta. Z własnej woli nafaszerowała się zasadami, które zabijały w niej wszelką spontaniczność. A kiedy, tak jak dwa dni temu, zdarzyło jej się zrobić to, na co naprawdę miała ochotę, od razu bombardowały ją wyrzuty sumienia. Pocieszające jest jedynie to, że tu nie chodzi o mnie, pomyślał Cutter. Na moim miejscu mógłby równie dobrze być jakiś inny facet, a ona i tak po tym „przygodnym seksie” wyskoczyłaby z samochodu w takiej panice, jakby nagle stanął w płomieniach. Zabrzęczał jego telefon.

- Calamity Jane.

- O, nie! Tylko nie ona - jęknęła Jessica. - Niech zgadnę, co odpisała: „nie”.

- Prawie. Jej pełna odpowiedź brzmi: „Boże, oczywiście, że NIE!”.

Przekrzywiła głowę i spojrzała na niego podejrzliwie.

- Czy wy jesteście w jakiejś zмовie?

Zaśmiał się pod nosem.

- Nie. Nie mam pojęcia, kim ona jest. Dlaczego jej tak nie lubisz?

Doskonale wiedziała dlaczego. W porównaniu z tą kobietą czuła się nudna. Sztywna. Pospolita. Calamity Jane miała na koncie sporo doświadczeń seksualnych, o których potrafiła otwarcie mówić, a nawet się nimi przechwalać. Jessica teraz już wiedziała, że seks dla zabawy wcale nie jest taki lekki i łatwy. Nie jest jak słodki różowy cukiereczek, który się połyka na poprawę humoru. Jest bardziej jak mocny alkohol, po którym dostaje się potwornego kaca. Tym bardziej Calamity Jane budziła w niej pewien rodzaj szacunku.

- Nie powiedziałam, że jej nie lubię - odparła wreszcie. - Ona jest po prostu... inna niż ja. Nie rozumiem jej. Ale ją podziwiam.

- Naprawdę?

- Tak. Teraz chyba już tak. Co nie zmienia faktu, że nie życzę jej wygranej.

- Dlaczego uciekałaś? - zapytał zniemacka, zmieniając temat.

- Już ci tłumaczyłam.

- Owszem. Ale nie powiedziałaś wszystkiego.

Potarła ręką czoło. Była zmęczona tą rozmową.

Tą sytuacją. Mogła się jednak spodziewać, że Cutter zechce się na niej zemścić za to, co zrobiła.

- Posłuchaj, do tej pory byłam w związkach z mężczyznami, którzy sprawiali, że czułam się... - urwała, szukając odpowiedniego słowa - bezpiecznie. A ty sprawiasz, że się czuję...

Znowu zamilkła.

- Jak?

- Niepewnie - wyrzuciła z siebie wreszcie. - Nigdy nie wiem, co za chwilę się wydarzy. Nienawidzę tego uczucia.

- Czasami dobrze jest przestać myśleć, analizować, planować, i po prostu zaufać instynktowi i intuicji. Nie ma w tym nic złego.

- Mylisz się - odrzekła z przekonaniem i zaczęła opowiadać: - Ciągle pamiętam każdy szczegół mojego rozwodu. Gabinet prawnika znajdował się na najwyższym piętrze wieżowca. To było lato. Świeciło słońce. Niebo było błękitne. W oddali lśniło morze. A ja siedziałam na krześle, otoczona tym przepięknym widokiem, i czułam się jak wrak człowieka. Poczucie porażki było miazdzące. Nie mogłam przestać myśleć: jak to się stało? Jak do tego doszło? - Zacisnęła dłonie w pięści, przeżywając na nowo tamte chwile. - Zainwestowałam półtora roku swojego życia, swojej ciężkiej pracy, w moje małżeństwo, a ono i tak nie przetrwało.

- Dlaczego?

- Chyba się pomyliłam. Źle wybrałam. Chciałam od Steve'a więcej, niż był w stanie mi dać. - Wzruszyła ramionami. - A może po prostu byliśmy oboje zbyt młodzi. I zbyt różni. To zresztą nie ma znaczenia. Liczy się tylko to, że nie mogłam uratować mojego związku. Mojego marzenia.

Tak, to zawsze było dla niej najgorsze - to uczucie całkowitej bezsilności. Poznała je bardzo dobrze już jako dziecko, gdy rozstali się jej rodzice, a jej dotychczasowe życie zawaliło się jak domek z kart. Wtedy też nie mogła nic zrobić. Była bezradna, bezsilna i załamana.

- Dlatego obiecałam sobie, że będę bardziej ostrożna. Nie chcę zaliczyć kolejnej porażki - zakończyła.

- Rozumiem, ale istnieje różnica pomiędzy ostrożnością a kurczowym trzymaniem się sztywnych zasad, które wysysają z życia całą radość - zauważył Cutter. - Powinnaś po prostu przestać tyle myśleć.

Znowu odezwał się jego telefon. Zerknął na ekran i przeczytał odpowiedź Lady Blue.

- „Seks może, ale nie musi łączyć się z wielkimi, głębokimi uczuciami. Reguły są po to, żeby czasami je łamać”.

Cutter spojrzał wymownie na Jessicę, jakby uczestniczka konkursu ujęła w kilku słowach to, co sam chciał powiedzieć. Jessica znowu poczuła ciepło w brzuchu. W oczach Cuttera czaiło się pożądanie i zaproszenie. Tak, korciło ją, by je przyjąć i znowu przeżyć coś tak wspaniałego, niezmiernego. Potrząsnęła jednak głową i odparła:

- Cutter, odruchowe podążanie za libido to ślepa uliczka - przestrzegła go. - Słyszałam wiele okropnych historii. Prowadzę zajęcia dla rozwódek i rozwodników. Analizujemy ich pomyłki i porażki.

- Czyli stąd się bierze twoja obsesja na tym punkcie? - Spojrzał na nią tak, jakby była na coś chora. - Jessico, musisz odpocząć. Odprężyć się. Przestań być wiecznie taka spięta i przejęta.

Podszedł do niej, położył dłonie na jej ramionach i zaczął je łagodnie masować. Przymknęła powieki, chłonąc przyjemność płynącą z jego dotyku.

- A może powinienem wysłać cię na kolejną randkę, żebyś znowu wpadła w moje ramiona? - wyszeptał jej do ucha.

Jej mózg spowiła różowa mgiełka. Jego głos i dotyk działały na nią jednocześnie hipnotyzująco i pobudzająco. Czowała, jak po jej wnętrzu rozprzestrzenia się fala ciepła.

- Nie - odpowiedziała ledwie słyszalnie.

- To dobrze. - Rozpiął guzik jej sukienki. Czują jego oddech na szyi, wprawiał całe jej ciało w lekkie, przyjemne drżenie. - Zatem co wybierasz? To, co bezpieczne i nudne, a może... - znowu nachylił się do niej i wyszeptał zmysłowym szeptem: - to, co nieznane i ekscytujące?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Pocałował ją mocno na powitanie. Jessica dopiero po chwili znalazła w sobie dość silnej woli, żeby wyrwać się z jego objęć.

- Uważaj! Nie możesz mnie całować na oczach ludzi.

Cutter rozejrzał się dookoła.

- Tu prawie nikogo nie ma.

- Musimy być ostrożni - nalegała. - Nikt nie może się dowiedzieć, że...

- Mamy romans? - dokończył za nią.

- Tak, coś w tym rodzaju.

Westchnął ciężko.

- Dobrze, przypomnij mi, dlaczego tu jestem.

- Dzisiaj otwieramy salę gimnastyczną dla okolicznej młodzieży, którą wybudowała Fundacja Brice'a - wyjaśniła. - Jeden z celebrytów, który miał się tutaj dziś stawić, zachorował, więc poprosiłam cię, abyś go zastąpił.

- Nie przypominam sobie.

- To było wczoraj w nocy, kiedy leżeliśmy w łóżku, i zacząłeś mnie znowu... - Urwała, oblewając się rumieńcem.

- Ach, to dlatego nic nie pamiętam - mruknął pod nosem z lekkim uśmiechem.

Weszli do środka wielkiej, nowej, przyozdobionej girlandami i transparentami sali gimnastycznej. W kącie ustawionych było kilka stolików. Jessica od razu dostrzegła w tłumie swojego byłego męża, który już po chwili ruszył w ich kierunku z szerokim, przyjacielskim uśmiechem. Jak zwykle miał na sobie elegancki garnitur i sprawiał wrażenie zawodowego biznesmena, którym w pewnym sensie zresztą był - nieraz powtarzał, że prowadzenie fundacji prawie w niczym się nie różni od prowadzenia zwykłej firmy.

- Witaj, Jess - pocałował ją lekko w policzek. Wyciągnął dłoń do Cuttera. - Miło mi znowu cię widzieć. Cieszę się, że zgodziłeś się wziąć udział w uroczystości. Bardzo to doceniam.

Cutter omiótł wzrokiem salę.

- Dobra robota.

- Dzięki. Cały obiekt powstał od zera za pieniądze zebrane przez naszą fundację. Chodzi o to, żeby dzieciaki nie włóczyły się po ulicach, tylko miały jakieś miejsce, gdzie mogą się spotykać, bawić, trenować.

- Sam kiedyś spędzałem sporo czasu na sali gimnastycznej - zdradził Cutter. - Ale gdy zrobiłem prawo jazdy i kupiłem swój pierwszy wóz, cóż, znalazłem sobie inną rozrywkę.

- Ściganie się po ulicach?

- Tak.

- Legalnie?

- Oczywiście, że nie.

- Nie jesteś dobrym przykładem dla młodzieży - zaśmiał się Steve. - Wybaczcie, ale muszę iść wygłosić przemowę. Obiecuję, że będę się streszczał. Potem coś przekąsimy. Włoska restauracyjka po drugiej stronie ulicy podarowała nam trochę jedzenia, a dzieciaki, które zapisały się do naszego klubu sportowego, dzisiaj będą robić za kelnerów.

Usiedli przy jednym ze stolików. Steve zaczął swoje przemówienie, lecz Jessica nie była w stanie skupić się na jego słowach. Poczowała na udzie dłoń Cuttera, który zmysłowo gładził pod stolikiem jej skórę. Od razu wezbrała w niej fala ciepła, która sprawiała, że jej mózg zaczynała spowijać różowa mgiełka przyjemności i pożądania. Ostatnie dwie noce były niezwykłe. Po pracy przyjeżdżała do Cuttera, po czym spędzali długie godziny w łóżku, na zmianę kochając się i rozmawiając. Cutter unikał odpowiedzi na osobiste pytania, więc nie naciskała na niego. Nie zapominała, że jest to tylko luźna znajomość oparta na erotycznej fascynacji. Co prawda przestała umawiać się na randki z innymi mężczyznami, lecz obiecała sobie, że gdy tylko „Wojna płci” dobiegnie końca, zerwie kontakt z Cutterem i znowu zacznie szukać odpowiedniego mężczyzny. Kogoś, z

kim będzie czuła bliską emocjonalną więź. Tak, rozkosz fizyczna była niesamowitym, niewysłowionym doznaniem, lecz nadal wierzyła, że nie jest najważniejszym elementem w związku dwojga osób. Cutter nie był dobrym materiałem na stałego partnera. Co prawda czasami, gdy leżała w mocnych objęciach, słyszała jego bicie serca i czuła na policzku oddech, nachodziły ją głupie myśli, że być może zaczyna coś do niego czuć. Coś głębszego, poważniejszego. Od razu jednak odpędzała od siebie te myśli. Związek z tym mężczyzną byłby wielkim błędem. Zresztą, nie było o czym mówić. Cutter przecież nie wierzył w miłość, więc zakochać się w nim byłoby czystym szaleństwem i prostą drogą do złamanego serca.

Siedząc obok Jessiki, czując jej zapach i dotykając pod stołem jej skóry, Cutter nie potrafił skupić się na przemowie jej byłego męża. Zresztą wcale mu na tym nie zależało. Doceniał to, co robi Steve, lecz sam na jego miejscu po prostu życzyłby dzieciakom, żeby jak najczęściej zaglądały na salę gimnastyczną zamiast spędzać czas w bramach czy na ulicach, pakując się w tarapaty. Co prawda on sam w młodości robił coś wprost przeciwnego, nieraz wchodząc w konflikt z prawem, ścigając się nocami nielegalnie po opustoszałych szosach, ale wiedział, że nie każdy ma w życiu tyle szczęścia co on. Nie każdy chłopak lubiący szybkie samochody zostaje słynnym rajdowcem. Niektórzy z jego znajomych źle skończyli. Paru z nich...

- Mogę prosić o autograf? - ktoś przerwał jego rozmyślenia, podtykając mu pod nos długopis i serwetkę.

Uniósł wzrok i ujrzał chłopaka ze zdjęcia.

Emmanuel - od razu przypomniał sobie jego imię. Chłopak, który podobno chciał zostać zawodowym rajdowcem.

Cholera, Cutter zaklął w myślach. Nigdy nie lubił bezpośredniego kontaktu ze swoimi wielbicielami. Wyłączając, oczywiście, ładne fanki. Emmanuel wpatrywał się jednak w niego wielkimi, wybałuszonymi oczami. Widział w nim bohatera, idola. Czy nie słyszał, że Cutter Thompson miał wypadek i w kompromitującym stylu zakończył swoją karierę?

Nabazgrał swoje imię i nazwisko na serwetce i oddał ją chłopakowi w nadziei, że sobie pójdzie. Emmanuel ani drgnął. Nadal wpatrywał się w niego z wręcz religijnym uwielbieniem i podziwem.

- Widziałem w telewizji, jak walnął pan Chestera Coona - powiedział chłopak pod-ekscytowanym głosem. - Rany, ale to była akcja! Przejechał pan przez metę na dachu, jak kaskader. To był czysty czad!

Cutter poczuł w brzuchu wzbierającą falę mdłości. Momentalnie nawiedziło go wspomnienie tamtych chwil. Niemal czuł zapach spalonej gumy, słyszał ryk silnika i ogłuszające bicie swojego serca. Koszmar, który śnił mu się co noc, teraz zaatakował go na jawie.

- Tylko pan miał dość odwagi, żeby dać mu nauczkę - dodał Emmanuel. - Chester Coon nie zasługuje na to, żeby się ścigać. Rozbija się po torze jak gangster!

„Tylko pan miał dość odwagi”... Cutter poczuł, jak jego czoło zraszają krople potu. Nie mógł dłużej tego słuchać. Zacisnął pięści pod stołem i wycedził przez zęby:

- Nie musisz przypadkiem obsługiwać reszty gości?

Twarz chłopca momentalnie się zmieniła. Jego wielkie lśniące oczy zgasły. Spuścił głowę i wcisnął serwetkę z autografem do tylnej kieszeni.

- Tak, jasne, już spływam - wydukał i odszedł szybkim krokiem, zgarbiony i zawiedziony.

Cutter czuł na sobie pełen dezaprobaty wzrok Jessiki. Była nim rozczarowana jeszcze bardziej niż Emmanuel. Czuł, jak w jego krwi zaczyna krążyć trucizna będąca mieszanką gniewu, żalu i obrzydzenia do samego siebie.

- Dlaczego to zrobiłeś? - zapytała niskim, ostrym tonem.

- Co?

- Złamałeś mu serce.

Wbił wzrok w stół.

- Nie przesadzaj - burknął.

- Nie przesadzam. Jesteś jego idolem. A raczej, byłeś...

Miał ochotę wstać z miejsca i wybiec z sali. Uciec przed gorzką prawdą. Przed człowiekiem, którym się stał. Nie chciał być niczym idolem. Chciał, aby wszyscy zapamiętali o jego istnieniu. O jego sukcesach. O jego porażce;

- Przejdzie mu.

- Być może - odparła bez przekonania. - Ale jesteś kolejną dorosłą osobą, która go zawiodła.

Boże, w kogo się zamieniłem? - zapytał w myślach. Brzydził się sobą. Siedział w sali gimnastycznej, którą ufundował były mąż Jessiki, choć facet mógł przecież prowadzić wielką firmę i zbić fortunę. Przy sąsiednich stolikach siedzieli pracownicy fundacji i ludzie, którzy regularnie wspomagają jej działalność. On, Cutter Thompson, nie pasował do tego towarzystwa. Nic nigdy nie zrobił dla świata ani dla ludzi. Nigdy nawet mu na tym nie zależało. Pojawiał się na imprezach charytatywnych tylko dlatego, że miał to wpisane w kontrakt ze sponsorami. A teraz potraktował jak śmiecia chłopca, który go wielbił, który się na nim wzorował. Znowu załapała go fala gniewu, która zagłuszyła wyrzuty sumienia.

- Niech znajdzie sobie innego idola - warknął. - Przecież wiadomo, jak skończyłem.

- Nie musiałeś się na nim wyładowywać - wytknęła mu. - On chciał od ciebie tylko autograf. Wystarczyłoby, żebyś się do niego uśmiechnął.

Cutter wykrzywił usta.

- Trafił pod zły adres. Im wcześniej się nauczy, że świat i ludzie, nawet ci, których podziwia, są do kitu, tym lepiej.

- Co za okropna filozofia życiowa!

- Nie okropna, tylko prawdziwa. Ja całe dzieciństwo podziwiałem swojego ojca i to był jeden z największych błędów w moim życiu.

- Emmanuel nie ma ojca. Nie ma nikogo. To trudny dzieciak. Marzy tylko o tym, żeby w przyszłości być taki jak ty, słynny Cutter Thompson...

Odwrócił się do niej i syknął:

- Cutter Thompson, mistrz rajdowy, nie istnieje, rozumiesz? Umarł tamtego dnia na torze wyścigowym. - Po chwili dodał: - Nie jestem głodny. - Rzucił serwetkę na pusty talerz, wstał od stołu i przemaszerował do wyjścia.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Jessica zatrzymała samochód przed domem Cuttera. Na podjeździe stało jego sportowe auto, co oznaczało, że jest w domu. Od rana nie odbierał jej telefonów. Zapukała do drzwi. Nie otwierał. Nie było go w środku czy aż tak bardzo nie miał ochoty jej widzieć?

Okrażyła budynek i dostrzegła go pomiędzy palmami. Wyławiał z basenu liście, ubrany w szorty i czarny podkoszulek. Podniósł na chwilę wzrok, dostrzegł ją i odwrócił się do niej plecami. Po tym, co stało się wczoraj, nie była już mile widzianym gościem. Stanęła na chwilę, wzięła głęboki wdech i próbowała zebrać w sobie dość odwagi, by podejść do niego i porozmawiać. Musieli dokończyć konkurs, a wiedziała, że w obecnych okolicznościach Cutter ma to wszystko w nosie. Znała tego typu mężczyzn. Zamkniętych w sobie, niepotrafiących rozmawiać o swoich uczuciach i emocjach. Steve był podobny.

Ilekczo pojawiał się jakiś problem lub konflikt, zamykał się w swojej skorupie, chował w swoim gabinecie, oddalał się od niej. Była pewna, że między innymi przez to jej małżeństwo się nie udało. Do Cuttera było mu jednak daleko; nie był aż takim introvertykiem. Czasami potrafił wyrazić to, co czuje. Zwłaszcza na początku ich znajomości. Gdyby nie to, nigdy by go nie poślubiła.

Steve nigdy by też nie potraktował nikogo tak okropnie jak Cutter potraktował Emmanuela.

Podeszła bliżej.

- Przyszłaś dalej się nade mną znęcać? - burknął pod nosem.

- Nie, przyszłam omówić plany dotyczące finału „Wojny płci” - odparła opanowanym tonem. - Musimy odpowiednio zakończyć ten konkurs.

Odstawił narzędzia, wytarł dłonie o spodnie i spojrzał na nią z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

- Nie wymyśliłem jeszcze dzisiejszego pytania. Nic nie wpadło mi do głowy. Nie byłem w odpowiednim nastroju.

- Nie szkodzi. Wymyślimy coś razem. - Po chwili dodała cichym głosem: - Steve słyszał naszą wczorajszą kłótnię przy stole.

Wzruszył ramionami.

- Wolałabyś, żeby widział, jak się całujemy? - zapytał z błyskiem w oku.

- Nie - wzdrygnęła się. - Ale charakter naszej kłótni - urwała, usiłując znaleźć właściwie słowa - mógł sugerować, że coś nas łączy.

- Twój były domyśla się, że śpimy ze sobą?

Jessica skrzywiła się.

- Mam nadzieję, że nie.

- A ja sądzę, że on już wie - odparł natychmiast.

- Dlaczego tak uważasz?

- Być może lepiej znam facetów niż ty.

Wbiła w niego ostre spojrzenie. Nie, chciała się z nim znowu kłócić. Przymknęła powieki i poczekała, aż się uspokoi. Kiedy to nastąpiło, odezwała się cichym, przytłumionym głosem:

- Wczoraj znowu obejrzałam nagranie twojego wypadku.

Tak właśnie spędziła poprzedni wieczór. Klatka po klatce patrzyła, jak jego samochód wiruje na torze, przewraca się na dach, przecina linię mety i uderza w ścianę. Kawałki karoserii fruwały w powietrzu, z maski buchnął ogień i dym. Świadomość, że w środku siedzi Cutter, była po prostu koszmarna. Ostry ból przeszył jej serce, jakby nigdy wcześniej nie widziała tego wypadku. Zresztą w pewnym sensie tak właśnie było - gdy oglądała tę upiorną scenę po raz pierwszy, Cutter Thompson był jedynie słynnym sportowcem, którego widywała w telewizji. Teraz jednak był kimś znacznie więcej. Mężczyzną, którego znała osobiście, z którym spędziła tyle niesamowitych, rozkosznych chwil. Który czasami sprawiał, że zaczynała kwestionować swoją metodę szukania idealnego partnera i myśleć, że w rzeczywistości pragnie czegoś zupełnie innego. W tym właśnie momencie, oglądając w zwolnionym tempie ten straszliwy wypadek, uświadomiła sobie, że... coś do niego czuje. Coś więcej niż pociąg fizyczny.

Przeraziła ją ta szokująca myśl.

- Cudem przeżyłeś - odezwała się znowu.

- Myślisz, że nie wiem?

Potrząsnęła głową, sfrustrowana.

- Nigdy nie wiem ani co myślisz, ani co czujesz.

Nie odpowiedział.

Jego twarz była nieprzeniknioną maską. Zawsze wierzyła w szczerą wymianę zdań, lecz Cutter Thompson był wyjątkowo trudnym partnerem do rozmowy. Jak miała cokolwiek z niego wydobyć, wyciągnąć? Jego wnętrze było dla niej niczym czarna morska toń, w której nie mogła się zanurzyć. Postanowiła wspomnieć o wczorajszym incydencie. Wiedziała, że to drastyczna metoda, lecz uznała, że nie ma innego wyjścia.

- Emmanuel nie zasłużył sobie na takie traktowanie. Nie wiedział, że opowiadając o twoim wypadku, przypomina ci o tym, co straciłeś. To tylko siedemnastoletni dzieciak. Nie możesz oczekiwać od niego, że będzie rozumiał...

- Wszystko sobie przypomniałem - przerwał jej.

- Co masz na myśli?

- Odzyskałem pamięć - wyjaśnił. Podszedł do basenu i zatopił w nim mroczne spojrzenie. - Kilka dni temu. Po prostu ujrzałem ciąg dalszy tego, co pamiętałem. Już wiem, dlaczego to zrobiłem.

Jessica podeszła do niego i położyła mu dłoń na ramieniu. Odsunął się. Cofnęła rękę i czekała na jego dalsze słowa.

- Uznałem, że muszę dać nauczkę Chesterowi, temu aroganckiemu żółtodziobowi. Nie, nie chciałem w ten sposób wpoić mu zasad *fair play*. Nie chciałem mu uzmysłwić, że jego brawurowa, agresywna jazda stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia innych kierowców. Nie chodziło nawet o to, że chciałem wygrać tamten konkretny wyścig. - Dźgnął kciukiem swój tors. - Zrobiłem to, żeby mu pokazać, że tor należy do mnie. Chciał być lepszy ode mnie, więc postanowiłem mu wyperswadować ten pomysł. Za karę nabawiłem się kontuzji, która przekreśliła moją dalszą karierę.

- To dlatego w niego uderzyłeś?

- Tak. Chodziło mi tylko o siebie. - Twarz Cuttera nagle wydała jej się potwornie zmęczona, przegrana, jakby w ciągu minuty czy dwóch postarzał się o dziesięć lat. - Ludzie by powiedzieli, że dostałem to, na co zasłużyłem. I zgadzam się z tym. Dlatego nie chcę, żeby jakiś dzieciak widział we mnie idola i wzór do naśladowania tylko dlatego, że nie ma ojca.

- Może się mylisz? Może wspomnienia, które odzyskałeś, nie są prawdziwe, tylko zmyślane - zasugerowała łagodnym głosem.

- Nie - warknął. - Są prawdziwe. Tak wygląda prawda o mnie, przeklętym Cutterze Thompsonie - dodał z grymasem obrzydzenia.

Jessica potrząsnęła głową. Jego słowa sprawiały jej niemal fizyczny ból. Nie dlatego, że były prawdziwe, tylko przeciwnie - nietrafione i niesprawiedliwe.

- To była głupia decyzja podjęta w ułamku sekundy. Coś takiego nie jest w stanie przekreślić całej twojej kariery. Byłeś mistrzem ligi rajdowej przez sześć lat. Harowałeś jak wół, żeby wspiąć się na sam szczyt, i jeszcze ciężiej, żeby na nim pozostać. To wymagało nieprzeciętnej determinacji i dyscypliny. Jeden błąd popełniony pod wpływem impulsu nie może przyćmić wszystkiego, co osiągnąłeś. Machnął ręką.

- Cokolwiek powiesz, jest bez znaczenia - burknął.

Poczuła się urażona. Naprawdę wierzyła w swoje słowa. Wierzyła, że Cutter jest dla siebie zbyt surowy i niepotrzebnie katuje się poczuciem winy.

- Jesteś na mnie wściekła z powodu tego, jak potraktowałem Emmanuela, ale to nie jest pierwszy błąd, który przy tobie popełniłem. I nie ostatni. Nie chcę spotykać się z kobietą, która próbuje zamienić mnie w kogoś, kim nie jestem. Albo innie chcesz, albo... - Nie dokończył. Przeczesał dłonią włosy i dodał sfrustrowanym tonem: - Nie wszystko jest białe i czarne. Ludzie nie są tylko źli albo tylko dobrzy. Kiedy zaczniesz dostrzegać wszystkie odcienie szarości?

- Na początek wolalabym się dowiedzieć, kim jesteś. Rozgryźć cię. Poznać.

- Uwierz mi, że nie chcesz mnie znać - odparł natychmiast.

- Mylisz się. Chcę.

Podszedł do niej bliżej. Poczuła na policzku jego ciepły, przyspieszony oddech.

- Zawsze byłem arogantem i samolubem. Interesowała mnie tylko kariera sportowa. Lubiłem być bożyszczem tłumów. Dlaczego? Żeby napompować sobie ego. Z tego samego powodu wspierałem organizacje charytatywne. Wszystko robiłem wyłącznie po to, żeby poczuć się lepiej, a nie tak, jak czułem się przez całe dzieciństwo, zaniedbany przez rodziców, niezrozumiany przez otoczenie. Wystarczy ci?

- Malujesz swój portret w samych ciemnych barwach. A ja wiem, że jest w tobie dużo dobrego. Wyczuwam to. Czasami nawet dostrzegam.

- To iluzja - zaproponował. - Jestem taki, jaki jestem. Nie wmawiaj sobie niczego innego tylko po to, żebyś mogła bez obrzydzenia ze mną sypiać. Jessico - zaczął nieco spokojniejszym, ale przeszywająco smutnym i zrezygnowanym tonem - jestem facetem, z którym nigdy byś się nie umówiła na randkę. Prawda?

Nagle słowa utknęły w jej gardle, a w umyśle rozpętała się burza chaotycznych myśli. Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Tak, może miał rację. Nigdy nie szukała mężczyzny takiego jak Cutter Thompson. Był antytezą wszystkiego, czego chciała i potrzebowała. Przynajmniej tak jeszcze do niedawna uważała...

Na jego usta wpłynął gorzki uśmiech.

- Twoje milczenie jest dla mnie wystarczającą odpowiedzią. Oboje wiemy, że ta znajomość musi się zakończyć.

Odwrócił się i odszedł, zostawiając ją trzęsącą się z zimna w pełnym słońcu.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Im bardziej starała się zapomnieć o wczorajszej rozmowie z Cutterem, tym mocniej wspomnienia wdzierały się do jej umysłu. Jego brutalne słowa. Jego oczy, w których już nie płonęło pożądanie, tylko gniew. Jej milczenie, którego nie mogła przełamać. Jakiej dzisiaj udzieliłaby odpowiedzi na jego pytanie? „Pragnę cię takim, jakim jesteś”? Nie była pewna, czy tego właśnie chciała. Czy ta znajomość miała w ogóle sens? Ich wspólne noce były nieziemskie, ale przecież wychodziła z założenia, że seks to jedynie dodatek. Liczy się przede wszystkim to, żeby dwie osoby do siebie idealnie pasowały.

Nie, Cutter Thompson nie jest jej drugą połówką. Dobrze zrobił, kończąc ich romans. Właściwie ją wyręczył. Sama przecież planowała to uczynić, kiedy tylko konkurs „Wojna płci” zostanie rozstrzygnięty.

Zaczęła się zastanawiać, kiedy jej rodzice zdali sobie sprawę, że nie są sobie przeznaczeni. Czy obudzili się pewnego ranka, spojrzeli na siebie nawzajem i pomyśleli: nie, to nie działa? Czy na początku było im dobrze, a dopiero z czasem wszystko się popsuło? A może od samego początku byli niedobraną parą? Tak jak ja i Cutter, dodała w duchu. W jej sercu zaczął się kumulować potworny smutek. Najpierw rozwód rodziców. Potem rozstanie ze Steve'em. A teraz ta historia z Cutterem... Choć zawsze słynęła z optymizmu, teraz coraz trudniej było jej go w sobie wykrzesać i utrzymać. Coraz bardziej przypominał wąty płomyk, który co chwila gaśnie.

Zerknęła na zegarek. Niedługo miał się zjawić Cutter. Ostatni dzień konkursu, ostatnie pytanie. I ostatnie ich wspólne spotkanie... Ruszyła korytarzem do swojego gabinetu, otworzyła drzwi i zamarła w pół kroku. Cutter już siedział przy jej biurku. Przeglądał jedną z broszur firmy Idealna Para. Podniósł wzrok i spojrzał na nią bez wyrazu.

- Od jak dawna tu siedzisz?

- Od kilku minut.

- Jak tu wszedłeś?

- Drzwi były otwarte. Zapomniałaś zamknąć.

Ostatnio o wszystkim zapomniała. Dziś rano zapomniała o spotkaniu z dwoma klientami, których nie wpisała do swojego kalendarzyka: Podczas spotkania, które przed

chwilą zakończyła, zupełnie nie potrafiła się skupić. Kilka razy urywała w pół zdania, nie potrafiąc dokończyć myśli. Pierwszy raz w życiu momentami zaczęła odczuwać irytację, słuchając opowieści swoich klientów zwierzających się ze swoich problemów. W takim stanie nie mogła prowadzić firmy i pomagać ludziom, co do tej pory było jej życiowym priorytetem i jedyną prawdziwą pasją.

- Mogę cię o coś zapytać?

Skinęła głową.

- Dlaczego prowadzisz te zajęcia dla ludzi po rozwodzie? Dlaczego wieczna optymistka taka jak ty chce się babrać w nieszczęściu innych?

Zamiast wyrecytować wyświechtaną formułkę o tym, że każdy z nas ma prawo być szczęśliwy, potrzeba zwierzania się jest naturalną cechą człowieka, a w dzisiejszych czasach nikt nie lubi słuchać o cudzych kłopotach i rozterkach, odpowiedziała cichym głosem:

- Poznawanie ich historii... pomaga mi.

- Naprawdę? W jaki sposób?

Odgarnęła kosmyk za ucho i zmarszczyła czoło.

- Chyba już się dowiedziałam, dlaczego moje małżeństwo było niewypałem, ale nadal nie rozumiem, dlaczego rozstali się moi rodzice. To pozostaje dla mnie kompletną zagadką. Usiłuję ją rozwiązać.

- A co oni sami mówili na ten temat?

- Podobno po prostu nie chcieli już być małżeństwem - odparła.

- Całkiem szczere wyjaśnienie.

- Ale niewystarczające. Przez czternaście lat mojego życia byłam przekonana, że są ze sobą idealnie szczęśliwi. - Rozłożyła ręce w geście bezradności. - A potem, pewnego dnia przy kolacji, oświadczyli nagle, że to koniec.

Cutter uniósł brwi.

- Ot tak, po prostu? Nie zauważyłaś wcześniej żadnych niepokojących znaków?

- Żadnych. Moi rodzice nigdy się przy mnie nie kłócili. - Usiadła ciężko na fotelu. -

Podobno powinnam się cieszyć, że rozstali się w zgodzie. Sami mi to zresztą powiedzieli.

Podniosła głowę i napotkała intensywny wzrok Cuttera.

- Do diabła z nimi - warknął. - Nie musisz być im za to wdzięczna.

Nagle poczuła, że łączy ją w oczy. Miała wrażenie, że Cutter ją w jakiś dziwny sposób rozumie.

- Chcesz powiedzieć, że mam prawo być na nich zła?

- Tak. Jak najbardziej - potwierdził.

- Mam prawo być smutna?

- Oczywiście. Masz do tego pełne prawo.

Poruszyły ją emocje wyraźnie obecne w jego głosie.

Po tylu latach wreszcie ktoś pozwolił jej bez wyrzutów sumienia czuć złość, smutek, rozczarowanie. A tym człowiekiem był, o dziwo, Cutter Thompson. Jak to możliwe, że ktoś tak nieodpowiedni dla niej nagle tak bardzo ją rozumiał? Widziała po jego twarzy, że chce ją przytulić. Ukoić. Każda komórka jej ciała również tego pragnęła. Nie, nie mogła jednak na to pozwolić...

Cutter był jedną z najbardziej szczerych osób, jakie kiedykolwiek poznała. Co prawda unikał mówienia o uczuciach, ale kiedy mu się to zdarzało, nigdy nie kłamał. Był prawdomówny, czasami wręcz brutalny. Potrafił też przyznać się do błędu, powiedzieć na głos, że dokonał złych wyborów. Czyż to nie była pozytywna zmiana?

Nie wiedziała, kim są - razem. Jedynie znajomymi, którzy uprawiają ze sobą seks? A może mogliby być czymś o wiele, wiele więcej?

Cutter chyba wyczuł, że Jessica nie życzy sobie jego dotyku. Odkaszlnął głośno i zapytał neutralnym tonem:

- Jakie będzie ostatnie pytanie w naszym konkursie? Na dłuższą chwilę zatopiła się w myślach.

- „Co w związku może stanowić przełom” - zaproponowała wreszcie.

- Hm - mruknął sceptycznie. - Osobiście myślałem o czymś bardziej optymistycznym i pozytywnym. Mniej poważnym. Ten konkurs to przecież zabawa.

- Wiem. Właśnie dlatego ostatnie pytanie powinno być poważne - wyjaśniła. - Może przy okazji któraś z uczestniczek napisze coś, co nas zainspiruje.

- Do czego?

Wzięła głęboki wdech.

- Jesteśmy oboje dorosłymi, inteligentnymi ludźmi. Może my również czekamy na jakiś... przełom?

Cutter podszedł do niej i spojrzał jej głęboko w oczy.

- Sądzę, że mężczyzna, którego szukasz, nie istnieje. To dlatego wszystkie twoje randki okazały się niewypałem. Wielu z tych mężczyzn, z którymi się umawiałaś, to na pewno świetni faceci. A jednak coś ci w nich nie odpowiadało. Chodzi o to, że nie byli idealni?

- Nie szukam ideału.

- Tylko kogo?

- Kogoś, kto nie będzie się przede mną chował w swojej skorupie - wyjaśniła.

- To właśnie robił Steve?

- Tak. Czasami. Nie chciał ze mną... współpracować nad naszym związkiem. Proponowałam, żebyśmy poszli do poradni małżeńskiej. Podsuwałam mu różne lektury...

- Jakie?

- Różne publikacje na temat związków.

Wskazała ręką półkę zastawioną poradnikami.

- O, rany. - Cutter skrzywił się i złapał za głowę. Zaczął chodzić w tę i z powrotem po jej gabinecie, aż wreszcie znowu podszedł do niej i oświadczył: - Obawiam się, że po prostu spłoszyłaś swojego męża.

- Nonsens!

- Nie, to prawda. Próbowalaś go zmienić w swój ideał. Pokazałaś mu swoje podręczniki, powiedziałaś, co robi źle, i zadałaś mu pracę domową, aby się poprawił. Na pewno też zrobiłaś mu listę rzeczy, których od niego oczekiwałaś. Długą listę. Kto by wytrzymał coś takiego?

- Wcale tak nie było.

- Doprawdy?

Podszedł do półki i wziął pierwszy z brzegu podręcznik. Otworzył go i zobaczył wielkie fragmenty tekstu zaznaczone fluorescencyjnymi flamastrami z mało czytelnymi

dopiskami na marginesach. Cutter zerknął na jeden z fragmentów rozdziału zatytułowanego *Jak klócić się konstruktywnie i efektywnie?*

Jessica oblała się lekkim rumieńcem.

- Chciałam tylko, żeby Steve...

- Nie - przerwał jej. - Właśnie na tym polega problem. Nie chciałaś Steve'a. Chciałaś jego wyidealizowanej wersji.

Jej umysł bronił się tymi zarzutami.

- Nie ma nic złego w ulepszaniu siebie!

- Siebie, ale nie innych. Ja przez całe dzieciństwo czułem się niekochany i niechciany przez moich rodziców. Żyłem w przekonaniu, że jeśli postaram się trochę bardziej, będę lepszym dzieckiem, miłszym chłopcem, to jedno z nich zmieni zdanie. - Jego twarz wykrzywił grymas. Widać było, że to wyznanie okupione jest sporym cierpieniem. - Ale mój ojciec odszedł i nigdy nie wrócił, a matka ciągle mi opowiadała o tym, że jej życie było o wiele lepsze, zanim mnie urodziła. Dlatego w pewnym momencie uznałem, że już nie muszę się starać. Już nie muszę się ulepszać. Bo to wszystko nie jest moją winą.

- Przykro mi - rzekła cichym, przytłumionym głosem. - To musiało być dla ciebie bardzo trudne.

- Tak samo jak wasze małżeństwo dla Steve'a - mruknął.

- Nigdy się nie poskarżył, że...

- Oczywiście, że nie. To miły facet. Zawsze wybierasz tych miłych. Zapewne bał się szczerze ci powiedzieć, że nie podoba mu się presja, którą na niego wywierasz.

Jessica zamarła. Zaczęła dopuszczać do siebie myśl, że być może w tym, co mówi Cutter, jest trochę racji. Steve nigdy się z nią tak naprawdę nie klócił. Nie dyskutował. Chował się w swojej skorupie tak długo, aż wreszcie oświadczył, że to wszystko nie ma sensu.

- Nie potrzebuję już twojej pomocy - oświadczył Cutter. - Sam odpowiem na wiadomości uczestniczek.

Po chwili usłyszała odgłos zamykanych drzwi.

Zaparkował barracudę przy sali gimnastycznej. Co ja, do diabła, wyprawiam? - pytał się w myślach, lecz wiedział, że musi to zrobić. Kwadrans wcześniej zadzwonił do Steve'a i zapytał, czy wie, gdzie może znaleźć Emmanuela. Podobno chłopak ostatnio wpakował się w jakieś tarapaty. Odruchowo zaczął obarczać się winą. Nie powinien go tak potraktować. Zachował się jak żalosny bydlak.

Nie widział Jessiki od sześciu dni. Sześciu koszmarnych dni, choć miał wrażenie, że ich ostatnie spotkanie miało miejsce wieki temu. Po ich kłótni wrócił do domu i sam zakończył konkurs. Przez trzy następne dni nie wychodził z garażu, pracując nad barracudą. Kiedy wóz był już znowu na chodzie, spotkał się z Karlem, swoim starym przyjacielem, aby przedyskutować szczegóły ich wspólnego przedsięwzięcia. Na pomysł otwarcia specjalistycznego warsztatu samochodowego wpadł po rozmowie z Jessicą, kiedy powiedziała mu, że musi znaleźć sobie nowe zajęcie, nową pasję. Zawsze uwielbiał grzebać w autach prawie tak samo jak nimi jeździć. Czuł, że to jest dobra decyzja, która pozwoli mu stanąć na nogi. Naprawić swoje życie, tak jak reperuje się popsuty samochód.

Problem w tym, że brakowało mu najważniejszej części - Jessiki.

Tyle razy chciał ją odnaleźć, znowu zobaczyć, ale zawsze w ostatniej chwili się powstrzymywał. Przed oczami stawała mu jej twarz, te wielkie oczy wypełnione cierpieniem spowodowanym jego słowami. W przypływie gniewu oskarżył ją o to, że sama doprowadziła do rozpadu swojego małżeństwa, chociaż nie miał do tego żadnego prawa. Próbował wymusić na niej pełną akceptację swojej osoby, nie zadając sobie ani odrobiny trudu, aby specjalnie dla niej trochę się zmienić, stać się kimś lepszym. Nie umiał tego zrobić, ponieważ nie wierzył, że jest w nim coś wartościowego. Nie miał na to żadnych dowodów. Przeciwnie, wszystko wskazywało na to, że jest zgorzkniałym egoistą, który powinien trzymać się z dala od całego świata. A zwłaszcza od Jessiki Wilson.

Wziął głęboki wdech, wysiadł z auta i wszedł do sali gimnastycznej. Grupka chłopców grała w koszykówkę. Zapytał ich o Emmanuela. Powiedzieli, żeby poszukał go na boisku asfaltowym na zewnątrz. Rzeczywiście, chłopak grał sam, rzucając piłką do kosza. Był ubrany w szerokie bojówki i szary, workowaty T-shirt, który zwisał z jego

szczupłych ramion. Co chwila odgarniał z oczu długie, ufarbowane na czarno włosy. Dostrzegł Cuttera i skrzywił się.

- Czego pan ode mnie chce? - zapytał nieprzyjaznym tonem.

- Chcę z tobą pogadać. - Usiadł na stercie cegieł przy niewykończonym murku i powiedział: - Słyszałem, że parę dni temu ścigałeś się po ulicach i złapały cię gliny.

- Co z tego? Nie jest pan moim ojcem.

Wrogość, którą emanował nastolatek, była deprymująca. Zamiast wstać i odejść, Cutter poczuł przyływ determinacji. Nagle ujrzał w tym chłopaku samego siebie sprzed wielu lat.

- Nie chcę ci sprzedawać sztywnej gadki. Nie nadaję się na rodzica czy opiekuna. Mój stary odszedł od nas, kiedy byłem dzieckiem.

Emmanuel rzucił mu pogardliwe spojrzenie.

- Nie wzruszają mnie takie historyjki.

Cutter westchnął ciężko.

- Podobno z powodu twojego wybryku wyrzucili cię ze sklepu, w którym pracowałeś. - Chłopak nie raczył odpowiedzieć. Rzucił do kosza, jakby nadal był sam na boisku. Po kilku chwilach Cutter oświadczył: - Przyszedłem zaproponować ci pracę.

- Mam gdzieś pana litość.

- Trudno będzie ci się gdzieś zahaczyć, biorąc pod uwagę twoje udokumentowane problemy z prawem.

- Co z tego?

Jakaś część Cuttera chciała skapitulować. Chłopak wyraźnie nie chciał go znać. Tak samo jak Jessica, pomyślał, czując ostre ukłucie w sercu. Nie, nie mógł tak łatwo się poddać. Przecież nie przyszedł tutaj na przyjemną pogadankę. Zawiódł Jessicę tak samo jak tego chłopaka - miał teraz szansę, aby choć trochę naprawić swój błąd. Wstał, chwycił piłkę, która odbijała się od asfaltu, i podszedł do Emmanuela. Spojrzał prosto w jego ciemne, ponure oczy i powiedział:

- Wiem, że jesteś wściekły na cały świat. Na wszystkich dorosłych. Sam to przerabiałem. Ale musisz wiedzieć, że ten gniew jest twoim największym wrogiem. Będzie cię zżerał od środka, aż pewnego dnia, za wiele lat, odkryjesz, że jesteś zgorzkniałym czło-

wiekem, który zmarnował sobie życie. - Położył mu dłoń na ramieniu. Chłopak nie odsunął się. - To właśnie gniew kazał mi wjechać w Chestera Coona, a nie żadna odwaga. Głupi, idiotyczny gniew. Właśnie przez to zniszczyłem sobie karierę rajdową.

To dziwne, ale myśl o tym zaboląa go mniej niż świadomość, że stracił Jessicę. Zaboląa jak diabli. Wziął głęboki wdech i zaklął w myślach. Miał wrażenie, że lada chwila coś w nim pęknie... a może już pękło? Może dlatego od sześciu dni czuł, że w jego żyłach krąży nie krew, tylko trucizna? Emmanuel nie odpowiedział ani słowem. Wy-rwał mu piłkę z rąk i znowu zaczął rzucać do kosza.

Cutter podszedł do niego i wcisnął mu w dłoń swoją wizytówkę.

- Zadzwoń do mnie, jeśli zmienisz zdanie.

Nic więcej nie mógł zrobić. Przez dziurę w murze wydostał się na ulicę i wrócił do samochodu.

TLR

ROZDZIAŁ DWUNASTY

GPS wskazał jej drogę pod podany adres, na przedmieścia Miami. Zatrzymała się przed dużym białym budynkiem bez żadnego znaku czy szyldu. Wiedziała jednak, że trafiła we właściwe miejsce, ujrawszy przed garażem barracudę Cuttera. Sportowe auto, całkowicie odnowione i pomalowane na czarno, lśniło w słońcu niczym potężna, dziwnie drapieżna maszyna, która dopiero co zjechała z linii fabrycznej. Jessica mogłaby przysiąc, że pomiędzy tym wozem a jego właścicielem istnieje uderzające, wręcz fizyczne podobieństwo.

Drzwi do garażu były zasunięte. W środku dudniła głośna muzyka. Nie Bruce Springsteen, tylko coś ostrzejszego, mroczniejszego. Jeśli Cutter dobrał muzykę pod kątem swojego nastroju, to na pewno jest w paskudnym humorze, pomyślała, czując przyływ tremy.

Musiała jednak tam wejść i z nim porozmawiać. Życie bez niego było istną torturą. Kochała tego mężczyznę, była tego pewna jak niczego innego na świecie. Jej serce robiło salto albo tonęło na dnie, w zależności od tego, o czym akurat myślała; o ich cudownych wspólnych chwilach, jego szczerych, brutalnych słowach czy o tęsknocie za nim i miłości do niego. Zawsze jednak było pełne uczucia, które zupełnie nią zawładnęło. Nie widziała Cuttera od tygodnia. Każdego dnia po powrocie z pracy zaczynała płakać i przedstawiała dopiero o świcie, kiedy udawało jej się złapać dwie, trzy godziny płytkiego snu. Była zdumiona, że ma w sobie takie morze łez. Widocznie tyle się ich w niej uzbierało w ciągu ostatnich trzynastu lat, kiedy nie uroniła prawie ani jednej łzy, ponieważ uważała, że nie ma do tego prawa - powinna być zadowolona i wdzięczna za wszystko, co od życia dostała. Wreszcie jednak ten czasami sztucznie podtrzymywany optymizm pękł w niej niczym tama. Dopiero teraz, jako dorosła, dwudziestosiedmioletnia kobieta, pozwoliła sobie opłakiwać rozpad swojej na pozór szczęśliwej rodziny.

Wylała też sporo łez, wspominając słowa Cuttera. Oskarżył ją, że to z jej winy rozpadło się jej małżeństwo... i miał rację. Wczoraj spotkała się ze Steve'em i odbyła z nim długą rozmowę. Zadała mu kilka bezpośrednich pytań, które, o dziwo, nigdy wcześniej nie przyszły jej do głowy. Z początku nie chciał się otworzyć, lecz kiedy wreszcie to zro-

bił, jego słowa praktycznie pokrywały się z tym, co powiedział Cutter. Oczywiście Steve był o wiele delikatniejszy i nawet nie zasugerował, że to przez nią ich związek zaczął się psuć; całą winę jak zwykle brał na siebie. To dlatego, że był uprzejmym, taktownym facetem. Żeby jednak odkryć prawdę, potrzebowała znajomości z kimś skrajnie innym - byłym rajdowcem, który nie przebiera w słowach i nie wie, co to subtelność czy niuans.

Cutter Thompson, brutalnie szczery mężczyzna. Przeciwnieństwo wszystkiego, czego do tej pory szukała, a zarazem ucieleśnienie wszystkiego, czego tak naprawdę potrzebowała i pragnęła.

Podniosła drzwi garażu i weszła do środka. Od razu go ujrzała: miał na sobie podarte dżinsy i zabrudzony smarem podkoszulek. Wyglądał pięknie. Nie mogła jednak stać tak z rozdziawionymi ustami. Na jej widok wyłączył muzykę, wyprostował się i wsadził ręce do kieszeni. Wiedziała, że to nie będzie łatwe.

- Jak się udała kolacja ze zwyciężczynią konkursu? - zapytała z nerwowym uśmiechem.

- Zwyciężczyniami - poprawił ją.

- Jak to?

- Calamity Jane to wspólna ksywka czterech pań z klubu brydżowego, w wieku od siedemdziesięciu ośmiu do osiemdziesięciu dwóch lat.

Oczy Jessiki zrobiły się okrągłe ze zdumienia. Próbowwała sobie wyobrazić, jak mogła wyglądać ich kolacja, lecz to wykraczało poza granice jej fantazji.

- To była naprawdę niezapomniana randka - dodał z ironią.

Po jego ustach przemknął cień uśmiechu. Już po chwili jego twarz znowu była ponura. Jessica miała ochotę po prostu rzucić mu się w ramiona i powiedzieć, co do niego czuje. Jego poza i mina do tego jednak nie zachęcały. Miała wrażenie, że Cutter powstrzymuje się przed powiedzeniem czegoś przykrego. Bardzo przykrego. Nadal jednak wierzyła, że podstawą każdego związku musi być szczery dialog. Wzięła głęboki wdech i oświadczyła:

- Rozmawiałam wczoraj ze Steve'em. Miałaś rację. Spłoszyłam go. Popsułam nasz związek.

Cutter milczał.

- W moim małżeństwie zawsze za bardzo przejmowałam się małymi rzeczami - ciągnęła dalej. - Nieistotnymi szczegółami. Interpretowałam je jako pierwsze oznaki zbliżającego się rozpadu związku.

- Nic dziwnego - odezwał się Cutter - zważywszy na sposób, w jaki rozstali się twoi rodzice.

Była mu wdzięczna za to, że próbuje ją usprawiedliwić. Wiedziała jednak, że prawda jest bardziej skomplikowana i nieprzyjemna.

- Tak, pewnie stąd to się brało... ale przecież w każdej chwili mogłam się opamiętać. Zamiast tego wmawiałam sobie, że moje małżeństwo jest niewypałem, ponieważ Steve jest dla mnie nieodpowiednim partnerem. - Spuściła głowę i wyznała ledwie słyszalnie:

- Trudno jest mi przyznać się do błędów, które popełniłam.

- Przynajmniej pozostałaś wierna swojemu sercu - wtrącił.

- Co masz na myśli?

- Kierujesz się w życiu regułami, ale przede wszystkim uczuciami - wyjaśnił. - Widocznie wasze małżeństwo i tak musiało się skończyć. Gdyby Steve był miłością twojego życia, nadal byś z nim była, bez względu na wszystko. Czyżbym się mylił?

- Nie, chyba masz rację. Zawsze lepiej wychodziła nam przyjaźń niż miłość. Ale z tobą... było zupełnie inaczej. Z jednej strony byłeś przeciwieństwem wszystkiego, czego szukałam u partnera, ale z drugiej tak potwornie ciebie pragnęłam.

- Pragnęłaś? Czas przeszły? - zapytał z uniesioną brwią.

Potrząsnęła głową.

- Nie. Nadal pragnę. Tak samo mocno. A nawet jeszcze bardziej - wyznała, czując na sobie jego twarde, zimne spojrzenie. Nie wiedziała, że to będzie takie trudne. Musiała jednak wreszcie otworzyć się przed nim. Mówić to, co dyktowało jej serce. Nie miała nic do stracenia. - W ciągu tego okropnego tygodnia uświadomiłam sobie, że ty jesteś tym jedynym, Cutter. Jesteś dla mnie idealny. - Przez jej lekko drżące usta przemknął uśmiech. - Taki, jaki jesteś naprawdę. Nie chcę w tobie nic zmieniać. - Jej słowa najwidoczniej nie zrobiły na nim żadnego wrażenia. Stał nieruchomo, ze skrzyżowanymi ra-

mionami i kamienną miną. Postanowiła ująć to, co czuje, w dwóch prostych słowach: - Kocham cię.

- Panie Thompson? - zapytał ktoś za jej plecami.

Odwróciła się i ujrzała Emmanuela. Stał w drzwiach, ściskając w ręku klucz francuski. Miał związane włosy i policzki lekko ubrudzone smarem.

- Co jest? - odparł Cutter.

- Hamulce już zrobione, szefie.

- Dobra. Zrób sobie półgodzinną przerwę. Po drugiej stronie ulicy jest bar z tanim dobrym jedzeniem.

Kiedy chłopak wyszedł, Jessica spojrzała na Cuttera z zaskoczoną miną i zapytała:

- Od jak dawna Emmanuel u ciebie pracuje?

- Od dwóch godzin.

- Dobrze mu idzie?

- Ma talent i szybko się uczy. To bystry chłopak. Jeśli nie będzie sprawiał żadnych kłopotów, ma szansę na stałe zatrudnienie w moim zakładzie.

Jessica uśmiechnęła się.

- Dziękuję, że go przyjąłeś.

Machnął ręką.

- Zrobiłem to dla siebie, a nie dla niego. Mam tyle roboty, że potrzebuję pomocników. Sam sobie nie dam rady. Szczególnie bez ciebie.

Dwa ostatnie słowa, powiedziane jakby mimochodem, zdumiały Jessicę. Czyżby się przesłyszała? Usłyszała to, co chciała usłyszeć? W oczach Cuttera dostrzegła jednak emocje, których jeszcze przed chwilą nie było. Nie potrafiła ich określić ani nazwać, ale na jego twarzy malowało się teraz autentyczne cierpienie.

- Odkąd się rozstaliśmy, moje życie jest piekłem - wyznał niskim, cichym głosem.

- Nie mogę spać. Nie mogę jeść. Nie mogę przestać o tobie myśleć.

Podszedł do niej, tak samo wysoki i potężny jak wcześniej, lecz jakby zgaszony, złamany. Z bliska jego twarz była jeszcze bardziej zmęczona. Delikatnym ruchem odgarnął kosmyk włosów z jej czoła i powiedział:

- Nie mogę bez ciebie żyć. Chcę tylko ciebie, Jessico.

Poczuła, jak do oczu napływają jej piekące łzy. Położyła dłonie na jego piersi, czując jego ciepło i bicie serca.

- Jestem twoja, Cutter.

Otworzył usta, lecz po kilku chwilach je zamknął. Potrząsnął głową i spuścił wzrok.

- Do diabła. Nie jestem w stanie wyrazić tego, co do ciebie czuję.

- Po prostu bądź brutalnie szczery - zachęciła go z łagodnym uśmiechem. - Nigdy nie miałeś z tym problemu.

Wziął głęboki wdech, ujął jej twarz w swoje wielkie dłonie, spojrzał jej prosto w oczy i rzekł:

- Kocham cię. Moje życie bez ciebie nie ma sensu i jest czystym cierpieniem. Tylko wieczność spędzona z tobą może mnie uratować i uszczęśliwić. Nic innego mnie nie interesuje. Naprawdę nic. - Wzruszył ramionami. - Co prawda już się nie ścigam, ale jesteś jedyną nagrodą, którą pragnę zdobyć.

Wszystko, o czym mówił, dostrzegała w jego oczach. Miłość, oddanie i cierpienie. Chciała, aby to ostatnie zniknęło bez śladu, zastąpione przez szczęście. Ich wspólne szczęście.

- W takim razie spróbuj mnie zdobyć - zachęciła go z uśmiechem. - Pomijając kilka drobnych pomyłek, jak na razie całkiem nieźle ci idzie.

Jego twarz wreszcie rozświetlił uśmiech. Ten uśmiech, który tak kochała i chciała jak najczęściej widywać. Cutter przyciągnął ją do siebie i z pasją pocałował w usta, po czym wziął ją na ręce i ruszył w stronę drzwi w głębi garażu.

- Co robisz? - zapytała zdziwiona.

- Emmanuel wróci dopiero za pół godziny. Jeśli się pospieszymy...

- Pospieszymy? - Zaśmiała się głośno. - Widzę, że nigdy się nie pozbędziesz swoich rajdowych nawyków.

Cutter zmarszczył czoło.

- Jeszcze przed chwilą mówiłaś, że nie chcesz mnie zmieniać.

Pogładziła dłonią jego szorstki policzek.

- Nie chcę - zapewniła go. - Ani odrobinę. Chyba zaczęłam gustować w niegrzecznych chłopcach...

- To znaczy, że poszłabyś ze mną na randkę?

- Może.

Zatrzymał się i zatopił w niej poważne, zmartwione spojrzenie.

- Nie mam konta na twoim portalu randkowym.

- Nie szkodzi - odparła z uśmiechem. - Dla ciebie zrobię wyjątek.



TLR